

ROK XIV
PRZEDPŁATA w Petersburgu: rosz. rs. 10,
półr. rs. 5, kw. rs. 2 k. 50. Na prow.
w Cesarstwie i Królestwie: rosz. rs. 12,
półr. rs. 6, kw. rs. 3. W Szwajcarii
i Administracji (Wiedeń, Włochy, Niemcy):
rocznik 12, półrocznik 6, kwartalnik 3.
Kasjer m. i. w. Petersburgu: J. K.
Kasjer m. i. w. Warszawie: W.
Kasjer m. i. w. Krakowie: W.

REDAKTOR
ERAZM PILTZ.

KRAJ

29.6.1.2.
No. 16
OGŁOSZENIA: Nadesłane (przed art.
wstępu) po rs. 1, na 1 str. okładki po
k. 30, na 2 str. po k. 20, na innych po
k. 15 od wiersza. Reklamy po k. 40. Co-
do pojed. Nr. k. 25. Za dotychczas. ogło-
szeń jednorazowo rs. 30, uprzedz. opła-
ty poczt. 1/4 k. od data kład. ogł.
i koszt. przes. do Petersburga.

WYDAWCA
ERAZM PILTZ.

PETERSBURG, DNIA 20 kwietnia 1895 ROKU.
1 maja

RADA ZARZĄDZAJĄCA

Tow. Drogi Żel.

WARSZ.-WIEDENSKIEJ

ma zaszczyt podać do wiadomości pp. akcjonariuszów,
że wkrótce odbędzie się XXXVII zwyczajne zgromadze-
nie ogólne, któremu przedstawione zostaną do decyzji
następujące przedmioty:

- 1) Sprawozdanie za rok 1894.
- 2) Sprawozdanie komisji rewizyjnej o bilansie 1894 roku.
- 3) Rozdział czystych zysków za r. 1894.
- 4) Etat na rok 1895.
- 5) Postanowienie względem etatu na r. 1896.
- 6) Pokrycie z funduszu zasobowego wydatków, wywołanych przez pożar na stacji Sosnowice, jak również zakwestjonowanych przez Kontrolę Rządową nadpłat frachtowych i opłat skarbowych.
- 7) Wyznaczenie pensyj dożywotnich.
- 8) Wybór członków rady zarządzającej i komisji rewizyjnej.

(O dniu posiedzenia powyższego zgromadzenia ogólnego, rada zarządzająca zawiadomi oddzielnym ogłoszeniem. (2976)

Warszawa, 8 (20) kwietnia, 1895 r.

ZARZĄD

TOW. WZAJEMNYCH UBEZP. ZASIEWÓW

OD GRADOBICIA

(założonego w roku 1877)

podaje do wiadomości pp. obywateli ziemskich i plantatorów, iż przyjmuje ubezpieczenia od gradobicia roślin dwóch kategorii: 1) zbóż, roślin oleistych, przedzielanych, farbiarskich, warzywnych, pastewnych i t. p.; 2) winnic, plantacji chmielu, waty i tytoniu i innych roślin, wymagających wysokiej i drogiej kultury.

Ubezpieczenie od gradobicia dokonywa się na zasadzie deklaracji, wysyłanych do Zarządu w Moskwie, do oddziałów Zarządu w Kijowie, Warszawie, Tyflisie i Władykaukazie, do głównych Agentur w Odesie i Mohylowie podolskim, oraz do Agentur, znajdujących się w innych miastach Rosji. (2989-6-1)

Ustawę, warunki ubezpieczeń i deklaracje otrzymywać można we wszystkich oddziałach, agenturach, oraz w Zarządzie Tow. w Moskwie: Boleszaja Zubińska, dom monasteru Iwanowskiego.

KONWERSJA

6% LISTÓW ZASTAWNYCH

Towarzystwa Kredytowego m. Lublina

NA 5%-OWE.

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego m. Lublina podaje do wiadomości, że wszystkie 6-proc. Listy Zastawne m. Lublina I i II serji wycofane zostały z obiegu i że ci tylko posiadacze rzeczonych listów otrzymają wzamian takowych nowe Listy 5-proc., którzy oświadczą odpowiednie żądanie w biurze Dyrekcji Towarzystwa w Lublinie, lub Banku Handlowym w Warszawie w przeciągu czasu od d. 19 kwietnia (1 maja) do 20 maja (1 czerwca) włącznie roku bieżącego 1895, listy zaś nie zamienione w sposób powyższy spłacone zostaną po dniu 18 (30) czerwca r. b. gotowizną w nominalnej wartości. (847)

RADA ZARZĄDZAJĄCA

TOW. DROGI ŻELAZNEJ

NADWIŚLAŃSKIEJ

ma zaszczyt podać do wiadomości pp. akcjonariuszów, że na zasadzie § 64 ustawy Towarzystwa i w myśl NAJWYŻEJ zatwierdzonych dnia 17 listopada 1880 r. przepisów o porządku zwoływania walnych zebrań akcjonariuszów Tow. dróg żelaznych, na wiosennych b. r. zwyczajnem i nadzwyczajnem walnych zgromadzeniach przedstawione będą do rozpoznania i decyzji pp. akcjonariuszów Nadwiślańskiej drogi żel. następujące przedmioty:

I. NA ZGROMADZENIU ZWYCZAJNEM:

1) Rozpatrzenie sprawozdania z eksploatacji drogi za 1894 r., oraz bilansów kapitału eksploatacyjnego i budowlanego, jako też sprawozdania komisji rewizyjnej o bilansie za 1894 r.

2) Wybór do rady zarządzającej dwóch dyrektorów i czterech kandydatów na dyrektorów.

II. NA ZGROMADZENIU NADZWYCZAJNEM:

Rozpatrzenie kwestji o nowych robotach, oraz wyszukanie źródeł pieniężnych na pokrycie kosztów spowodowanych temiż robotami.

O dniu walnych zgromadzeń osobno ogłoszonym będzie. (2977)

ZAKŁAD

FOTOGRAFICZNY

Malarza M. BIELAWSKIEGO

przyjmuje obstatunki na wszelkie roboty fotograficzne.

Nowski 34, dom kościoła sw. Katarzyny. (2981-2-1)

Nowski 67.

Poleca się Szanownej Publiczności

NOWOOTWORZONY ZAKŁAD

FRYZJERSKI

Jana Łukaszewicza

Nowski 67. (2979)

Księgarnia i Skład Nut

J. Zawadzkiego

w Wilnie (filja w Kownie).

poleca wydane swoim nakładem, cieszące się zasłużonym powodzeniem, a odpowiednim na m. Maj dzieła:

Prokop O., kap. Majowe wielobienia Marji w litanjach i oratoriach na każdy dzień tego miesiąca rozłożone, czyli tychże litanij wykład, wydanie drugie, 8, str. 512. 1894, rs. 1 k. 35.

Majowe nabożeństwo. Nauki i przykłady na wszystkie dni miesiąca maja ku czci i uwielbieniu Najsw. Panny Marji zebrali i ułożyli ks. A. P., wyd. 2, 162 str. 818. 1894, k. 25.

Zamawiającym oba dzieła, firma kosztów przesyłki nie dolicza.

Księgarnia posiada zawsze na składzie w komplecie wszystkie inne dzieła stosowne na m. maj, po cenach ogłaszanych przez wydawców. (2978-2-1)

SKŁAD TECHNICZNY

KAHAN & ZELNIKER, Warszawa, Chmielna 28, poleca armatury kotłowe, pasy transmisyjne etc. po cenach bardzo przystępnych. (768-12)

Sympatja barw. Złota, Ależ, męzku, od pica nos ci czerwienieje! Tyko z sympatji ku tobie, wszak na imię ci Róża! (Bombe).

KSIĘGARNIA POLSKA

K. GRENDSZYŃSKIEGO

w Petersburgu, ul. Jekateryńska 2,
POLECA NOWOŚCI LITERACKIE:Adalberg S. Księga przysłów,
przypowieści i wyrażen przysło-
wowych polskich, rs. 8.
Burckhardt. Kultura odrodzenia we
Włoszech. Tom I, rs. 2 k. 80.Chmielowski P. Nasi powie-
ściopisarze, zarysy literackie, se-
ria druga, rs. 3.Dębicki W., ks. Wielkie bankructwo
umysłowe z dodaniem studjum:
Koniec wieku XIX pod wzglę-
dem umysłowym, rs. 1.Dunin-Borkowski S., hr. Genealogie
żyjących utytułowanych rodów
polskich, w ozd. opr., rs. 3 k. 80.
Gawalewicz M. Dusze w odlocie, no-
wela z ilustr. Lindemana, k. 80.Gliński H. Z ostatnich lat trzy-
dziestu, k. 45.Hamon, ks. Rozmyślenia na
wszystkie dni roku, do użytku
kapłanów i osób duchownych,
tom I, II, III po rs. 1.Jeske-Choiński T. Na schyłku
wieku, studjum. Wydanie drugie
rs. 1 k. 50.Kaczkowski Z. Kobieta w Polsce.
Studjum historyczno-obyczajowe,
z przedmową i uwagami P. Chmie-
lowskiego, 2 tomy rs. 3, w opr-
wie ozd. rs. 4 k. 80.Kalendarz rzymsko-katolicki na
r. 1895, według starego stylu, k. 12.Kalinka W., ks. Sejm cztero-
letni, tom I w 2-eh częściach.
Wydanie czwarte, rs. 3.

Kamocka J. Teoria stylu, rs. 1.

Koszyk W. W szynelu, obrazek
powieściowy, k. 80.Krechowiecki A. Kres, powieść współ-
czesna, rs. 1 k. 50.Mayet K. M., ks. Zbawienie
zapewnione przez nabożeństwo
do Marji, czyli Devotus Mariae
nunquam peribit. Dowody i przy-
kłady, k. 40.Nabożeństwo kościelne na niedziele
i święta całego roku, w oprawie,
rs. 1.Piątkowski H. Polskie malarstwo
współczesne, szkice i notaty, rs. 1
k. 50.Rodziewiczówna M. Ryngraf,
nowela, k. 45.Rudnica-Daniszewski. Urucho-
mienie własności ziemskiej i re-
forma kredytu rolnego ze stano-
wiska ekonomii społecznej, 2 to-
my, rs. 3 k. 50.Sienkiewicz H. Rodzina Pola-
nieckich, powieść, 3 tomy, rs. 5.Sighele S. Tłum zbrodniczy, szkic
psychologii zbiorowej, rs. 1.

Straszewicz L. Fantazje, k. 80.

Skarbiec strzechy naszej. Ze-
brał G... Muzykę harmonizował
M..., rs. 1.Zacharjasiewicz J. Chleb, po-
wieść współczesna, rs. 1 k. 50.Złota książeczka o praktyce pokory
przez Joachima kardynała Pecoli,
obecnie papieża Leona XIII,
k. 30.Pomiędzy dziełmi. Osmiolecia Berta
(na przyjaciółki). Za kogo chciałabyś wyjść
za mąż, za adwokata, lekarza lub oficera?
Dziwicieliśmnia Emma. Jaki ja nigdy za
mąż nie pójdę! Chcę zostać wdową jak cło-
dia Kordula. (Pochłóć Caricat.).Księgarnia Gebethnera i Wolffa
w Warszawie posiada na składzie
głównym:**Nauka mu-
larstwa.**

opracował

Jakób HEILPERN, inżynier.

Tom I. Część I.

Wiadomość z nauk zasadniczych.
Z 825 drzeworytami w tekście i
jedną tablicą chromolitografowaną.

Cena rs. 4.

Część druga tomu I wyjdzie w sierp-
niu r. b. (829-8-8)

Placowa w Cas. Mosk. składy fortepian. i melodykonów.

HERMAN i GROSSMAN.WARSZAWA: Mazowiecka 16. LUBLIN: Królewska
207. PETERSBURG: W. Morska 88. MOSKWA: Ku-
niecki most. (2495-34)

Sprzedaż (na raty). Wynajem.

Żądać bezpłatnie ilustrow. katalogi (cenniki) w jęz. polskim lub ruskim.

PIERWSZORZEDNE KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIEw Warszawie, Nie-
cała № 12, parter. **F. SIKORSKIEJ** w Warszawie, Nie-
cała № 12, parter.
Upoważniona przez Władzę na Cesarstwo i Królestwo, ma do umieszcze-
nia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (744-26)**PIERWSZORZEDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE**Mazowiecka 16 **ZAŁĘSKI** Mazowiecka 16
w Warszawie. w Warszawie.pośredniczy w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej na-
rodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (536)**FABRYKA I SKŁAD MYDEŁ TOALET., PERFUM I KOSMETYKOW****FRYDERYK PULS,**

Warszawa, Plac Teatralny № 11. (532)

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (743)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4. (745)

DOM BANKOWY BR. POPLAWSKI,

Warszawa, Wierzbowa 6 (hotel Angielski). (783-12)

Skład Maszyn, Narzędzi Rolniczych i Nasion

hr. ANTONIEGO TYSZKIEWICZA,

Wilno, Trocka ulica. (2854)

Kakao Jana Fruzińskiego.Podaję do łaskawej wiadomości szanownych odbiorców, iż
otworzyłem parową fabrykę najlepszego kakao, wyra-
bianego na sposób holenderski, w dobroci nieustępującego
najlepszym markom zagranicznym, przy niższej o poło-
wę cenie; wyrabiam również czekoladę w tabliczkach i w proszku,
i lupinki kakaowe. Do wszelkich wyrobów moich używam primo
gatunków surowych produktów, sprowadzanych przezemnie
z pierwszych źródeł.Polecając te nowe moje artykuły łaskawym względem
szanownych odbiorców, tuszę sobie, iż tak, jak zdołałem uzyskać
uznanie Warszawy i całego kraju przez wyrabiane przezemnie
cukry deserowe, tak samo i nowe moje artykuły dobrocią swoją
i wyższością nad innemi podobnemi fabrykatami wyrobią sobie
zasłużony odbyt. Za to ręczy moja ustalona reputacja i moje
specjalne wykształcenie, jako i dobór zdolnych pracowników
w mojej fabryce, niemniej też maszyny najnowszej konstrukcji,
które sprowadziłem do wyrobu kakao i czekolady. Z szacunkiem**JAN FRUZIŃSKI,**

Skład główny: Marszałkowska 183 Filja: Senatorska 6.

Handlującym odpowiedni rabat. (799-4-4)

PARASOLE

Towarzystwa fabryki parasoli i tkanin jedwabnych

W.A. Trawnikowa Synowie.Wielki wybór parasoli od deszczu, parasolek z koronkami i fan-
tazyjnych, po cenach fabrycznych. Przyjmują się obstalunki, po-
krycia i reperacje. Prędkie i dokładne wykonczenie; ceny umiar-
kowane.**CODZIENŃ NOWOŚCI.**Fabryka i magazyn: Nikołajewska № 28, dom własny, obok
cerkwi św. Mikołaja.Skład główny: Czernyszew zaulek, róg Wielkiej Sadowej, № 18,
II piętro, wejście z bramy.Oddział Wasiliosostrowski: Wasilioski Ostrow, przy moście Mi-
kołajewskim, 6 linja, № 1, mag. FeistolaOddział Petersburski: Petersburska strona, niedaleko mostu
Tuczukowa, Wielki prospekt № 1-33. (2983-2-2)

Ceny bez targu—reperacja bezpłatna.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty rekla-
mowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoły-
wać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoły-
wanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».**Marszałkowska 151.
MAGAZYN DZIECINNY
„JANINY”**

w Warszawie.

Dla dzieci: Sukienki, Palta, Ubran-
ka. Dla dzieci: Bielizna, Wyprawki,
Fartuszki. Dla dzieci: Specjalnie
mocne pończoszki. Dla dzieci:
Chroniące od zaziębienia trykotaze.
Dla dzieci: Czapki i Kapelusze.
Słowem, wszelkie artykuły dzie-
cięce. (657)

PO WOJNIE.

Ze z. warty będzie poko...
Co położy tam wojna...
Chiny bardzo z tego rade...
Bo odetchną znów spokojnie...
Zaś Japonia, choć zwyciężona...
Nie zamierza wcale chrapać...
Ale myśli o tym zębem...
Kogo teraz za łeb ścapi...
(Kur. Warsz.)**Dzieła treści rolniczej i
ogrodniczej:**Jankowski Ed. Kwiaty naszych ogro-
dów, 3 wyd., rs. 4. z przes. rs. 4
k. 50.— Kwiaty naszych mieszkań, 2 wy-
danie, rs. 3 k. 60, z przes. rs. 4
Durst. Rośliny ozdobne pojedynczo,
k. 90, z przes. rs. 1 k. 5.Lucas. Sadownictwo, rs. 1 k. 40,
z przes. rs. 1 k. 40.— Warzywnictwo, rs. 1 k. 40,
z przes. rs. 1 k. 55.Kudelka. Burak cukrowy i jego uprawa.
Hodowla nasion. Wydanie
trzecie znacznie pomnożone, rs. 1
k. 35, z przes. rs. 1 k. 50.**G. SENNEWALD,**

Miodowa 6.

!Przy zamówieniach nad rs 5
porta nie obliczamy!● Wszelkie katalogi na żądanie
gratis franco. ● (830-3-3)Niekonsekwenca. — O, że cię
kochany panie, interes idzie pod pie-
ko dwóch lat doświadczenia, a do tego
trudny...— Dlaczegoż pan nie...
— Mój Boże, z czegoż człowiek żył
(Wien. Wied. Blat.)

KSIĘGARNIA

GEBETHNERA i WOLFFA

w Warszawie

otrzymała na skład g...

**Organizacja Gospo-
darstwa Wiejskiego.**przez Dr. T. von der Goltz,
prof. Jenajskiego Uniw. i Dy-
Szkoly Rolniczej, przekład z ni-
emieckiego, przez M. Lizerzejew-
skiego, dr. M. Natansona
Z. Zielińskiego.

Cena rs. 3, z przesyłką rs. 3 k. 10.

— No, teraz to już winna zacząć...
napewno.— Czy pan już widział...
— Nie, ale futro już zastawiam...
bardziej... (K...)Pierwszorzedna szkoła rze-
miost dla kobiet**JADWIGI PRZEWOSKIEJ,**

Niecała 10, w Warszawie.

Kursy rzemiosł odbywają się

i przez lato, dla niezamożnych

podczas wakacji niższe ceny.

Przy Szkole elegancka pra-

cownia sukien i kapeluszy.

obstalunki wykonywają się

pospiesznie. Są i gotowe ka-

pelusze. (811-2-1)

Pensjonarki przyjmują się.

Na lekcji pęgiłowej. Mama rozwia-

synka:

— Mój Kaziu, namięt się dobrze i po-

wiedz mi, które ptaki uważasz za najpo-

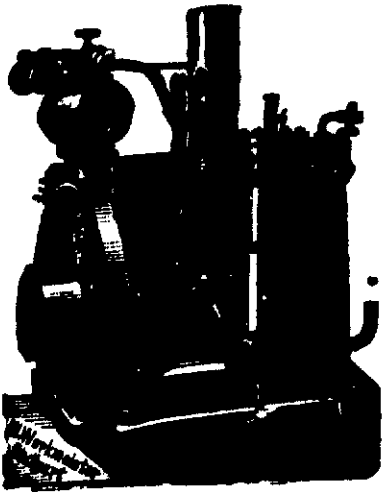
żyteczniejsze?

Kazio, po długim namyśle, z przekon-

aniem:

— Pieczono, proszę mamusi...

(Kur. Warsz.)



FABRYKA
WYROBÓW METALOWYCH
Leszno № 90
BIURO TECHNICZNE
Marszałkowska № 134
FRANTZL, GRUNDMAN & C^o
w Warszawie.

Telefon № 850. Telegraficzny adr.:
Francel, Marszałkowska 134.

Fabrykacja artykułów hurtowych (w wielkich ilościach) w gałęzi wyrobów metalowych wszelkiego rodzaju podług prób i rysunku. Kompletne urządzenia do obrabiania metali, papieru i skóry. Dokładny

wyrob sznitów i sztanów wszelkiego rodzaju. Dostawa kompletnych urządzeń oświetlenia elektrycznego. Dostawa lamp gazowych, regeneratorów ekonomicznych i nowych żarowych. Dostawa motorów parowych **OSZCZĘDNOŚCIOWYCH** i gazowych dla przemysłu. Dostawa maszyn parowych najnowszych konstrukcji do 1200 k. p. Dostawa maszyn, narzędzi pomocniczych, i pilników. Dostawa maszyn dla rzemiosła, gosp. domowego i wiejskiego (rolnego). Dostawa kolei torcjalnych, stalowych szyn i przyborów kolejowych. Skład najnowszych konstrukcji maszyn parowych i pomocniczych, lamp elektrycznych i gazowych, narzędzi, pilników i t. p. (884-8-9)

SZCZAWNICA.

Zakłady zdroj-kąpielowe i klimatyczne w Galicji.

Najskuteczniejsze **szczerwawy** sodowo-słone i żelaziste, skuteczne w przewlekłych katarach płuc i przewodu pokarmowego, a usposabiających do suchot, w rozrzednie płuc, w chorobach narządów moczopłciowych, ośrodków nerwowych, niedokrewności i t. p. z pomocniczymi środkami.

Pensjonatem przy zakładzie wodoleczniczym u d-ra Kolażkowskiego na Miedziusiu; kąpielami mineralnymi, hydrjacyjnymi i rzeźniami; zakład. inhalacyjnym, kuracją mleczną, żentyczną i kefirową. W obu zakładach urządzenia dogodnie, postępowe. Dojazd do stacji Stary Sącz. Dr. W. Ściobrowski, lekarz zakładu i 6 zdrojowych lekarzy udzielają pomocy od 20 maja do 30 września. Zamówienia na mieszkania i t. p. załatwiają Zarządy zakł. «Górnego» i na «Miedziusiu». (842-7-1)

ENCYKLOPEDJI ROLNICZEJ

wydawanej staraniem i nakładem
MUZEU PRZEMYSŁU I ROLNICTWA
WYSZEDŁ ZESZYT 44 treści następującej:

Kasztan gorzki, przez A. Nowickiego.—Kasztanowiec czerwono kwitnący, przez A. Nowickiego.—Kaucja, przez Wł. Andrychiewicza.—Kit.—Kizeryt.—Klasyfikacja użytków rolnych.—Klej.—Klepek, przez S. Kozłowskiego.—Klimat, Klimatologia, przez K. Szulca.

ZESZYT 44 w druku.

«Encyklopedia Rolnicza» wychodzi w zeszytach pięcioarkusowych wielkiej ósemki, ozdobionych licznymi drzeworytami, po 12 zeszytów rocznie. Całość obejmie około 72 zesz. **WARUNKI PRENUMERATY.** Cena zeszytu Encykl. Rolniczej w Warszawie kop. 60, z przesyłką kop. 70. Prenumeratorowie, przy zapisie, oprócz powyższej opłaty, uiszczanej przy odbiorze każdego zeszytu, wnoszą jednorazowo, sposobem zaliczenia rubli 3 (trzy), które potrącone zostaną przy odbiorze ostatnich pięciu zeszytów. Skład główny i ekspedycja Encyklopedji w księg. Gebethnera i Wolffa w Warszawie, Krak.-Przedmieście Nr. 15. (845)

HOTEL KRAKOWSKI

w Częstochowie

istniejący od lat 70—vis-a-vis klasztoru Jasnogórskiego przeszedł na moją własność, takowy odświeżony i umeblowany podług tegoczesnych wymagań. Bufet i piwnica zaopatrzona tak z pierwszorzędnymi firm krajowych jak i zagranicznych. Salony odpowiednie do przyjęć weselnych i zebrań towarzyskich; zamówienia na takowe będą wykonywane starannie i z całą znajomością sztuki kulinarnej. Ceny przystępne.

Polecając się Szanownej Publiczności zostaje z szacunkiem Franciszek Skupiński.

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michałowskiej № 2 w Petersburgu,

wydaje codziennie obiady, przyrządzone z najświeższej prowizji i na najlepszym maśle. Obiady z 4 potraw 50 k. Śniadania i kolacje «à la carte», a także: Flaki i Kolduny litewskie i rozmaite potrawy polskie. Kawa, Herbata, Czekolada, pączki, faworki i ciasta w wielkim wyborze. Przyjmują się zamówienia na obiady i kolacje, lody, kremy, piramidy i t. p. Wielki wybór piw; usługa polska. (2669)

Zarząd Drogi Żelaznej

NADWIŚLAŃSKIEJ

podaje do publicznej wiadomości, że dla osób życzących sobie nająć letnie mieszkania przy drodze żelaznej Nadwiślańskiej, w niedzielę, to jest dnia 9 (21) kwietnia r. b. wyjdzie z Warszawy Nadw. do Otwocka i z powrotem ekstra-pociąg spacerowy, który zatrzymywać się będzie i na przystankach: Falenice, Jarosław i Świder, według następującego rozkładu jazdy:

Odejdzie z Warszawy Nadw. o godzinie 9 m. 53 rano, z Pragi Nadw. o godz. 10, min. 06 rano, z Wawra o godz. 10 min. 27 rano, przybędzie do Otwocka o g. 11 m. 06 rano.

Odejdzie z Otwocka o godz. 5 min. 15 popołudniu, z Wawra o g. 5 m. 56 popołud., z Pragi nadw. o godz. 6 min. 17 wieczorem, przybędzie do Warszawy Nadw. o g. 6 min. 26 wieczorem.

Wyżej wspomniane godziny są oznaczone według czasu miejscowego.

W razie niepogody lub znacznego zimna, spacerowy pociąg w niedzielę wysłany nie będzie. (2975)

Tadeusz Kowalski i A. Trylski,

Warszawa, Miodowa 4,

polecają:

Świeże nasiona roślin pastewnych i okopowych, jako to:

Marchew, Buraki, Lucernę oryginalną francuską, Ząb koński, wszelkie trawy, koniczynę czerwoną, białą, szwedzką. Cykorię magdeburską, Saradellę, Esparcettę, Gorczycę, Przelot, Tymoteusz, Groszek leśny szporek i inne.

Cenniki na żądanie. (818-6-4)

UPRZYWILEJOWANE METALIZOWANE

olejne lakiery, pokosty i farby do wszelkiego rodzaju robót malarskich, w których pożądanie jest eleganckie, oszczędne i trwałe pomalowanie. Warstwa farby w ciągu 10 lat nie wymaga żadnego odnawiania. Wyrabiają się tylko w fabrykach Towarzystwa

J. S. OSSOWIECKIEGO W MOSKWIE.

Sprzedaż na miejscu w składach Tow.: Gruzinskaja, dom własny, Miasnickaja, d. Kabanowa; Średnie Targowye Riady, Skobianaja linja, № 156; u P. A. Suchanowa w Kijowie, Kreszczatik, № 12; we wszystkich handl. miastach Rosji, u agentów i komisantów. W Petersburgu wykonanie robót metalizow. materiał. poleca się A. W. Christiansonowi, Spaski zauł., 6. Cenniki, próbki i wszelkie uwiadom., inform., dotyczące kunsztu malarsk. i metalizowania, wysyłają się na żądanie. (2420-2-2)

WYDZIAŁ KRAJOWY

KRÓLESTWA GALICJI I LODOMERJI

z Wielkim księstwem Krakowskim

uprasza pp. autorów prac nadesłanych na konkurs dramatyczny, aby najpóźniej do końca kwietnia 1895 zechcieli Wydziałowi krajowemu wskazać adres, pod którym manuskrypta na ich koszt mają im być zwrócone. (2988)

BALTYCKI BANK KOMISOWY

STEFAN GRABSKI i S-ka,

TOWARZYSTWO KOMANDYTOWE

w GDAŃSKU, Hundegasse 123.

SPECJALNOŚĆ:

Eksport cukru wszelk. rodzaju, oraz niższych produktów. Sprzedaż komisowa zboża, nasion i innych ziemiopłodów. (682-52)

Cena ogłoszeń na stronie pierwszej na stronie drugiej «Kijów» w dziale swyocajnym: 15 kop.; w «Przewodniku» 20 kop. Reklam w tabeli 1 rs. Prenumerata 3 rs. kwartalnie. Pojedyncze egzemplarze 25 k.

• KIJÓW •

Prenumeratę «Kraju» przyjmują i pojed. egzempl. sprzed. wszystk. głów. księg. w Kijowie. «Kantor ogłoszeń» «Kraju» znajduje się w księg. B. Korewy (Kreszczatik), która też załatwia wszelkie interesy administracyjne «Kraju».

A. WILCZKOWSKI,

KRAWIEC MĘZKI,

Kijów, Wielka Wasilkowska № 7.

(128)

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuskich i krajowych. Wzorowa i wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

GRAND HOTEL

W KIJOWIE. — 120 numerów od 75 kop. do 12 rs. Winda. Oświetlenie elektryczne. Kuchnia pod zarządem p. Visconti. (142-50)

CUKIERNIA FRANÇOIS w Kijowie.

Fabryka cukrów deserowych po 50 k., po 80 k. i po 1 rs. za funt. FRUKTY MARSYLSCIE (własnej fabryki).

Zwraca się szczególniejszą uwagę na KASZTANY (Marony)

w cukrze smażone, po 1 rs. 20 k. funt.

● Zaręcza za trwałość i dobroć. ● Zamówienia z prowincji od 5 funtów wysyła własnym kosztem. (104)

SKŁAD APTECZNY

I KOSMETYKÓW

K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik № 23 naprzeciw poczty.

Wielki wybór Perfum, kosmetyków i przyrządów toaletowych. Towary apteczne, szklane wyroby toaletowe Backarra i szaszetki jedwabne. Nowości: Perfumy: Ambre royal, Tzarewna Violette russe, Extra violette. (154-50)

PIERWSZA I NAJOB SZERNIEJSZA w połudn.-zachodnim kraju

FABRYKA

fortepianów, pianin i fisharmonij

A. STROBU

w Kijowie, ul. Żyłańska, dom własny, № 25. Filja w Odesie, róg Ryszelejowskiej i Poltejskiej. Szczegół. cenniki wysył. się bezpłatnie. (135)

POŃCZOCHY najtrwalsze bez szwa w pracowni Florenty Elem w Kijowie, Fundulejowska ul. № 12. Kosztowny dla cyklistów, nadrabianie pończoch i t. p. (157-50)

SPRZEDAJE SIĘ WE WZYSTKICH APTEKACH

LAWARIN

ODMYCIA CIŁOWY

640

MIRABILIN

40

DLA ZŁOŻENIA I DROZDZ. 50K

40

SKŁAD APTECZNY KOSMET. MAGAZINACH

— A ty, amarkaczu, kto to słyszał tak błąd siostrzyckę!
— Proszę tatusia, my się bawimy w «mamę i tatę», ta Zosia ciągle żąda pieniędzy na dom!

PRZEWODNIK.

— «SATYRY I BAJKI» Włodz. Wysockiego. Nakład księg. B. Korewy. Cena rs. 1, w opr. rs. 1 k. 50. (106)

— «PIESNI UKRAIŃSKIE», różnych autorów, do śpiewu i na fortepian, u B. Korewy w Kijowie. (147)

Do jubilersa, u którego jest wystawiona w oknie tabakierka za 500 zł., wchodzi jakiś nieścisłógólnie wyglądający jegomość i przystępując odrazu do rzeczy, powiada:

— Gdyby mi pan odstąpił piątkę, tobym chętnie wziął tę tabakierkę.

— A i owszem—odrzekł uradowany jubiler — niech panu dobrodziejowi służy za 495 zł.

— Ale kiedy ja miałem na myśli nie tę piątkę na końcu, tylko tę, co jest na początku.

Nasiona ogrodowe, polne, traw. Nawozy sztuczne. Maszyny rolnicze i narzędzia. Wszelkie przedmioty w gospodarstwie niezbędne—ofiarowuje

SKŁAD KIJOWSKI

POŁUDN.-RUSK. TOW. POPIER. ROLN. I PRZEM. ROLN.

(Syndykat rolniczy).

(151-50)

Kijów, Bulwarska № 9.

WŁ. MENCEL.

Odlewnia i Fabryka

MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

w Białej-Cerkwi

(egzystująca od 1850 r.).

Poleca pp. dyrektorom fabryk cukru wszelkie cilewy w najlepszym gatunku z nowoulepszonego piecea „Greinera”. Fabryka posiada specjalny berbank do toczenia cylindrów i t. p. Znałe ze swej dobroci Siewniki burakowe «TRIUMPH» i rzutowe «SOKÓŁ».

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (113-50)

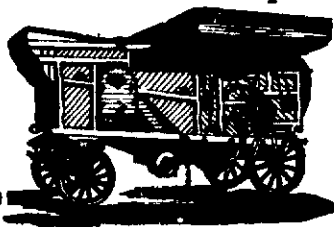
H. SMITH & C°.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych.

● Kijów, Instytucka 4. ●

Jeneralna Reprezentacja Lokomobil i Młocarń

FABRYKI



MARSHALL'A SYNOW & C°

w Gainsborough (Anglja).

ŻNIWIARKI, KOSIARKI I SNOPOWIAZAKI

fabryki Walter A. Wood w New-Yorku.

(131)

W. J. JOZEWSKI.

Kijów, Kreszczatik № 14, dom Biska.

Najdawniej istniejące w Kijowie Biuro techniczne dla budowy różnorodnych młynów, ze składem maszyn i artykułów młynarskich. Przyjmuje budowę nowych i przeróbkę starych młynów, według najnowszych wymagań techniki, z zastosowaniem turbin, kół wodnych, motorów parowych i wietrznych. Wyłączna sprzedaż na Rosję krupowiejski pod nazwą «REFORMA», syst. H. Seck w Dreźnie, przewyższającej w dobroci wszelkie inne.

Katalogi i kosztorysy na żądanie bezpłatnie. (2558-27)

WALENTY JANICKI

w Kijowie, Kreszczatik, dom «Hôtel de France».

SPECJALNY SKŁAD BIELIZNY,

JAROSŁAWSKIEGO PŁÓTNA,

bielizny stołowej, wyrobów pończosznich, oraz

Sarpinki Saratowskiej

po cenie fabrycznej.

(180-50)

Przyjmują się zamówienia na całe wyprawy ślubne i takowe wykonują się z wzorową oszczędnością i rzetelnością pod osobistym kierunkiem.

KURJEREK KIJOWSKI.

— Powódź. Niepamiętna od roku 1848 powódź nawiedziła nizinę Kijowa. Dzielnica Oboloni zalana wodą wzburzoną, która się wdzierała w ludzkie schronienia i wypędza mieszkańców ubogich, pozabawiając ich dachu. Większość powodziaków szuka ratunku przed rozszalałym Dnieprem w gmachu domu kontraktowego, który się już zappełnił kilkudziesięciu tłumem, z kobiet, mężczyzn i dzieci złożonym. Według wodomiaru przy moście Łańcuchowym poziom wody w d. 15 b. m. był o 2,17 sażni wyższy nad O. Telegraficznie donoszą, iż taki sam wylew dotknął i dalsze wybrzeża Dniepru i Desny, niosąc zniszczenie do wsi i siol. Znacznym również uszkodzeniom uległ gdzieś tam plant kolejowy dr. żel. kijowsko-woroneżkiej.

— Przewody. Starym obyczajem tutejszym, przewody obchodzono w Kijowie lincznie... na ementarzach, dokąd dążyły tłumy niezliczone, aby na mogiłach blizkich sobie krewnych i przyjaciół odprawić «tryznę». Kobiety w jaskrawych kostjumach, mężczyźni świątecznie wystrojeni, przez dni trzy z rzędu dążyli, to na górę Bajkową, to znów na Szezekawicki ementarz, gdzie rozkładali swoje tobołki, i, siedząc dokoła kopeców mogiłnych, jedli i pili... Pod wieczór, wśród biesiadników ementarnych humor zwykle wzrastał, w pobliskich jarach śmiechy stawały się donośniejsze, i nie już prawie nie przypominało, że to w państwie umarłych zastawiano owe uczty...

— Teatr matoruski. Trupa matoruska p. Marji Zańkowickiej, pod dyrekcją p. Sadowskiego, cieszy się wciąż w Kijowie ogromnem powodzeniem. Z wybitniejszych sztuk bieżącego repertuaru notujemy tu: «Zimowy wieczór», dramat, przełożony przez p. Staryckiego z noweli Orzeszkowej, «Zaporożca za Dunajem», pełną humoru i charakterystyki operetkę p. Artemowskiego, i wreszcie dwie arcywesołe sztuki zasłużonego dyrektora teatru matoruskiego, p. Kropiwnickiego, p. t. «Po rewizji» i «Pieśń w osobach». Szczególniej obfitującą w wyborne szczegóły jest komedya «Po rewizji», gdzie przesuwają się kilka znakomicie schwyconych typów wiejskich z Ukrainy. Gra artystów odznacza się prostotą i szczerym humorem. Z matoruskiego personelu wyróżnia się przede wszystkim pełen talentu dyrektor, p. Sadowski, a także panowie Wasilenko i Karpenko. Wśród pań, obok primadonny Zańkowickiej, burze oklasków zbiera co wieczór pani Zatyrykiewicz-Karpińska, stwarzająca niezrównane typy bab wiejskich. Pięknym głosem i wdziękiem obdarzona jest p. Ratmirowa.

— Mazini śpiewał w Kijowie w d. 11 b. m. «po cenach zniżonych», gdyż poprzednio naznaczone ceny, nazbyt wygórowane, zostały przez władzę wzbronione. Ogłoszony na dzień następny drugi koncert znakomitego tenora nie przyszedł do skutku, z powodu niedostatecznego zapełnienia się sal.

KIJÓW

= Czarny skrzypek. Przybył do Kijowa i wystąpi tu w d. 28 b. m. z koncertem skrzypek-murzyn, pan Józef-Rosario Briadis, rodem z wyspy Kuby.

= Ostatni w r. b. koncert symfoniczny odbył się w d. 8 b. m. Dyrektor Winogradski zapoznał tym razem publiczność z przepiękną «Ostatnią symfonią» Czajkowskiego, dziełem iście genialnym. Zasłużonemu i dzielnemu dyrygentowi dziękowano owacyjnie za cały sezon ubiegły.

= Syndykat rolniczy wzywa panów obywateli guberni południowych i zachodnich, aby donosili mu o posiadanych do sprzedania partjach pszenicy i żyta, które instytucja kijowska pragnie nabywać dla ministerstwa skarbu.

= Ślub. W d. 8 b. m. w kościele rzymsko-katolickim odbył się obrzęd zaślubin p. Karoliny Dobrzyckiej, córki Apolliniego, z panem Janem Dynowskim, synem Teofila, znanego adwokata przysięgłego.

DOM HANDLOWY LANGE, BOURK & SPÓŁKA

w Kijowie, ul. Fundulejska № 10.

NAJWIĘKSZE w KIJOWIE składy fabryczne

WELOCYPEDÓW angielskich «Swift», «Wittwort» i «Premier».

MASZYN do pisania «Remington».

WAG SETNYCH amerykańskich «Fairbanks».

MASZYN do szycia.

MASZYN pończosznich.

Welocypedów angielskich, typu 1895 r., na pneumatycznych gumach, od rs. 135.

Ceny możliwie najniższe.

NAJDOGODNIEJSZE WARUNKI WYPŁATY.

Cenniki i oferty na żądanie gratis. (139-12)

INSTRUMENTY MUZYCZNE

Struny i wszelkie przybory

FISHARMONJE i HARMONJE

najdogodniej nabywać w magazynie

J. I. JINDŘIŠEK

w Kijowie, Kreszczatik 56. (120-50)

Cenniki ilustrowane na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

NAWOZY SZTUCZNE.

Fosforyt Podolski, sortowany, melty i wysiany na sitach № 110. **Superfosfat** dla ulepszenia gruntu pod zboże ozime i jare, oraz pod buraki, po 10—12 pudów na dzies. **Siarczan wapna**, czyli wysokogatunkowy gips dla stosowania w maju pod różne rośliny liściaste i pastewne, jako to: koniczyne, lucernę, esparcet, rzepak, raps, groch, bób, soczewicę i buraki, po pierwszej szarówce i przerywce, tylko 10 pud. na dziesięcinę. (141-10)

M. KALICHMAN, Winnica (gub. podolska).

Pp. nowym konsumentom obniża ceny do minimum.

Próby do obejrzenia w kijowsk. syndykacie rolniczym. (Bulwana 9).

Cenniki wysyłają się na żądanie.

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Götze'go. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych fabryk pierwszorzędných. Wynajem, reperacja i strojenie. (146-50)

STAN. PASZKOWSKI, HYDROTECHNIK.

Kijów, Nowo-Jeliszawiejska ulica № 27, róg Bulwaru.

Wykonuje roboty hydrauliczne.

1) Studnie artezyjskie i otwory świdrowe; 2) Studnie drewniane i kamienne; 3) Roboty drenarskie (drenaże); 4) Roboty kanalizacyjne; 5) Skierowywanie i oczyszczanie rzek i stawów, budowa tam, szluz i t. p.; 6) Osuszanie błot. Wogóle wszelkie roboty, dotyczące się wody. (102-27)

WYNAJMUJĄ SIĘ POMPY.

Adres dla telegramów: KIJÓW, HYDROTECHNIK PASZKOWSKI.

„LAMPARCIE ŻYCIE”,

opowiadanie ze wspomnień studenckich

Gamastona.

Wydanie drugie. Cena rs. 1 kop. 80.

Nakładem i do nabycia w księgarniach

BOLESŁAWA KOREYWY

w Kijowie i Odesie. (138)

ODESA

ODESA.

Na Limanie Kujalnickim (Andrejewskim)

ZAKŁAD KĄPIELOWO-LECZNICZY

LEK. JACHIMOWICZA

otwarty będzie w r. b. od d. 15 maja do 5 września.

Kąpiele szlamowe, solankowe grzane i zimne.

Mieszkania z zupełnym utrzymaniem (*Pension*).

Blizsze szczegóły wysyłają się na żądanie.

Adres: lek. Jachimowicz, Odesa, ul. Sadowa № 5, lub też: Odesa, Andrejewski Liman, zakład lek. Jachimowicza. (159-4-2)

PIERWSZA W ODESIE FABRYKA RĘKAWICZEK

M. TALIKOWSKIEGO,

ul. Lanżeronowska, vis-à-vis Palais-Royal'u.

Poleca w wielkim wyborze: rękawiczki w najlepszym gatunku po cenach fabrycznych, a także: krawaty, szelki, spinki i inne towary galanteryjne.

Zamówienia piśmienne wypełniają się jaknajakuratniej za zaliczeniem pocztowem. (161-50)

Nakładem Księg. BOLESŁAWA KOREYWY

w Odesie i Kijowie

wyszły z druku i są do nabycia

Włodzimierza Wysockiego:

Satyry i Bajki. Laszka. Las. Oksana.

Cena rs. 1.

Cena k. 50.

Cena k. 30.

Cena k. 60.

Wszyscy za jednego. Bocian.

Cena k. 40.

Cena k. 50.

ZAKŁĘTA ŁZA Ballada i **NOWE DZIADY** żarek poetyckich. Cena k. 40. (166a)

KURJEREK ODESKI.

= Jubileusz. Oprócz setnej rocznicy otwarcia w Odesie komory celnej, w tym roku przypada także setna rocznica założenia portu odeskiego, urządzonego w r. 1795, według planów inżyn. de Wolana. Zaraz w pierwszym roku otwarcia portu przybyło do Odesy 39 okrętów zagranicznych po zboże. Od tego więc czasu datuje się tu powstanie wielkiego handlu zbożowego, któremu Odesa zawdzięcza cały stan swój obecny.

= Zarząd floty ochotniczej prowadzi w tej chwili układy z jedną z kompanij angielskich o wygotowanie dwóch nowych parowców. Zarząd «floty» ma zamiar wprowadzić regularne wojaże do Władywostoku.

= Od 1 maja parowce pocztowe ruskiego Tow. żeglugi zaczną kursować po linii krymsko-kaukaskiej, zamiast dwóch—trzy razy na tydzień.

= Dla dzieci. Towarzystwo opieki nad fizycznym rozwojem dzieci urządzi od d. 1 czerwca na Wielkim-Fontanie kolonje letnie dla dzieci. Dzieci przyjmowane będą za opłatą po 15 rubli za cały sezon.

= Wyjazd. Prezes rzymsko-katolickiego Tow. dobroczynności, pan Władysław Janiszowski, wyjechał na dni kilkanaście z miasta. Powrót jego spodziewany jest około 80 b. m., poczem zaraz ma się odbyć doroczne posiedzenie Towarzystwa.

= Operetka polska. Do letniego teatryku przy «Grand-Hotelu» ma przyjechać w r. b. operetka polska na czele z panną Czosnowską.

= Ile Odesa spożywa? W ciągu roku 1894 w rzeźniach odeskich

zabito: 89,956 wołów, 26,435 cieląt, 10,440 świń, 115,951 owiec i 100 koni. Pomimo tego, przywieziono do Odesy 3,728 bitych świń i 93,077 pudów mięsa.

= Nowe przedsiębiorstwa. Organizuje się w Odesie «południoworuskie Tow. drukarskie. Obok zakładu drukarskiego na wielką skalę, Towarzystwo zamierza otworzyć składy różnego gatunku papieru, wszelkich maszyn drukarskich, przyrządów i t. d. Kupcy odescy, pp. F. Kusis i M. Rozenberg tworzą «Towarzystwo odeskiej cukrowni-rafinerii», z kapitałem zakładowym 500,000 rs.

= Rynek zbożowy. Od d. 28 marca do 6 kwietnia na rynku odeskim panowała cisza i popytu z zagranicy nie było. Poczynając od d. 7 kwietnia, handel zbożem nieco się ożywił i ceny poszły w górę. Najwięcej zakupuje się zboże, dostarczane na galarach z Dniestru; zboże zaś, znajdujące się w magazynach odeskich, eksporterzy kupują nie tak chętnie, gdyż dostawa takiego ziarna do portu pociąga dość znaczne koszty.

= Nowy magazyn. Główna krojczyni jednego z największych w Odesie magazynów mód, p. Mangubiego, pani Lucie z Warszawy, otworzyła przy rogu ul. Greckiej i Ekateryniejskiej własną pracownię, zyskującą sobie coraz większą klientelę.

= Samobójstwo. Wystrzałem z rewolweru w parku Aleksandryjskim odebrał sobie życie Iwan Czerepiennikow, człowiek lat 38, posiadacz niegdyś kilku domów i znacznej fortuny. Czerepiennikow był jakiś czas antreprenierem teatru miejskiego.

Fabryka Braci Polakiewicz, egzystująca od roku 1862, posiadająca własny szpital i szkołę, zatrudnia około 1,000 robotników.

Roczna opłata za banderole i cło wynosi około rs. 600,000.

W celu wydoskonalenia swoich wyrobów, fabryka wprowadza rozmaite ulepszenia, które datują się już od r. 1865. Ręczna fabrykacja cygar zastąpiona została w rzeczonym roku robotą maszynową. Na wynalazek ten Bracia Polakiewicz otrzymali przywilej pięcioletni.

W roku 1867 Bracia Polakiewicz zaszczytzeni zostali medalem na wystawie paryskiej, w roku 1870 — medalem brązowym (Petersburg), w roku 1872 — wielkim medalem srebrnym na wystawie politechnicznej w Moskwie, w roku 1873 — medalem (Wiedeń), w roku 1879 — dyplomem honorowym (Paryż), w roku 1882 — medalem srebrnym (Moskwa), w roku 1887 — medalem (Paryż), w r. 1891 — medalem srebrnym (Warszawa).

W roku 1888 Bracia Polakiewicz, pierwsi, zaprowadzili nadzwyczaj praktyczne ze względów higienicznych gilzy niesklejane.

W roku 1867 współwłaściciel fabryki, pan Wolff Polakiewicz, został zaproszony na członka Narodowej Akademii Francuskiej.

ZARODOWA OWCZARNIA w RYKACH

przez Iwangród Nadwiślański,
rasy Elektoral-Negretti, premjo-
wana na wystawach w War-
szawie i zagranicą, ma być
sprzedana z powodu zwinienia go-
spodarstwa

przez licytację dnia 13 (25)
maja

w 18 partjach po 20 sztuk matek
rozmaitego wieku. Prócz tego
42 tryków 1 1/2-letnich i 160
jagniąt 1/2-letnich. Owczarnia
może być obejrzana w każdej chwili
i kupioną w całości przed ozna-
czonym terminem licytacji. Licy-
tacja rozpocznie się o 2 popoł-
dniu, po przybyciu pociągów, na
które furmanki będą czekały w dniu
oznaczonym na stacji Iwangród i
na przystanku Ryki.

(846-3-1) Henryk Unrug.

A propos gadulstwa i bab opowiedziano
mi wczoraj anegdotkę, którą chętnie po-
wtarzam, bo mi własny koncept wyszedł.

Jakieś dwie panie siedziały razem w ko-
zie, w jednej celi, przez lat siedm. Za co
one tam siedziały, nie wiadomo, dosyć, że
siedziały. Po latach siedmiu wypuszczono
je na wolność jednocześnie i wiecie pań-
stwo, co uczyniły te panie? Możliwe poszły
do domu, do męża, do dzieci? Nie! Możliwe
poszły do cukierni na kawę? Nie! Oto
stały jeszcze przez dwie godziny pod bra-
mą więzienną i gadały, gadały, gdyż nie-
dążyły sobie przez lat siedm wszystkim
powiedzieć, co miały do powiedzenia.
(Mucha).



Magazynu obu-
wiameńskiego,
damskiego i
dziecięcego
A. Sobolewski
w Warszawie
Nr 5, Bielańska, poleca obu-
wia gotowe i na obstatun.

(738-26)

NASZE DZIECI. — Po co wujaszek za-
biera psa na polowanie, czy wujaszek bój
się zajęcy?

Kancelonow. biuro nauczycielskie
J. JAHŁKOWSKIEJ,
nauczycielki II gimnazjum,

poleca nauczycieli, nauczycielki,
dames de compagnie, oraz bony
wszelkiej narodowości. Warszawa,
Wspólna 40, przy szkole freblówek.
(759-6-4)

Młody chemik

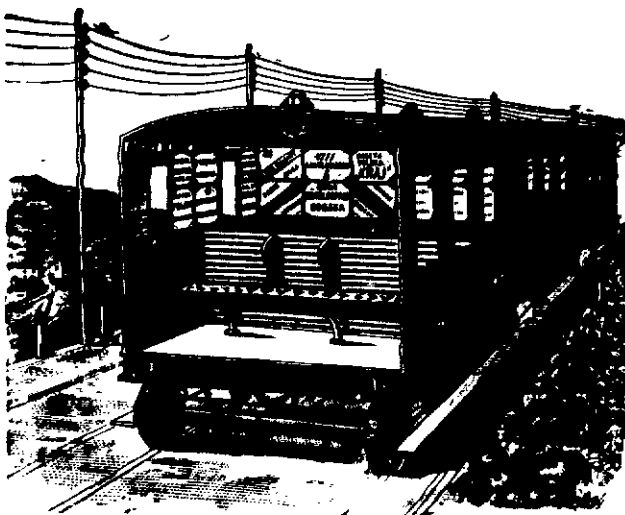
poszukuje zajęcia w fabrycznym
laboratorjum, był podczas kampan-
ji w cukrowni w Rosji. Podsoń-
ski, Lwów, Zielona 6. (2990-8-1)

SPITAL CHIRURGICZNY I GINEKOLO-
GICZNY lek. Solmana, Warsza-
wa, aleja Szucha 9. Pobyt i leczenie
w oddzielnych pokojach rs. 2 do 4,
w salach wspóln. rs. 1 k. 50 dziennie.
(715-52)

Student petersburskiego uni-
wersytetu poszukuje
kondycji. Oferty proszę posyłać
pod adresem. Sapiorny zauł. № 18,
m. 67. W. G. (2982)

OGŁOSZENIA

w wagonach dróg żelaznych.



(295-0-64)

Zarząd i Administracja:

Reprezentacje:

w Warszawie, Trębacka 4.

w Petersburgu, Moskwie, Odesie etc.

Cenniki i wzory ogłoszeń wysyłają się na żądanie.

Szanowny panie redaktorze!

Najuprzejmiej upraszam o wydrukowanie niniejszego listu w ga-
zecie «Kraj». W moim majątku Wiktoryjski, poniewieźkiego powiatu,
kowieńskiej gub., 15 października 1894 roku wszczął się pożar, który
zniszczył dwa zabudowania w cenie więcej 2,000 rs. W przeciągu dłu-
gich lat asekurowałem zabudowania we wszystkich folwarkach
w asekuracyjnym Towarzystwie «Jakor», termin polisy zabudowań,
w których był pożar, minął 4 października 1894 r. i dopiero po pożarze
przypomniałem, że asekuracja nie odnowiona i pieniędzy nie przedsta-
wiłem do kasy miejscowego agenta Towarzystwa. Wówczas zwróciłem
się do przedstawiciela Towarzystwa «Jakor» na zachodni kraj, okrę-
gowego inspektora p. I. K. Korejszy z prośbą o wejrzenie na moje
przykre położenie, aby mi dopomógł, jako staremu asekurantowi Towa-
rzystwa «Jakor». Zawdzięczając względem, jakie Towarzystwo posiada
dla asekurujących, od Towarzystwa «Jakor» otrzymałem całkowite
wynagrodzenie za spalone zabudowania i uważam za moralny obowią-
zek drukiem ogłosić o tak rzadkiem i w zupełności godnym solidnego
Towarzystwa wypadku i drukiem wyrazić moją wdzięczność i uznanie,
jak zarządowi ogniowego Towarzystwa «Jakor», tak i miejscowemu
przedstawicielowi, okręgowemu inspektorowi, p. I. K. Korejszy.

Pozostaję z szacunkiem

(2967-26)

K. P.



(2987)

FABRYKA I SKŁAD TRYKOTAŻY I BIELIZNY A. RIEDEL,

istnieje od 1830 r.,

w Warszawie, Krak.-Przedm. 15.

Skład Trykotaży zaopatrzony stale
we wszelkie wyroby w zakres poń-
czosznictwa wchodzące. Garnitury
hutnerowe nadzwyczaj lekkie i
ciepłe poleca się do podróży, lub
w cierpieniach reumatycznych.

Skład Bielizny zaopatrzony w ko-
szule doskonałego kroju. Chustki
do nosa, Ręczniki, Płótna i t. p.

Towary są tylko dobre.

Przyjmują się obstatunki.

(760-26)

!Ważne przed wyjazdem na letnie
mieszkanie!

ALEKSANDER BORAWSKI,

artysta-malarz dzieł sztuki,

restauruje obrazy olejne, akwarel.,
pastel i sztychy; repara dzieła
sztuki z marmuru, kości słoniowej,
porcelany, drzewa, laku chińskiego,
perłowej masy i t. p. Wszystkie
powyżej przytoczone rodzaje prac
zostały nagrodzone na wystawach
medalami i świadectwami, otrzyma-
niami od znanych zbieraczy dzieł
sztuki w Paryżu, Warszawie, Kra-
kowie, Wilanowie i Petersburgu.

Ceny umiarkowane.

Petersburg, Fontanka, 110, m. 21,
przy Obuchowskim moście.

(2970-11-2)

Humor... andrusowski (zapomniany
z placu Mokotowskiego)

— Pójdzie panna na porcję huśtawki?

— Niech pan Adam nie zawracza... na
huśtawki nie pójdę, bo tu po placu cho-
dzą moje państwo.

— No to co?

— Podwiązków od pani pożyczam, to
by była na mnie kiepska.

FABRYKA KAPELUSZY i czapek

KAROLA FICHTNER,

ulica Marszałkowska Nr. 139
w Warszawie.

Poleca: Cylindry, Kapelusze filco-
we w najnowszych fasonach, oraz
Czapki oficerskie i cywilne. (774-12)

Ceny umiarkowane.

Zarodowa Obora Oldenburska

czystej krwi w Woli Trembaskiej
pow. Kutno w gub. warszawskiej,
ma na sprzedaż stadniki zdadne do
rozplodu. (809-8-6)

Dom z dużym placem i ogro-
dem do sprzedania w Gro-
dnie. Wiadomość także u W-go
Piotra Wołkowickiego, dom
Krupowicza. (833-2-2)

W SALONIE. — Owszem, owszem, niech
pani śpiewa! Chodź jestem snawcą, ale umiem
być pobłażliwym!

— Oh, boję się czy mój głos nie samą
na pańskie — uszy!

(Kolce).

PRZEDPŁATA w Petersburgu: rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kw. rs. 2 k. 50. Na prow. w Rosji i Królestwie: rocz. rs. 12, półrocz. rs. 6, kw. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia: „Nadesłane” (przed art. wst.) po rs. 1, na 1 str. okładki po k. 30, na 2 str. po k. 20, na innych po k. 15 od w. Reklamy („Doniesienia” w tekście) po k. 40. Cena pojedyn. Nr-u k. 25. Za dołącz. ogłoszenia, prospektu i t. d. jednokrotn. rs. 30, opr. opł. poczt. (1/4 k. od k. za każd. egz.) i koszt. przes. do Petersburgu.

REDAKTOR
ERAZM PILTZ.

KRAJ

Pismo polityczno-literackie.

BIURO Redakcji i Administracji „Kraju” (Nikolajewski, 6) otwarte codziennie od g. 11 rano do g. 5 popołud. Redaktor „Kraju” przyjmuje osobiste interesantów od g. 11 rano do g. 12 w południe. Adres dla telegramów i listów: „Petersburg, Kraj”. Kantor miejski w Petersburgu: Jekaterynska, 3, kantor warszawski: Włok, 7. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują, oprócz tego, wszystkie znaczne księgarnie w Rosji, Królestwie i zagranicą.

WYDAWCA
ERAZM PILTZ.

PETERSBURG, DNIA 20 KWIETNIA
(2 MAJA) 1895 ROKU.

TREŚĆ 16 NRU „KRAJU”:

ARTYKUŁ WSTĘPNY: Zwrot w socjalizmie, przez Tadeusza Smolczyńskiego.

DZIAŁ LITERACKO-SPOŁECZNY: Myśli polityczne. Z nad Sekwany. p. Paryżanina. U Wilhelma Liebknechta. Ze świata sztuki. p. E—ka. Zdaleka i zbliska. Z piśm i książek. Notatki o nowych książkach. Kronika naukowa i literacka.

OPCINEK „KRAJU”: Australczyk, powieść, p. Elise Orzechowska.

DZIAŁY BIEŻĄCE: Z TYGODNIA (uwagi Redakcji o sprawach bieżących). PRZEGLĄD PRASY. ECHA ZACHODNIE I ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE (listy korespondentów „Kraju”). Z POLITYCZNEGO ŚWIATA I OSTATNIE WIADOMOŚCI. KRONIKA POWSZECHNA. WIADOMOŚCI BIEŻĄCE. KRON. PETERSBURGA. KRON. WARSZAWSKA I LISTY Z PROWINCJI (od korespondentów „Kraju”). MISCELLANEA. KURJER PRAWNY. SZKOLNY I KOŚCIELNY. KRON. POŚMIERTNA. DONIESIENIA. EKONOMISTA (Przegląd ekon., artykuły, korespondencje i wiadom. ekonomiczne). NEKROLOGJA. OGŁOSZENIA.

ZWROT W SOCJALIZMIE.

Minęły czasy, w których kongresy socjalistów niemieckich zwracały na siebie oczy Europy, jako zjawisko, którego nie umiano zaliczyć do żadnej kategorii prawidłowych objawów społecznych. Poglądy ogółu uległy nieznacznej zmianie. Oswojono się z wolną z agitacją socjalistyczną, a wiecie coroczne, oznaczające stadj jej rozwoju, nie zwracają na siebie więcej uwagi, jak zjazdy uczonych, literatów lub artystów. Lekceważenie to niesłuszne, a dowodem tego kongres ostatni, który w październiku r. z. zgromadził we Frankfurcie nad Menem głównych przedstawicieli stronnictwa.

Pomijamy inne kwestje, umieszczone na porządku dziennym, jak niezmierznie drażliwą sprawę wynagrodzenia dla redaktora organu stronnictwa, lub kwestję, jak zachowywać się mają członkowie partji socjalnej, zasiadający w sejmach pojedynczych królestw i księstw niemieckich; mówić tu chcemy jedynie o rozprawach, dotyczących kwestji włościańskiej. Rozprawy te przybrały obrót tak niespodziany, a tak wiele mówiący o nastroju uczestników zjazdu, iż żałowaćby wypadało, gdyby to, co zaszło w Frankfurcie, nie zostało należycie ocenionem przez wszystkich, dla których zagadnienia społeczne nie są obojętnymi.

Wiadomo powszechnie, jak apostołowie socjalizmu zapatrywali się dotychczas na stan włościański wogóle. Ponieważ, według ich teorii, produkcja rolna, podobnie jak każda inna, ma być w przyszłości zorganizowana według zasad kolektywizmu, przeto, rzecz oczywista, iż dzisiejsze gospodarstwa muszą dla dobra ludzkości ulegć całkowitej zagładzie. Ewolucja społeczna, która

jest „przez zgubę cząstek całości zbawieniem”, nie zatrzyma się przed tą zaporą. Przywiązanie chłopów do roli mogłoby opóźnić ten proces, ale nie zdoła go odwrócić. Włościanie należą do tych sfer reakcyjnych, które, według słów Marxa i Engelsa, pragną w tył zwrócić rozpędzone koło dziejów, ale usiłowania jednej warstwy nie zwiechną niezłomnych praw wszechświata. Od wyłączenia na rzecz produkcji zbiorowej nie ochroni włościan nawet ich uległość i karność polityczna. Armjom europejskim dostarczają dziś oni najdzielniejszych żołnierzy, gotowych ginąć w obronie tronu, ołtarza i własności prywatnej. Nieustanne a powolne zmienianie się warunków produkcji złamie jednak kiedyś, mimo to wszystko, bierny opór tej najcięższej, najkonserwatywniejszej warstwy.

Na pytanie, jakie koleje ta powolna ewolucja ma przechodzić, dawano odpowiedź szczegółową i dokładną.

W miarę, jak machina zastępuje pracę ludzką, a gospodarstwa rolne coraz większych wymagają nakładów, produkcja zbiorowa staje się ostatecznie nieuniknioną. Gdzie drobni rolnicy dobrowolnie się na nią zgadzają, uczynią sami krok stanowczy ku kolektywizmowi; gdzie na krok ten zdobyć się nie zechcą, tam stać się muszą łupem rolnika-kapitalisty, który, mając za co nabywać maszyny i zaprowadzać ulepszenia, musi we współzawodnictwie z drobnymi właścicielami odnieść zwycięstwo i zagarnąć ich rolę. Zdaniem Marxa i jego zwolenników, z chwilą, w której nastąpi nieunikniony ten przełom, dokonana zostanie najważniejsza część ogólnego procesu społecznego. Jedni kapitaliści zaczną zjadać drugich, a gdy zostanie ich niewiele, wyłączenie ich na rzecz społeczeństwa będzie już tylko igraszką. Łatwiej społeczeństwu — mówiąc stylem ewangelji socjalizmu — wyłączyć kilku wyzyskiwaczy, niż kilku wyzyskiwaczom całą rzeszę włościan.

Ewolucję w dziedzinie rolnictwa wyobrażano sobie w tej samej postaci, w jakiej doczekać się chciało ewolucji na każdym innym polu pracy ludzkiej, a kongres socjalistów w Halle w r. 1890 uchwalił wyraźnie zasadę uspołecznienia wszelkich rodzajów produkcji. Dla włościan nie zrobiono wyłomu w tem ogólnem prawidle. Tem większe wrażenie sprawił na kongresie frankfurckim wniosek Vollmara i Schön-lanka, którzy wychodzą z zupełnie

innego punktu widzenia. Zdaniem ich, upadek włościaństwa nie przyspieszy ewolucji społecznej w duchu przez socjalistów pożądanym; zamiast więc cieszyć się z upadku gospodarstw włościańskich, przystoi raczej socjalistom czuwać nad ich ochroną i przeszkadzać wszelkimi siłami szerzeniu się pauperyzmu między ludnością wiejską.

Już takie postawienie kwestji brzmi dziwnie w ustach socjalisty niemieckiego. Wszak ludność wiejska powinna — według utartej doktryny — zakosztować pauperyzmu, jako skutecznego środka, który ją na wiarę socjalistyczną nawróci. Wrażenie, jakiego doznajemy, słysząc o tym wniosku, wzmagają się jeszcze, gdy go odczytujemy w całości, wraz z argumentami, przytoczonymi na jego poparcie. Vollmar i Schönlanek wywołują w tym wniosku całą demokrację socjalną, by środkiem agitacyjnym, używanym na wsi, nadała formę, zastosowaną do pojęć i potrzeb ludności włościańskiej. Przypuszczają oni, że kiedyś w przyszłości spełnią się przepowiednie wielkich ojców socjalistycznego kościoła, narazie nie należy atoli przyznawać się do ostatecznych celów, narazie trzeba strzedz prywatnej własności włościańskiej i starać się o jej zachowanie. Wnioskodawcy nie poprzestają na ogólnikach. Wypowiadają oni z całą szczerością przekonanie, iż rolnikom należy się od prawodawców środki ochronne, któreby broniły ich, jako opodatkowanych, jako dłużników, jako producentów. „Jako producentów” — tak powiedziano wyraźnie. Ochrona właścicieli ziemi ogłoszoną została, jako artykuł wiary.

Jeżeli komuś to nie wystarczy, niech posłucha motywów, zawartych w mowie Vollmara. Przedewszystkiem zbija on mniemanie, iż gospodarstwa małe ustąpić muszą miejsca gospodarstwom wielkim. Na zasadzie wykazów statystycznych dowodzi, że własność wielka w gorszym jest położeniu, niż drobna. Przepowiadany przez teoretyków przewrót, jaki użycie maszyn ma wywołać w podziale ziemi, nie zbliża się wcale. Zbyt śmiało stosowano do stosunków wiejskich teorie, wysnute wśród murów miejskich. W ostatnich latach zauważono w Anglii nieprzewidziane zjawisko: pług parowy używanym bywa rzadziej. Stanowczą zaś przewagę własności małej nad wielką widzi Vollmar w hodowli bydła, w ogrodnictwie i sadownictwie. Wobec tego lekkomyślnem wydaje mu się proroctwo, według którego drobna własność ma niebawem wyzionać

ducha. Stronnictwo, które pragnie dobra ludzkości, nie może patrzeć na życie włościan ze spokojem szkoły manchesterskiej, ani też, stanawszy na czele nielicznego proletariatu wiejskiego, dążyć do rewolucji socjalnej, lecz powinno opracować program akcji ochronnej i starać się o zamienienie go w czyn.

Na potępienie dzisiejszej doktrynerskiej agitacji, przeniesionej żywcem z miasta na wieś, nie znajduje Vollmar dość surowych wyrazów. „Spadliśmy — powiada — na zagrody chłopskie, jak szarańcza” — a skutek tej agitacji? Vollmar określa go wymownym wyrazem: *Katzenjammer*.

Możnaby mniemać, że heretyka, który śmiał bronić producentów rolnych, uprawiających własny zagon przy pomocy płatnych najmitów, i który, co gorsza, śmiał podawać sposoby ochraniań tej własności, okrzyczano jednomyślnie za zdrajcę. Stało się inaczej. Jeden tylko Bebel przemawiał przeciw wnioskowi Vollmara, ubolewając nad tem, iż zgromadzenie zapomina o ostatecznych celach socjalizmu. Pojedynczy ten głos nie przechylił szali zwycięstwa. Wniosek Vollmara i Schönlanka uchwalono niemal jednogłośnie. Dla opracowania projektu nowych praw obrano osobną komisję. W lutym zebrała się ona w Berlinie i podzieliła się natychmiast na trzy sekcje. Jedną z nich ma badać stosunki gospodarstw włościańskich w Niemczech północnych, druga w środkowych, trzecia w południowych.

Gdyby uchwały, powzięte na kongresie frankfurckim, były zapadły na zebraniu najteższych głów ekonomicznych, nie należących do partji socjalistycznej, słyszelibyśmy wielki chór oburzenia na najemników, zaprzędających się w niewolę kapitalizmu. O członkach kongresu socjalistycznego powiedzieć to trudno. Dlatego też może ci właśnie, którzy

tak żywo zajmują się każdym objawem ruchu socjalnego, niechętnie mówią o tem, co się stało we Frankfurcie. A jednak zaszedł fakt doniosłości wielkiej. Stronnictwo, które dotychczas walczyło przeciw wszelkiej własności prywatnej, godzi się nagle z własnością włościańską i postanawia pracować dla jej dobra. Vollmar pociesza wprowadzie swych towarzyszy nadzieją, że ze zmianą stosunków będzie można rozwinąć prawdziwy program socjalistyczny. Cóż będzie jednak, jeżeli prawa ochronne, które socjaliści obdarzą chłopów niemieckich, okażą się tak skutecznymi, iż właściciele drobnych gospodarstw, wzmocnieni na siłach, nie dadzą się wywłaszczyć ani na rzecz własności wielkiej, ani na rzecz społeczeństwa?

Czuja to doskonale teoretycy niemieccy, ubolewający nad uchwałami frankfurckimi. Widzą oni sprzeczność między naukowymi zasadami socjalizmu, a tym krokiem polityki praktycznej. Nie napróżno zapytuje Kautsky, co się przy tej ochronie gospodarstw włościańskich stanie z proletariatem wiejskim i walką klas.

Można atoli spotkać się i z rozumowaniem odmiennem. Jeżeli teoria i praktyka poszły dwiema odmiennymi drogami, czyż omyłka ma być koniecznie po stronie praktyki? Czyż postęp ekonomiczny wymaga rzeczywiste wytepienia gospodarstw małych przez wielkie? Proces ten odbywał się przez wieki na ziemi angielskiej, gdzie ostatecznie samodzielna własność chłopska zniknęła całkowicie. Czyż jednak Anglja jest rzeczywiście, jak ją Marx nazywa, klasycznym przykładem ewolucji rolnej? Czy raczej za przykłady klasyczne nie możnaby uważać krajów, w których dobra magnackie rozpadły się na tysiące drobnych gospodarstw? Ponowne przestudjowanie dziejów

rolnictwa na kuli ziemskiej nie byłoby może bezowocnem.

Niepodobna przypuścić, by skutki uchwał frankfurckich dały się zamknąć w granicach polemik autorskich. Po ukończeniu prac komisji, projekt nowych ustaw zostanie złożony w parlamencie, a gdy naród niemiecki zobaczy, jak się socjaliści zajmują losem właścicieli gruntów, zdarzyć się może, iż właściciele warsztatów zażądają takiej samej pomocy.

Trudno odmówić jednemu tego, co się zrobiło dla drugich. Stronnictwo socjalne, które we Frankfurcie znalazło się na rozstajnych drogach, może nagle zboczyć na drogę, na której nikt nie spodziewał się go ujrzeć.

Tadeusz Smarzewski.

MYŚLI POLITYCZNE.

Z ekonomicznego upadku, z umysłowego zacołania, z politycznej niedojrzałości, ze społecznego rozstroju nie można odrazu wydobyc się na szczybel wysoki, ale skromnym postępem już cieszyć się trzeba.

ST. TARNOWSKI.

Polacy podobni są do piwa, które burzy się i pieni, zdaje się, że rozsądzi naczynie, a za chwilę opada i nic z jego piany nie zostaje.

KRZYSZTOF WARSZEWICKI.

Polacy w początku każdej sprawy twarzą i stali jak żelazo, a im dalej, tem miększy, stają się w końcu plynny, jak woda.

KRÓLOWA BONA.

Z NAD SEKWANY.

Paryż, 23 kwietnia.

[Pobyt p. prezydenta w Hawrze. Rosnąca popularność P. Rochefort i jego przyjaciele w Nicei. Owacja, zamieniona w kocią muzykę. Anarchja w Roubaix. Walka mera z księdzem i dziewczyną z żandarmem. Spór pana de Blowitz z prasą paryżką. Tryumf Paderewskiego w sali Erard'a. Dziennik Franciszki Krasieńskiej. Bez święconego].

P. Feliks Faure okrył się sławą w ciągu ubiegłego tygodnia. Przez 8

AUSTRALCZYK.

POWIEŚĆ

19)

ELIZY ORZESZKOWEJ.

— 3 —

VII.

Dnie mijały, Roman nie opuszczał Darnówki. Często też odwiedzał Kaźmirówkę na krócej, lub na dłużej, sam albo z Bronią. W czasie, gdy Kazimierz nie mógł dotrzymywać mu towarzystwa, czytywał nad rzeczką, zbierał z dwoma dziewczátkami orzechy w leszczynie, albo szedł sam drogą, wiodącą przez pole ku pałacykowi Górowskiemu i nieco dalszemu kościołowi w Zawrociu. Pałacyk zaciekał i pociągał go zawsze. Stryjowi powiedział, że chciałby kiedykolwiek zobaczyć zbliżka Górów, jeżeli podobna, obejrzeć szczegółowo to miejsce piękne i zdające się panować nad oko-

lica, naksztalt punktu ogniskowego, albo strażnicy.

— A dobrze, kotku — odpowiedział stary Darnowski — czemużby nie? Można oglądać tę strażnicę, ile się podobaa... co tu robić? można! Strażnica! to prawda! I punkt ogniskowy także. Naturalnie, naturalnie! Trafnie nazwałś rezydencję Oławickich, co tu robić, bardzo trafnie. Tak, tak; punkt ogniskowy i strażnica. Pojedziemy tam kiedykolwiek!

Chciałby także być w kościele Zawrockim, o którym miał wspomnienie dość mętne, lecz pociągające. Raz, zbierając z Bronią orzechy, zapytał:

— Kiedyż pojedziemy do kościoła? Już dwie niedziele minęły, a jeszcześmy tam nie byli.

— Bo mama była chora i deszcz padał, ale pojedziemy tam na Zielną.

— Kiedyż to będzie?

— Oj, Boże, Romek nie wie, kiedy Zielna? Któregoż dziś mamy?

— Czy ja wiem? pogubiłem dnie u was... zdaje się, że dwunasty...

— No, to Zielna piętnastego... Śro-

da, czwartek, piątek, sobota... W sobotę!

Zaraz potem Bronia oświadczyła, że pomimo obecności Luni w Kaźmirówce, musi wcześniej wracać do domu; gdyby nie uroczyste przyrzeczenie, które dała przyjaciółce, byłaby nawet dnia tego wcale z domu nie wyszła, bo jest niespokojną o Iruś i czegoś jej żal, sama nie wie czego, ale taki jej żal Iruś!

— A cóż jest kuzynce Irenie?

Bronia wcale nie wiedziała, co jej było, ale że coś złego, o tem miała przekonanie najmocniejsze. Albo chora jest, albo czemś bardzo zmartwiona, to pewno. Od jakiegoś czasu nie gawędzi z nią w czasie lekcji i po lekcjach, jak to bywało dawniej, ani śpiewa nigdy, ani śmieje się, czasem zaś tak się zamyśla, że gdyby jej kto nad głowę wystrzelił, toby może nie usłyszała. W zeszłą niedzielę, kiedy to mama była chora na migrenę, Iruś prawie cały dzień w jej pokoju przesiedziała, a Bronia zastępowała ją przy gospodarstwie...

dni z rzędu kładł się spać o trzeciej, a wstawał o 6 z rana. Zwiedzał każdego dnia w Hawrze dwa szpitale, trzy szkoły, pięć fabryk, dziesięć warsztatów i całą flotę międzynarodową, przesiadając się z okrętów francuzkich na angielskie i przemawiając do każdego kapitana w jego rodowym języku. Zdarzyło się, jak słyhać, że odezwał się po portugalsku do belgijskiego marynarza, znającego jedynie język francuzki, ale było to przez pomyłkę. Popularność p. Faure rośnie, jak na drożdżach. Nazwano go już *legalnym Boulangerem*. Uogólnia się i utrwała przekonanie, że takiego kubek w kubek prezydenta potrzeba było Francji, który nosi szkiełko w oku jak ks. de Sagan, ubiera się u Poole'a jak ks. Walji, siedzi na koniu jak nieboszczyk Napoleon III, a swojego czasu nosił fartuch i zarabiał 5 franków dziennie przy garbowaniu skór wołowych. Należy przyznać zresztą, że kraj, w którym można wziąć z szeregu takiego garbarza, zrobić go naczelnikiem państwa i nie narazić ani siebie, ani jego na śmieszność, wcale nie! kraj taki nie jest jeszcze ostatnim w Europie. I nie tylko popularnym jest p. Faure; pod pewnym względem stanowi on dotąd unikat w historii tutejszego społeczeństwa od lat stu, i więcej; posiadał przywilej, którego nie dostąpili ani Gambetta, ani Boulanger, ani Thiers, za najlepszych czasów swoich: *jest szanowanym*. Do tej pory, mimo szkiełka w oku, i złotych kamaszy, i sąsiedztwa nieco przygrubej pani Faure i tylu innych rysów, tak ponętnych dla ołówka jakiegoś Forain'a, czy Caran d'Ache'a, nie widziałem jego konterfektu w żadnej karykaturze! Casimir Perier, nazajutrz po swoim wyborze, wisiał już we wszystkich kioskach! Jest to poprostu fenomen!

Są tacy, których ten stan rzeczy przejmnie obawą. Dokąd ten człowiek idzie? Dokąd nas prowadzi, rozmawiając rano za pan brat z książętami krwi, a popołudniu *tykając* robotników na przedmieściu St-Antoine? Jużci chyba nie do utworzenia dynastji! Syna mu brakuje podobno, a wi-

doki dynastyczne panny Lucji byłyby wątpliwymi, chociaż i jej nie zbywa na popularności.

Osobiście sędzę, że teraźniejszy prezydent rozumie przyszłość swojej prezydentury poprostu tak, jak rozumiał dawniej przyszłość swojej garbarni. Dostał mu się w ręce interes niezły, choć trochę podszarpany przez nieumiejętnych poprzedników, więc zabrał się do poprawienia bilansu, robiąc w tym celu to, co mu się zdało, że robić potrzeba, posługując się wszystkimi rozporządzalnymi środkami, wyzyskując nawet talenty rodzinne w swoim otoczeniu. Przygruba pani Faure wcale nieźle robi za komtuarem, panna Lucja ubiera doskonale wystawę, a pani Berge, druga córka, przystojna i uprzejma, pracuje wysmienicie przy gablotkach. Sędzę, że co najwięcej możemy dojść w tym kierunku do rozwiązania izby, w razie gdyby p. Jaurès naprzykrzał się w niej znowo ze swoim socjalistycznym programem. A w takim razie mielibyśmy pięćset co najmniej kandydatur urzędowych, bez potrzeby urzędowego dla nich poparcia, i tryumfy Gambetty z czasów wielkiej dyktatury wyborczej byłyby niczem w porównaniu z niewątpliwym zwycięstwem popularnego prezydenta. Ale prawdopodobniej dojdziemy tylko, i bez awantur, do przyszłej międzynarodowej wystawy w 1900 r., na której nie pojawi się już ces. Wilhelm, ale znaleźć się mogą inni zagraniczni goście. Słyhać o przybyciu, w ciągu przyszłej jesieni, amerykańskiego prezydenta Stanów Zjednoczonych. Byłby to ciekawy prolog i zajmujący wstęp do historii nowej epoki w międzyświatowych stosunkach.

Podczas gdy p. Faure tryumfował w Hawrze, p. Rochefort słuchał gwizdawk w Nicei. I to stanowi *signum temporis*. Prasa tutejsza, dla której Rochefort jest dzieckiem zepsutem, które psuć dalej należy przez koleżeńską solidarność, pokryła milczeniem to muzyczne intermezzo; jednak echo dostało się aż do Paryża. Pan Rochefort, pospołu z dwoma swoimi przyjaciółmi, panami Clovis Hughues i Roche, urządził zebranie w cyrku

nicejskim, którego to zebrania celem było, naturalnie, wyprawienie owacji panu Rochefortowi, jako męczennikowi ludowej sprawy. Zgrał się podobno w Monte-Carlo, co stanowi istotnie męczeński epizod. Kilkoma dniami pierwszej panowie Clovis Hughues i Roche jeździli do Nicei w Wielki Piątek, dla wyprawienia znowu wolnomysłnego bankietu, na którym rola męczennika przypadła w udziale tłustemu prosiakowi, rozpiętemu na krzyżu pośrodku stołu (*sic!*). Ztąd, omawiając historję późniejszego cyrkowego zebrania, na którym owacja zastąpiona została kocia muzyką, p. Rochefort położył nad swoim artykułem napis: *«La revanche de Jésus-Christ»*. Żałować można, że nicejczycy nie dodali i trochę szturchańców do tego odwetu. Ale spodziewać się wolno, że naśladownictwo wielko - piątkowych uczt Plon-Plonowskich wyjdzie stanowczo z mody po tej próbie.

Razem z p. Rochefortem i jego przyjaciółmi sporo osób w rozmaitych kątach kraju skompromitowało siebie i swoją złą czy dobrą sprawę podczas wielkanocnych feryj. W Roubaix, mieście, posiadającym municypalność anarchiczną, mer, anarchista zawołany, uznał za stosowne użyć żandarmów dla zagrozenia drogi księdzu, niosącemu wiatyk do umierającego. Ksiądz ten nie spełniał jakoby swojego obowiązku dosyć dyskretnie, ideał zaś wolności anarchicznej nie dopuszcza publicznego ujawniania religijnych przekonań i obrzędów. Dziewczyna, przechodząca ulicą, ujęła się za księdzem, żandarm potrafił dziewczynę, dziewczyna dała w papę żandarmowi, a tłum, który się zebrał tymczasem, przyklasnął dziewczynie. W Paryżu była mowa o składce, dla przesłania brylantowego krzyża bohaterce tego epizodu; skończyło się dotąd na skromniejszym upominku popularnej Seweryny, która napisała z tego powodu jeden z lepszych swoich artykułów; ale niewieleby potrzeba podobnych epizodów dla zaprowadzenia anarchicznego żywiołu daleko dalej, niż p. Faure zajdzie kiedykolwiek, tylko w innym kierunku.

Doskonale pamiętam ten dzień uroczysty—przerwał Roman— bo byłeś ze swoim fartuszkem gospodarskim uroczystą, jak święto; co ci nie przeszkodziło stłuc dwa talerze i jedną szklanę...

— Niech Romek nie zartuje, bo mnie się płakać chce...

— Jeżeli Broni chce się płakać, to już chyba skończenie świata nastąpi—zazartował jeszcze.

— Niech Romek nie zartuje, ale słucha...

Słuchał i zartami ukrywał tylko wzruszenie, z którym słuchał o domniemanej chorobie, albo wielkiem zmartwieniu Irusi. Bronia jednak nie miała do opowiadania nic nadzwyczajnego; to tylko, że kiedy owej niedzieli weszła raz do przyciemnionego pokoju matki, chorej na migrenę, znalazła Iruś, klęczącą przy jej łóżku, szepczącą jej coś po cichu i troszkę płaczącą. Troszkę tylko... Nie trzymała nawet chusteczki przy oczach, ale, że miała lzy w oczach, tego Bronia była pewną. Przedtem nigdy nie zdarzało

się to Irusi. Doglądała zawsze mamy w czasie jej chorób częstych; aby jednak szeptała o czemś, albo płakała, tego Bronia nie spostrzegła dawniej nigdy. Musi mieć chyba zmartwienie wielkie, albo może jest niezdrowa, bo ile razy Bronia ją zapytała, dlaczego jest jakaś inna, niż była, zawsze odpowiadała, że głowa ją boli. To rzecz zupełnie nowa, bo dotąd Irusia zdrowa była, jak ryba. Może zaraziła się od mamy, która, gdy tylko ma migrenę, na krok od siebie jej nie puszcza. Czy migreny są zaraźliwe? Romek chociaż i nie doktor, może wie, czy migrenami można zarazić się od kogo? Roman, chociaż nie był doktorem, upewnił ją, że migreny nie należą wcale do chorób zaraźliwych i tak się zamyslił, że zamiast orzechów zerwał z krzaku kilka szorstkich liści leszczynowych. Bo tę rozmowę prowadzili wśród leszczyn tak wysokich i gęstych, że cały świat przed nimi zasłaniały. Bronia w zapale orzechobrania przedarła się sama i towarzysza wprowadziła w największą gęszcz zarośli, Lu-

nie trochę opodał pozostawiwszy. Miała już fartuszek i wszystkie kieszenie napełnione orzechami, których powłoka ruda i lśniąca wyglądała z szorstkich, seledynowych kielichów; że jednak wiele ich jeszcze znajdowało się na krzakach, zaczęła je pełnymi garstkami oddawać Romanowi, prosząc, aby je kładł do kieszeni surduta i choćby do kapelusza.

— To dla Irusi. Ona bardzo lubi orzechy i tak śmiesznie je gryzie! Weźmie w usta, rozkasi łupinę i chrumst, chrumst, już po orzechu! Nikt nie potrafi gryźć ich tak prędko, ani ja nawet. Tatko i Stefek aż zanoszą się od śmiechu, kiedy Irusia zaczyna po swojemu jeść orzechy. Chrumst, chrumst i po wszystkim!

Śmiała się. U niej śmiech po zalu i żal po śmiechu przychodziły, jak sekunda po sekundzie. Ale Roman, biorąc z jej garstek orzechy i napełniając nimi kieszenie, był ciągle bardzo zamyślony. Wkrótce też wyrzli z leszczyn; małe przyjaciółki bardzo zawzięcie szeptały o czemś z sobą przed po-

Prasa stołeczna skompromitowała się w zatargu z panem de Blowitz. Pan de Blowitz nie jest wcale popularnym nad Sekwaną, o nie! Zarzucają mu bardzo wiele rzeczy: że jest żydem i pochodzi z Moraw, a zrobił się obywatelem francuskim dla pisania w niekoniecznie francuskim duchu do angielskiego dziennika; że nosi gruby tułów na krótkich i cienkich nogach; że posiada willę nad morzem, na której podczas letniego sezonu powiewa chorągiew trójkolorowa, z angielskim herbem pośrodku i t. d. Przed ośmiu dniami, niejaki p. Klotz, mało znany redaktor całkiem nieznanego dziennika, doczytał się w jednej z korespondencji, codziennie przesyłanych do «Timesa», ustępu obraźliwego dla prasy francuskiej. Prasa pozwala oskarżonego przed swój sąd. Przyczem dowiedzieliśmy się o istnieniu tego rodzaju jurydyceji. Ale zaraz pokazało się, że ta jurydyceja, w której rolę prezesa objął p. de Cassagnac, osobisty nieprzyjaciół oskarżonego, jest improvizacją. Oskarżony oznajmił, że skoro chodzi o improvizowanie, wypadłoby je uczynić mniej jaskrawo stronicznym. Przyznano mu słuszność, zmieniając charakter i skład trybunału. Była to pierwsza kompromitacja. Sąd, ostatecznie złożony, ograniczył akt oskarżenia do znalezionej pod piórem korespondenta hańbiącej insynuacji względem stosunków prasy stołecznej z zagranicznymi ambasadami.—Przy którym mianowicie poselstwie wie Blowitz o istnieniu biura, utrzymującego stosunki z prasą miejscową? Odpowiedź Blowitza: Przy wszystkich poselstwach istnieją biura tego rodzaju, za wyjątkiem ambasady angielskiej. Kompromitacja druga. I wreszcie trzecia: powołany do wskazania w zaskarżonej korespondencji ustępów obraźliwych dla francuskiej prasy, i. mając sobie przedłożony oryginał blowitzowskiej prozy, p. Klotz oświadczył, że nie może uczynić zadość zadaniu, *ponieważ nie umie po angielsku*. Czytał korespondencję w przekładzie, a przekład nie był dosłownym. A konkluzja? Sąd zakonkludował, odwołując się do opinii publicznej, od czego powinien był

zegnaniem, a Roman, idąc z Domuntem ku wrotom podwórka, zapytał.

— Czy nie wiesz dlaczego Bohdan Rosnowski nie przyjeżdża do Darnówki? Odkąd tam jestem, nie był ani razu, chociaż podobno...

Bo miał znowu atak febry. Widziałem kogoś z Zawrocia, kto mi mówił, że Bohdana znowu febra zaatakowała, bardzo zjadliwa podobno i uparta.

— Co to za historia z tą febrą Rosnowskiego, z tym psem i z tym bzikem?—trochę ironicznie i niechętnie zapytał Roman.

Po myśli kręciły się mu wyrazy: «Martwi się i płacze, choć bez chusteczki przy oczach, bo konkurent nie przyjeżdża i myśli, że go utraci, albo i utracił. Naturalnie. Cóż może być naturalniejszego? Dwadzieścia pięć lat... sam rozkwit młodości, konkurent rzadki, jak labędź czarna i partja świetna»!

Co do febry Rosnowskiego, była to historia dość ładna, którą Domunt znał i Romanowi opowiedział. W puszczy, powierzonej zarządowi jego, znaj-

prawdopodobnie zacząć, a opinja publiczna odpowiedziała, jak mi się zdaje, że jej to wszystko jedno. Wołała by ona może, aby p. Blowitz nie był kawalerem legji honorowej, ale p. Capponi, który pisze włoskie korespondencje do «Fanfulli», jest nim także, a p. Singer, który pisywał niemieckie korespondencje do «Neue Freie Presse», był nawet oficerem, choć nie krył się po niemiecku ze swoją nienawiścią dla wszystkiego, co francuskie. Opinja zauważyła jednocześnie, że p. Klotz, który pierwszy podniósł ten gwałt niepotrzebny, jest tego samego pochodzenia, co p. Blowitz, a z nim razem najgłośniej krzyczeli p. Artur Meyer, który swojego czasu oddawał na usługi Blowitzowi swoją prawą rękę («nie mówiąc o lewej», dodawał dowcipnie) i p. de St. Cère, opracowywujący dział polityczny w «Figarze», którego właściwe nazwisko brzmi Rosenthal. Opinja tedy przysłała do wniosku, że cały ten hałas, którego echo przebrzmiało już obecnie, jest odgłosem kłótni całkiem domowej, do której mieszać się niema powodu.

Zato Paderewski nie skompromitował się u Erarda. Człowiek ten zrobił z techniki fortepianowej coś, co wydaje się, dla takiego jak ja profana, prawie nadprzyrodzonym, ale i rzeczoznawców wprawia w osłupienie. Są pod jego palcami, niewątpliwie, nowe, dla mojego nawet ucha dostępne kombinacje tonów i niespodziane efekty. Osobiście, uczucia, wyrazu głębokiego, śpiewu, przejmującego duszę, nie widzę w tych efektach, ani w artyście samym tego zlania się z instrumentem, które widziałem i czułem np. u Rubinsteina. Ale walca Rubinsteinowskiego (*valse-caprice*) odegrał Paderewski tak, jak nie śniło się samemu Rubinsteinowi. Nikt nie wołał: *assez!* tym razem. Myślałem owszem, że się spać nie położymy tego wieczora, bo już przy wyjściu przywoływany dzień się razy wirtuoz siadał napowrót do fortepianu, i jeszcze raz go wołano, i jeszcze raz wracał, i grał. Piękny wieczór! Piękne zgromadzenie także, przeważnie kosmopolityczne tym razem, z królową serbską w pierwszym

dowała się miejscowość rozległa, lecz bardzo mało znana, bo odstręczająca groźbą zarazy ciężkiej, niekiedy śmiertelnej. Lasy i gleby dziewicze, mokre, bujne, wyziewały tam febrę. Poprzednicy Bohdana ptakami przelatywali przez to miejsce, końcami skrzydeł zaledwie dotykali gruntu złowrogięgo. On, przeciwnie, osiedlił się w niem na czas dość długi, sprawdził rozległości, zbadał bogactwa, stwierdził możność uzdrowotnienia, opisał i, można powiedzieć, że poprostu odkrył to miejsce. Chaty leśników, albo szałas, budowane na przedce, służyły mu za mieszkanie, a wśród podwładnych, którzy w tem groźnym miejscu otaczali go z niechęcią dość naturalną, jedynym towarzyszem i przyjacielem jego był Swój...

— Pies?

— Tak; przed kilku laty szczeniem wywiózł go z Zawrocia i podobno lubi go aż do śmieszności, graniczącej z bzikiem...

— Musi to być jednak bzikzek małutki, bo nie przeszkadzający temu, że

rzędzie krzeseł. Ale i polaków dostrzegłem sporo, między innemi Mierzińskiego, wywijającego pięścią mi jeszcze w sieniach i wołającego: «Kolos! jak Boga kocham, kolos!» Prasa tylko nie dopisała i tym razem; nie pisała ani słowa o koncercie.

W «Correspondant» pani de Baulny, z domu Rouher, córka eks-wice-cesarza, drukuje przełożone przez się ustępy dziennika Franciszki Krasieńskiej. Są tam ciekawe rysy z rodzinnego życia w arystokratycznym polskim domu drugiej połowy XVIII w. Postać Macienki, nadwornego trefniśia, i epizod odprawy, udzielonej konkurentowi gęsią z czarnym sosem, występują dosyć plastycznie. Wdzięczność prawdziwą winniśmy tej francuzce, która tak serdecznie, tak poczciwie, tak inteligentnie i tak wytrwale przylgnęła do tego, co nasze.

Święconego nie mieliśmy wcale w tym roku, choć mamy jeszcze kilka polskich domów, i takich, które niegdyś przestrzegały tradycji. Grzech to, a może i gorzej, niż grzech, jakby powiedział Talleyrand. Chcąc uszanowania od obcych, najlepiej podobno zacząć od szanowania siebie i tego, co swoje.

Paryżanin.

U WILHELMA LIEBKNECHTA.

Redakcja paryzkiego «Figara», uprawiająca z zamiłowaniem wszelkie nowalje dziennikarskie, wysłała niedawno swego specjalnego korespondenta, p. Gastona Routier, do Charlottenburga pod Berlinem, dla przeprowadzenia interview z Wilh. Liebknechtem, szefem partji socjalno-demokratycznej w parlamencie niemieckim. «Figaro» powtarza oświadczenia Liebknechta, *à titre de document*. Z takim samym zastrzeżeniem i my je przytaczamy — pozostawiając czytelnikowi ocenienie wszystkich słabych stron i szczerb w argumentacji przywódcy niemieckich socjal-demokratów. Korespondencja «Figara» brzmi dosłownie jak następuje:

ze wszech stron jest on dobrą, a nawet świetną partją—zauważył Roman.

Domunt zaśmiał się.

— Zkądże ci ta uwaga przyszła do głowy?

— No, bo przecież ten bohater puszczy stara się o Irenę. Ma to być rzeczą pewną.

— Jest pewną — potwierdził Domunt — widziałem go przy niej parę razy i spostrzegłem wyraźnie, że jest nią zajęty.

— A ona? — zapytał Roman.

Domunt wzruszył ramionami.

— Nie wiem, ale przypuszczam... Cóż? jakkolwiek wydawała mi się zawsze zupełnie zadowoloną z położenia swego, jednak zakochanie się, wyjście za mąż, prawie zawsze stoi u końca każdego położenia kobiety niezamężnej. Ma ona wprowadzić pewne pojęcia, z którymi osoba Bohdana nie koniecznie harmonizuje, ale... czy ja wiem? serce nie służy... u kobiet zwłaszcza.

— I u mężczyzn często—gorzko jąkoś dorzucił Roman.

«W Charlottenburgu, w bardzo skromnym mieszkaniu, żyje bez żadnego zbytku, na łonie rodziny, ten człowiek, który, jako przywódca socjalistycznego stronnictwa niemieckiego, rozporządza niemal bez żadnej kontroli kasą swej frakcji, którą oceniają na blisko 30 milionów marek. Wilhelm Liebknecht, który z wielką łatwością włada językiem francuskim, mówił ze mną przeszło godzinę w swym saloniku o wszystkich kwestjach bieżących w Niemczech; streszczę poniżej najważniejsze jego oświadczenia.

O głosowaniu parlamentu przeciwko uczczeniu księcia Bismarka.

Głosowanie jest najważniejszym wypadkiem w dziejach Niemiec ostatnich lat 20. To prawda, że parlament miał już sposobność oświadczyć się przeciwko polityce rządu cesarskiego, ale nie ośmielił się nigdy pokrzyżować tak śmiało woli samego cesarza. Co do depechy do Bismarka po owem głosowaniu, to niema ani jednego poważnie myślącego ministra, któryby nie był zadrzał, czytając ją. Wilhelm II nie mógł pokazać lepiej całemu światu, że lud niemiecki ma wolę i to wolę, przeciwną jego własnej. Akt ten był nierozważny i stanowi obrazę większości ludu niemieckiego, reprezentowanego przez posłów parlamentu.

Położenie jest bardzo poważne, znajdujemy się wobec jednego ze zwrotów historycznych. Aby sobie zdać sprawę z tego, należy poznać stan Niemiec, które z resztkami feodalności łączą prawo powszechnego głosowania. Korzyści, jakimi cieszy się Francja, która przeszła przez rok 89, i Anglia, która odbyła go na dwa wieki przedtem, tych korzyści my w Niemczech nie posiadamy. Niemcy dzielą się na dwa bardzo wyraźne stronnictwo: lud u dołu, piket-hauba u góry. Militarizm i biurokratyzm, oto co ciąży twardo na Niemcach. Niemcy są zbyt ucywilizowane, by znosić tak długo jarzmo, jak inni.

Położenie polityczne.

Co do stanowiska politycznego, panuje u nas anarchja, ciemność, chaos! Gdzie nasz rząd? Nie wiem, nie znam go, nikt nie wie więcej odemnie. Ministrowie — ani warto o nich mówić! Są to po większej części najzupełniejsze zera; napisałem to i nie lękam się tego wypowiedzieć. Nie znaczy to, aby nie miało być w Niemczech ludzi z inteligencją i wartością, zdolnych dobrze rządzić Niemcami, ale ci nie chciałiby z pewnością przyjąć funkcji ministrów

Znajdowali się już w końcu między, zarosłej błękitną cykoria, kiedy dopadła ich Bronia, zdyszana od przedkiego biegu.

— To już doprawdy! nie mogliście trochę poczekać na mnie! — dysząc ciężko, wyrzucała przyjaciółom, ale zaraz, uczepiwszy się ramienia brata, trzepała dalej.

— Lusia ani jutro, ani pojutrze nie wyjedzie z Kaźmirówki. Mówi, że jej coraz ciężiej rozstawać się z panem Kazimierzem i że gdy on na stałe już przeniesie się do Kaźmirówki, ona też zostanie z nim tam zupełnie. Już i mama jej zgodziła się na to...

— Oddają mi moją maleńką na gosposię i uczennicę — uśmiechnął się Domunt. Przywiązała się do mnie ogromnie i zadanie, włożone na nią przez Stefana, wzięła tak do serca, że stałem się jedynym celem jej myśli i marzeń.

Szedł chwilę milcząc, potem ozwał się znowu:

— Miłosierdziem wielkiem na tym świecie jest to, że człowiek znajduje

w obecnych okolicznościach. Zresztą nikt się do nich nie zwróci; wystarczy być poważnym i inteligentnym, aby być pominiętym. Patrz pan, oto Caprivi: ten zrozumiał położenie, podziękowano mu.

Rząd idzie na oślep, nie wie dokąd, ani dokądby chciał iść. Polityka, która panuje i kwitnie, to polityka «zygzaków». Rząd dziś zwraca się do centrum, nazajutrz do prawicy, następnego dnia w inną stronę. Od czasu do czasu widzi się niejasno ręce, które pociągają za sznurek jakiegoś pajaca, nie wiadomo, dlaczego i jak; nie można się domyślić, do kogo należą te ręce, ani w czyjej mózgownicy zrodziła się myśl, która je porusza. Same rebusy i szarady! Tymczasem lud cierpi, niezadowolenie wzrasta: parlament, rozdzielony w nieskończoność, zawiera jednakże większość antyrządową, którąby chcieli rozproszyc. Katolickie centrum jest wszechwładnem, jest panem położenia. Walczą wszystkie interesy przeciwne i różnorodne.

Ustawa przeciwko dążnościom przewrotu zostanie może uchwaloną: pertraktowano z centrum, które ją przyjmie. Ale ta ustawa, przeznaczona na otumanienie opinii, na trzymanie przed oczami czerwonego widma, zostanie tak okrojona, poprawiona i uzupełniona, że nie będzie już niebezpieczną dla nikogo i nie zadowolni też nikogo. Co do wniosku Kanitza, to niepodobna, aby zgromadzenie inteligentne miało go przyjąć. Cesarz, jak mówią, pochwalał go wczoraj; dzisiaj go zwalcza, może jutro go przyjmie, kto to wie? Ale ten wniosek charakteryzuje dobrze całe stronnictwo konserwatywne, ową frakcją rolników, którzy za czasów Bismarka i dzisiaj uważali zawsze Niemcy jako człowieka, mającego pełne kieszenie pieniędzy i któremu chodzi o to, by je wypróżnić. Każda marka srebrna, która wychodzi z niemieckiej kieszeni, a nie wchodzi do ich worka, nie odpowiada w ich oczach swemu przeznaczeniu. A finanse są smutne, deficyt zwiększa się, nędza także. Kwestje ekonomiczne, widzisz pan, oto wielkie kwestje: one to wywołały waszą wielką rewolucję, one może spowodują i naszą!

Popularność Bismarka.

Bismark popularny? Nie należy wnioskować o popularności Bismarka z tego, co głoszą dzienniki urzędowe, lub z owacji, nakazanych przez Wilhelma II. Zabawy i uroczystości zawsze ściągają gapiów. Ale dla osób, które przypatrują się sztandarom na gmachach publicznych i iluminacjom, czyż te oznaki czci mają być dowodem

zawsze po drodze jakieś serce, choćby malutkie, ale bliskie, swoje, które staje się dla niego źródłem letniejskiem i razem kastalskiem, to jest dającym zapomnienie i ochłodę.

— Niezawsze — zaprzeczył Roman. Spojrzał w górę i ku krańcowi wiodokregu. Jak świat szeroki i długi nie miał żadnego serca bliskiego, swego...

Mijali właśnie szemrzący wodospadek i wznoszące się nad nim gdzieś niedługo piramidki z osin spowitych w chmiele, gdy Bronia, wyciągając naprzód rękę, zawołała:

— Idą na spotkanie nasze... widzi Romek? widzi pan Kazimierz te trzy osoby? To mama, Irusia... ale kto trzeci? Tak daleko, że jeszcze nie poznaję...

— A ja poznaję — rzekł Domunt — ale nie powiem, niech Bronia odgaduje...

— Już wiem... czy widzi Romek psa?... ja widzę! To Swój! O, biegnie już do nas! Kiedy jest Swój, to jest i pan Rosnowski. On nigdy nie roz-

entuzjazmu ludu? Kiedy Cromwell, wracając z jakiejś wyprawy w Irlandji, przejeżdżał przez ulice Londynu, przepelnione tłumami, «Co za tłum! — odezwał się jego adjutant Fairfax — i jak ten lud cię kocha!» «Tak — odpowiedział szorstko Cromwell — ale gdyby mię wieszano, jeszcze więcej ludzi ciągnęłoby się, aby widzieć pochód i sztych ze mnie!»

Bismark przyniósł Niemcom więcej klęsk, aniżeli dziesięć wojen nieszczęśliwych. Wszystko on zdemoralizował i wszystko poderwał: sumienia uczynił sprzedajnymi, wole służalczy. Znał tylko gwałt i siłę, jest on baronem średniowiecznym, umiającym tylko mordować. Nie nie stworzył, ani nie zorganizował. Przepraszam za nieścisłość, był on wielkim organizatorem bezładu! Okoliczności mu sprzyjały, on zaś umiał z nich korzystać. Ten człowiek nie miał czem zapłacić swoich butów, kiedy doszedł do władzy, opuścił zaś ją mając do 100 (?) milionów marek majątku, zagrabionych ludowi niemieckiemu. Jego polityka w stosunku do ziemian kosztowała nas prawie siedm miliardów. Muszę przyznać, że monarchja nie miała większego wroga nad Bismarka. Nawet w Prusach udało się podważyć, niemal zrujnować wierność dla tronu. Za panowania Wilhelma I, cesarz został odsunięty na plan drugi: Bismark przywłaszczył sobie wszystko i w oczach narodu niemieckiego był prawdziwym panem kraju. Pierwszy gotów był targnąć się wtedy na powagę tronu. Trzeba obecnie trzydziści lat rządów rozsądnych i liberalnych, ażeby monarchja zdołała odzyskać utraconą pozycję i wprowadzić porządek do rządów. A cóż się dzieje? Od czasu, jak cesarz usunął Bismarka, nagle wszystko idzie coraz gorzej, a wyuzdana i rozprzężona wola ustąpiła miejsca nierozumnej anarchji, polityce, która się obraca za każdym powiewem wiatru, jak chorągiewka na dachu.

Rozprzeczanie.

Niech pan nie tai tego przed sobą, że wojna między ludem niemieckim a cesarzem została wypowiedziana; głosowanie parlamentu było pierwszą salwą nieprzyjacielską, jest ono także pierwszym uderzeniem pogrzebowego dzwonu. A skoro trzeba walczyć, będziemy walczyli i to do końca! Cesarz obecny nie jest gwałtowny, ale jest krewki; będzie się gniewał na parlament, ponieważ nie uzyska tego, co chce. Czy doprowadzi do rozwiązania? Nie śmiał tego jeszcze uczynić, ale może to zrobić.

Odebrać nam prawo do powszechnego głosowania? Tak, to byłoby może jednym

staje się ze Swoim i ciągle z nim rozmawia.

— Co Bronia plecie? jakże można z psem rozmawiać?

— Zobaczysz Romek. Swój dużo nawet mówi...

— Co Bronia wygaduje? jakże pies może mówić!

— Zobaczysz Romek! Swój! Swój! Pójdź tu! Widzi Romek jaki on ładny! Taki duży, kudłaty, a łagodny, jak baranek!

Był to na polu kundel krajowy, na polu pasterz tyrolski, niezwykle duży, z sierścią bardzo obfitą i potężnym kiciastym ogonem: piękne, silne zwierzę w łaty szare i żółte. Z Bronią, która przepadała za psami, łączyła go już widać znajomość dość bliska, bo, wielkimi susami nadbiegłszy, skoczył jej wprost na piersi, poczem, w mgnieniu oka opadł na ziemię, okręcił się i wracał do osób, nadchodzących ze strony przeciwnej. Ztamtąd głos męzki, przyjemnie brzmiący, wołał:

— Swój! Swój!

z życzeń, pieszczonych skrycie przez rząd. Ale mogę powiedzieć, bez obawy pomylenia się, że to jest niemożliwe! Przed kilku laty można to było może uczynić, ale dziś jesteśmy zbyt silni; nie obawiamy się takiego nadużycia władzy, ponieważ pociągłoby za sobą zbyt smutne dla rządu następstwa.

Co do wojny na zewnątrz, jako środka zapobiegającego trudnościom wewnętrznym, to w nią nie wierzę. Nie, ani jeden władca w obecnym stanie Europy nie zdecydował się na tę ostateczność; Francja jest zbyt potężna, stan Europy jest za nadto zmieniony, aby cesarz niemiecki mógł kiedykolwiek pomyśleć o odegraniu tak okropnej roli. A potem stan umysłów w Niemczech uczyniłby w takim razie wojnę niemożliwą.

Nie, walka będzie *wewnętrzna*; między sobą nawzajem uregulujemy ten zatarg pokojowo i legalnie, jak mam nadzieję. My, demokraci, wiemy, dokąd idziemy i czego chcemy; nasi przeciwnicy — nie!

Militaryzm nawet nie jest już dla nas niebezpieczeństwem: Armia zaprzańców, mała armia, byłaby narzędziem uciemiężenia strasznego przeciwko nam; to wojsko natomiast, które obejmuje cały lud niemiecki, nie budzi w nas obawy. Wilhelm II, jak powiadają, myśli o wykluczeniu socjalnych demokratów z wojska, ale gdzieś środek urzeczywistnienia podobnego marzenia? Nie przyjmować do szeregu innych, tylko tych, którzy się oświadczą przeciw wolności socjalnej i za despotyzmem — ależ to oznaczałoby nie mieć żołnierzy, nie mieć wojska! Nie można i nie zdoła się nigdy przeszkodzić Niemcom, aby nie myśleli, jak im się podoba!

ZE ŚWIATA SZTUKI.



[Trzy wystawy. Obraz p. Ciaglińskiego. Wystawa ruchoma. Obrazy polaków na wystawie w Akademii nauk].

Trzy wystawy obrazów olejnych, jakie w ostatnich czasach Petersburg posiadał, nie różniły się bynajmniej różnorodnością kierunków, ani też na ogół nie odznaczały się obfitością dzieł wybitnych. Na tle setek płócien poprawnych, ale stanowiących szarą niejako masę, wyróżniało się kilkanaście zaledwie dzieł, na których wzrok zatrzymywał się dłużej, a w tej kategorii pierwsze miejsce zajmują obrazy Jana Ciaglińskiego, umieszczone na wystawie, która nie nosiła żadnej określonej oficjalnej na-

zwę, a gościła w jednym z domów na Newskim prospekcie.

Największym, dominującym tam, obrazem Ciaglińskiego była «Tęsknota, czyli Marja Potocka w Bakczyseraju». Postaci tej, jak wiadomo, Mickiewicz poświęcił jeden ze swych sonetów krymskich:

«W kraju wiosny, pomiędzy rozkosznymi sady
Uwlekał młoda różo! bo przeszłości chwile,
Ulatując od ciebie, jak złote motyle,
Rzuciły w głębi serca pamiętek owady.
Tam na północ, ku Polsce, świecą gwiazdy
gromady...

Dlaczegoż na tej drodze błyszczysz się ich tyle?
Czy wzrok twój, ognia pełen, nim zgasał
w mogile,
Tam wlecznie lecąc, jasne powypalał ślady?»

Scenę, opiewaną przez Mickiewicza, przedstawia płótno p. C.: na otwartym krużganku, wspierającym się na marmurowych kolumnach, oplecionych orchideami, w jasny dzień letni, wśród promieni słońca, przedzierających się przez gęstwinę gałęzi, wsparta o jedną z kolumn, siedzi młoda, pełna ponęt i krasy blondynka. Głowę w tył odrzuciła, utkwiała w górę oczy, złożyła bezradnie opuszczone na kolana ręce. U nóg jej siedzi niewolnica, która oczy swe, z wyrazem cierpienia gwałtownego, utkwiała w swą młodą i piękną, a tak smutną panią. Złote motyle około płowych jej włosów latają, przed nią szemrze fontanna; zdala, nieco na prawo, rysuje się sylwetka eunucha, na pierwszym planie głowa, siedzącej tyłem do widza, drugiej niewolnicy, a w głębi, w ramach ark i kolumn marmurowych rozciąga się krajobraz, zalany słońcem.

Płótno to, niebardzo chwalone w Warszawie, a przeciwnie zaznaczone nader pochlebnie przez krytykę petersburską, ma wielkie swoje zalety, choć i od wad niektórych nie jest wolne.

Przedewszystkiem kompozycja jest bardzo wyraźna; widz, stanąwszy przed obrazem, choć nie słyszał nigdy o Potockiej, od razu może odgadnąć treść całej sceny; ma przed sobą harem, w którym główna postać obrazu pierwszorzędne zajmuje miejsce. Wszystko wokół niej dyszy szczęściem, bogactwem, spokojem: w drżącej południowej atmosferze, w której roztopiają się ostre kontury przedmiotów, bieleje marmur, pstrzą się różnowzorowe materje wschodnie, kołyszą się wybujałe kwiaty, igrają motyle, szemrze łagodnie woda fontanny, w tej atmosferze gorąca i zbytku, marzeń i użycia, porywów namiętnych i rozkosznego omdlenia, dziwnie przejmująco uderza kontrast, jaki przedstawia grupa dwóch kobiet, z których jedna przeniosła

się myślą gdzieś daleko, druga przejęta jest troską o swą towarzyszkę i pani, dla obu zaś nie istnieją wcale otaczające je ponęty.

O czem myśli ta piękna sultanka? czemu jej towarzyszka z taką boleścią na nią spogląda? rozdzielono ją zapewne na wieki z ukochanym, albo też zawleczono ją tutaj z innego, może nie tak pięknego, ale droższego, bo rodzinnego kraju. Tak więc tragiczna sytuacja, przedstawionej w obrazie, od razu rzuca się w oczy.

Pomimo to, główna figura obrazu, sama przez się, rozpatrywana oddzielnie, mało jest tragiczna: jest to postać, jeśli się tak można wyrazić, wybitnie haremowa, rodzaj to piękności przedewszystkiem ceniony na Wschodzie; jej twarz pełna, biała, miękka, pieszczotliwie ruchy, panujący w całej postaci charakter bierny z niejakim odcieniem lubieżności, wszystko to oznacza, że piękna ulubienica hana na swoim właściwie znalazła się miejscu, a jeżeli tęskni, to nie tak bynajmniej, aby mogła wzrokiem swoim jasne na niebie powypalać ślady.

Wykonanie obrazu jest, zwłaszcza w niektórych częściach, wspaniałe: przedewszystkiem rysunek bez zarzutu; fontanna, z której leją się strumienie wody, kwiaty, płamy słoneczne, malujące się na marmurze, a nadewszystko niższa połowa korpusu głównej postaci, oraz perspektywa pomiędzy nią a siedzącą dalej niewolnicą, jest po mistrzowski wykonana. Za to krajobraz dalszy jest nieczem innem, jak tylko tłem jednolitym, można powiedzieć, wprost zamazanem, choć ma przedstawiać białe mury miasta, zatopione w promieniach palącego południowego słońca.

Okoliczność ta dała powód niektórym krytykom do nazwania obrazu p. C. niewykończonym. Tym wyrazem zwykle oznaczają się obrazy, w których artysta zaznacza główne kontury, z pominięciem wszelkich szczegółów, albo też, jeśli dla jakiejś przyczyny przerwie, wcześniej niż należało, pracę nad swym obrazem. Otóż w żadnym z tych znaczeń dzieło p. C. niewykończonym nazwać nie można, przeciwnie, wszystkie akcesoria, będące na pierwszym planie, wykonane są ze ścisłością drobiazgową; gaza jest tam istotnie przezroczysta, kwiaty żywymi, deseni różnowzorych materij wschodnich oddany z nadzwyczajną skrupulatnością, a suknia biała w żółte kółka jedwabne jest ludzaco wierna. Na drugim planie leżąca na wznak odaliska i stojący z boku eunuch, już są oddani inaczej, mniej wyraźnie, a pejzaż trzecioplanowy już artysta traktował tak, że zaledwie można się tam domyśleć murów miasta. Jeśli więc

Pies, już stał oparty przednimi łapami na piersi mężczyzny, który go wołał, kudłaty łeb zbliżał do samej prawie jego twarzy i w sposób urywany, radosny, poszczekiwał. Mężczyzna zaś mówił:

— Dobrze, dobrze, już wiem! Ci państwo, na których spotkanie wyszliśmy, już nadchodzą. Puść-że mnie do nich...

— Hau, hau — szczechnął pies tak zupełnie jakby mówił: dobrze! dobrze! i poskoczył na bok, zaś właściciel jego szybko postąpił naprzód i z ręką przy kapeluszu przemówił:

— Na wypadek, gdybym nie był poznanym, przedstawiam się...

Ale nieskończył, bo Roman, zdejmując kapelusz, wydekłamował:

— *Epaminondas post pugnam apud Mantineam cum gravi...*

— Cha, cha, cha! — zaśmiał się Rosnowski — więc pamiętasz!... Prawda! Dopomagałem ci borykać się z łaciną, ja wielki siedmioklasista, tobie zaczął.

Ręce ich społyły się uściskiem silnym, ale krótkim.

— Góra z górą — mówił Rosnowski — trzebaż trafu, abyśmy jednocześnie znaleźli się w tych stronach!

Roman, podaniem ręki, witał się z Ireną, której dnia tego jeszcze nie widział. Wyszedł do Kaźmirówki przed południem, kiedy ona była czemś gdzieś zajęta. Szybkiem spojrzeniem ogarnął jej twarz i postawę. Spostrzeżenia Broni musiały być pustym płodem wyobraźni dziecinnej. Jest spokojna, jak zwykle i nawet wygląda bardzo świeżo. Wprawdzie jest przyczyna, która mogła nadać jej cerze tę piękną świeżość!

Szli wszyscy ku dworowi i znajdując się w końcu łąki bramce ogrodowej.

W powierzchowności Rosnowskiego były niektóre cechy wybitne, świadczące o indywidualności odrębnej i może nawet oryginalnej. Pięknym nie był, bo trochę zbyt szeroka szerokość ramion, obok wzrostu zaledwie średniego, czyniła postawę jego nieco ciężką i kwadratową. Ale czoło miał szlachetnie zarysowane, rozumne i wysokie pod

przerzedzającymi się nieco włosami, a w niewielkich piwnych oczach dużo też rozumu, wraz z trochę znużenia, czy smutku. Cera jego była żółtawa i policzki nieco obwisłymi od niedawnego znać schudnięcia, co chwilami, szczególnie, gdy milczał i patrzył wzrokiem znużonym, czyniło go starszym, niż był istotnie. Zato głos, przyjemnie brzmiący, nabierał niekiedy tonów bardzo ciepłych, choć znowu niekiedy zdawał się w nim przebiegać ton wyższości, wprawdzie bardzo lekki, bo cały układ Rosnowskiego odznaczał się grzecznością prawie zbyt uczynną, prawie wyrafinowaną. Mówiąc, w sposób niejako okrągły pochylał głowę ku osobie, do której mówił i w gestach ręki, dość częstych, miał także okrągłość jakąś, grację niezupełnie naturalną, jakby nabytą i sztuczną. Wogóle sprawiał wrażenie człowieka rozumnego, bardzo pewnego siebie, trochę znużonego, z trochę też smutku kędys na dnie.

Głosem, brzmiącym miękko i przyjemnie, witał Romana, lecz wnet po-

jest niewykończenie, to tylko celowe, w myśl teorii, że widzę, patrząc na obraz, winien stanąć tak, aby cały jego obszar można było objąć jednym spojrzeniem, i że wzrok należy skierować na punkt najważniejszy, pierwszoplanowy w obrazie. Można się go dzić, lub nie, że słusnością tego poglądu, w każdym jednak razie należy odróżnić, czego artysta nie chciał zrobić, od tego, czego zrobić nie zdołał.

Otóż w danym razie wydaje mi się, że autor obrazu nie zdołał jednej ze swoich intencji urzeczywistnić tak, jak mu się to udało gdzieś indziej, a mianowicie przedstawić pełni blasku południowego słońca. Dowodzi tego porównanie «Tęsknoty» z przesłicznymi tego samego artysty studjami z południa. Tam to uchwycił on żywą prawdę, wlał w swoje maleńkie skrawki krajobrazów bardzo dużo powietrza, morze całe oślepiającego blasku i słonecznego żaru.

Tem bardziej zalety te p. C. podnieść należy, że obecnie w ogólności trudno znaleźć krajobraz, w którymby artysta umiał odtworzyć charakter powietrza, atmosfery: zwykle zimę na pejzażach poznajemy po śniegu, lato po trawie, porę dnia po... podpisie. Do niezbyt licznych wyjątków w tym względzie należy zaliczyć dwa krajobrazy na tejże wystawie, a mianowicie Jelity Wolskiego «Jesień» i Tarasiewicza «Lato», gdzie mamy przedstawioną istotną jesień i istotne lato z wybornie pochwyconym charakterem.

Z innych obrazów, namalowanych przez naszych rodaków, należy podnieść Dmochowskiego «Hiszpankę», bardzo charakterystyczną i bardzo efektowną, z twarzą oblaną słońcem i upstrzoną cieniami, padającymi od zwichrzonych nieco włosów. Dalej Tomaszewicza kilka portretów i studjów, Mazurowskiego «Na polowaniu», a nade wszystko Piotrowicza pełen wyjątkowego nastroju «Wieczór na Litwie» i inne jego sceny pejzażowo-rodzajowe. Rzeźb wystawiono mało, ale zato dwa miniaturowe biusty, jeden Matejki, drugi starca, wystawione przez Madeyskiego, są przepyszne. Nadto p. M. w Akademii sztuk pięknych wystawił bardzo ładne biusty księżny i księcia Gorczakowów. Dobre też są, choć nie dorównują poprzednim, rzeźby Celińskiego.

W Akademii sztuk pięknych rozłożyła się tak zwana wystawa ruchoma wraz z pośmiertnymi wystawami dzieł zmarłych artystów: Gay i Prianisznikowa. Największym na niej płótnem jest obraz Surikowa, przedstawiający podbój Syberji przez Jermaka. Na falach szerokiej rzeki spotykają się łodzie kozaków ze statkami. nio-

sącami na sobie tłumy mieszkańców miejscowych, próbujących bronić swej ojczyzny od najeźdźców. Kozacy strzelają z muszkietów, Sybiracy rażą nieprzyjaciół z łuków, i za chwilę lodzie się zmieszają z sobą i zawre walka na broń białą. Artysta zbyt wiele wojska chciał objąć ramami i tak napchał swój obraz ludźmi, że widzę odbiera wrażenie jakiegoś chaotycznego tłoku. N. Dosiekin wybornie przedstawił rozkołysane olbrzymimi falami morze; bardzo chwalone przez niektórych krytyków N. Bogdanowa «Niedzielne czytanie w szkole» nosi charakter ilustracji i do tego licej pod względem artystycznym. Ozdobą wystawy jest kilka znakomitych portretów Repina, a między nimi portret b. profesora Akademii wojenno-medycznej, akademika ks. Tarchanowa; być może, iż dół twarzy, a szczególnie usta zrobione są nieco za szeroko, jakby nabrzmiałe, ale zato w oczach maluje się głęboka zaduma, z melancholijnym nieco odcieniem, która jest jednym z charakterystycznych rysów znane go uczonego. Jest wreszcie tu kilka wcale udatnych krajobrazów, a między nimi E. Wołkowa «Morze podczas ciszy». Z rzeźb, oprócz wyżej wymienionych A. Madeyskiego, znajdujemy tu biust prof. Spasowicza, wykonany przez Günzburga; rysy twarzy pochwyczone tu dość udatnie, zato wyraz jej niezbyt szczęśliwie trafiony, w czym zresztą dzieło p. G. nie różni się od innych portretów, z których żaden nie oddaje tej nadzwyczajnej żywości, jaka we wzroku i rysach twarzy prof. Spasowicza się maluje.

Akademija nauk przyjęła w tym roku do siebie dzieła członków «Towarzystwa artystów w Petersburgu». Z rodaków naszych wystawili tu swe obrazy pp.: Piotrowicz, Nałęcz (bardzo ładne lato w Norwegji), Suchorowski, Mazurowski i Bończa-Tomaszewski. Bardzo wybitnych dzieł tu niema, niema też i rzeczy zupełnie chybionych, dlatego też dłużej nad tą wystawą zastanawiać się nie będziemy, zaznaczając tylko, że, jak wszędzie, tak i tu najwięcej jest portretów, pejzażów i scen rodzajowych.

Ogólną cechą wszystkich tych wystaw, w przeciwstawieniu do innych, szczególnie francuzkich, jest brak nagiego ciała ludzkiego. Nie wdając się w badanie przyczyn tego zjawiska, zaznaczamy je tylko, jako, bądź co bądź, objaw charakterystyczny.

E—k.

ZDALEKA i ZBLIZKA.

Z PISM I KSIĄŻEK.

[Nowa podstawa do charakterystyki narodu. Historia mumji].

«Powiedz mi, co jadasz, powiem ci, kim jesteś», rzekł Brillat Savarin. «Powiedzcie mi, co czytacie, a powiem wam, jakim narodem jesteście»—mówią filozoficzni zwolennicy literatury. Jedni chcą wnioskować o wartości narodu z jego zabaw, inni jeszcze z jego upodobań, sympatji i nienawiści. Wreszcie jeden z publicystów angielskich wpadł na pomysł scharakteryzowania swego narodu wedle tego, jak i na co wydaje pieniądze. Przyjrzyjmy się portretowi, który ma wiele cech podobieństwa.

Twórca nowej, rzecz można najnowszej metody oceniania kilku milionów ludności zaczyna rzecz swoją od aforyzmu: «Kochamy i czytamy tylko tę książkę, którą kupiliśmy za własne pieniądze». Aforyzm ten ma dowiedzieć, iż nie tylko w życiu fizycznym, ale i duchowym najgłówniejszą rolę gra—pieniądz, choć go poeci nazywają chimera. Aby więc poznać człowieka, a potem zbiorowisko ludzi, zwane narodem, należy dowiedzieć się, jak i na co wydaje pieniądze, aby się dowiedzieć, co i w jakim stopniu lubi.

Weźmy pod uwagę budżet wydatków angielskich. Anglja wydaje rocznie 500 milionów franków na gorące napoje, ma zaś 18 miliardów franków długów. Dalej John Bull konsumuje za 1800 milionów franków chleba, za 900 milionów masła i sera, za 2020 milionów mleka, cukru, kawy i herbaty. To też zawsze z optymizmem człowieka, który dobrze zjadł i dobrze się napił, spogląda w przyszłość. Zajdźmy na chwilę do izby gmin i porównajmy mowy tu wygłaszane z przemówieniami posłów w innych parlamentach europejskich. Dostrzeżemy, że Anglicy przemawiają w swoim ciebie prawodawczem spokojnie, patrzą na rzecz zimno, gdy poseł parlamentu europejskiego ciska gromy, przedstawia rzeczy w najczarniejszych kolorach, grozi, przewiduje najstraszliwsze skutki nieprzyjęcia tego, lub przyjęcia owego prawa. Obalenie lub osłabienie izby lordów, kwestje agrarne nie są bynajmniej mniej ważne, jak sprawy, rozpatrywane w parlamentach europejskich. Ale John Bull nawet tyle poważne pytania roztrząsa tak, aby mu nie przeszkadzały do—trawienia.

Wydatki gotówką przeciętnego anglika zwiększają się z rokiem każdym, choćby dla tego, iż coraz więcej mieszkańców wiossek przechodzi do miasta na stałe zamieszkanie,

tem, gdy wypytować go począł o miejsce i warunki, wśród których miał żyć i pracować po wyjeździe z Darnówki, miał trochę pozór mentora, albo tryumfatora, który już spory kawał drogi uszedł z powodzeniem niezaprzeczonym.

— Cieszę się bardzo — mówił — że spotkaliśmy się właśnie w chwili, gdy otrzymałeś to, co ci się niewątpliwie należało, co zapewnia przyszłość nie tylko materialną. Bo co do mnie przynajmniej, doszedłem do przekonania, że niema dla człowieka nieszczęścia większego, nad niemożność ćwiczenia i rozwijania w całej pełni swojej energii i zdolności. Im wyższem i szerszem jest pole działalności, tem większa szansa szczęścia, a przynajmniej... zapomnienia o powszechnem, koniecznem nieszczęściu.

Przy ostatnich słowach uśmiechnął się i spojrzał gdzieś daleko, poczem zaraz na parę sekund zwrócił wzrok ku Irenie, która opodał nieco od rozmawiających szła sama jedna brzegiem strumienia. Zaraz jednak z okrągłym

gestem szyi i ręki zwrócił się znowu do Romana.

— Jeżeli moje doświadczenie na cokolwiek przydać ci się może, gdybyś wypadkiem potrzebował jakichś wiadomości, wskazówek, które mi mógłbym ci być użytecznym, miej mnie, proszę, za swego wiernego przyjaciela i sługę.

Było to bardzo uprzejme i wytworne, ale zarazem trochę z wysoka powiedziane.

Pani Paulina wskazywała oddalony punkt łąki, na którym stała grupa drzew, pięknie oświetlona przez zachodzące słońce.

— Po takiej naturze dzikiej i poetycznej, wśród jakiej pan przebywa, mówiła, nasze drzewiny muszą wyglądać bardzo mizernie. Ach, ach, ach! Jakże to być musi wspaniała ta puszczyna ogromna i prawie dziewicza! Kiedy czytam w podrózach o takiej naturze olbrzymiej, prawie bajecznej, zdejmuję mię ogromna tęsknota za światem innym, piękniejszym. Ach, ach, ach! chciałabym bardzo podróżować, zawsze marzyłam o podróżach,

ale, ach, ach, ach! marzenia, a rzeczywistość, to wielka różnica. Choć... z drugiej strony... może to już przyzwyczajenie, ale drzewa darnowskie tak kocham, tak kocham, że, gdy którego z najulubieńszych nie widzę długo, mówię mu zawsze: «jak się masz!», jakby czemuś żywemu.

Rosnowski, patrząc na grupę drzew, przez p. Paulinę wskazywanych, rzekł z uśmiechem:

— Sielanka!

— Nie jesteś czcicielem natury? — zapytał Roman.

— Owszem, owszem, tylko że za dużo żyję z nią sam na sam.

— DCN —

w miastach zać za wszystko w gotówce płacić trzeba, gdy wieś wielu rzeczy codziennego użytku dostarcza w naturze. Przyczyna tego jest angielski system agrarny: na 72 miliony akrów, stanowiących obszar rolny Wielkiej Brytanji, 50 milionów należy do 15,000 osób, tak, iż 38,485,000 mieszkańców posiada 22 miliony akrów, gdy 15,000 uprzywilejowanych anglików włada 50 tychże akrów milionami. Ztąd tak wielki rozwój miast w Anglii, ztąd tak wielka w tychże miastach drożyzna. Według ostatnich wykazów statystycznych, mieszkańcy wsi stanowią zaledwie 28,3 procent całej ludności angielskiej.

Każda dusza angielska płaci rocznie 70 fr. tylko za prawo chodzenia w cieło, czy to będzie ciało mężczyzny, czy kobiety, czy dziecka. Prócz tego każdy John Bull płaci po 7 fr. 50 cen. rocznie na rzecz ubogich. W r. 1880 Anglja liczyła 808,030 darmożjadów, którzy kosztowali ją 201 milionów franków. Obok tej dobroczynności urzędowej istnieje bardzo pokazna rubryka dobroczynności prywatnej. Same towarzystwa wstrzemięźliwości dają 60 milionów fr., uzbieranych na propagandę walki z potężnym, według nich, wrogiem ludzkości: alkoholem.

Nawet kościoły nie są wolne od zależności ze strony kapitalistów. Większość kościołów jest własnością nie gmin, wiosek, ani miast, lecz osób prywatnych. Sprzedaż własności ziemskiej pociąga za sobą sprzedaż wszystkich kościołów, znajdujących się na terytorjum tejże własności. Niejaki Jerzy, Wilhelm, Tomasz trzech imion Brudenell Bruce, czwarty magrabia Ailesbury, zmarły przed kilku miesiącami, był panem aż dziewięciu parafij, co nie przeszkadzało, iż wypędzany był kolejno ze wszystkich klubów angielskich za szulerkę znaczonemi kartami. Nadto, zacny ten lord ożenił się z kobietą lekkich obyczajów, prowadził zaś życie, godne mieszańca Sodomy lub Gomory. Na 13,000 parafij 2,000 bywa sprzedawanych na licytacjach, jak partje bawełny, lub wybrakowane konie wyścigowe. To też młodszy lordów synowie, którym nie wielkie rzeczy dostają się w spadku po rodzicach, chętnie przywdziewają sukienki duchowne, sami bowiem mogą sobie wybierać wygodniejsze probostwa. Tak np. młodszy syn margrabiego Salisbury'ego jest pastorem w jednym z majątków swego ojca, mianowicie w Hatfield. Dochody kościelne w Anglii dochodzą do cyfr bardzo wysokich. W ostatnich 25 latach wpływy na rzecz kościoła anglikańskiego dosięgły sumy 2 miliardów franków, pomimo, iż wyznawców tego kościoła nie liczy Anglja więcej nad 14 milionów.

Wskazaliśmy powyżej, co John Bull wydaje na jadlo i napoje. Dodawszy do tego wydatki na mieszkanie, dowiemy się, iż Angliecy płacą do 13 miliardów franków rocznie za prawo życia mniej lub więcej wygodnie. Następnie płacą oni swemu ministrowi finansów 2½ miljarda na przyzwolone utrzymanie floty, armji i oświaty. W tym stosunku unormowane są i inne wydatki.

Pomimo wydatków tak znacznych, John Bull składa corocznie do kas oszczędności 2 miljardy franków.

Uczony egiptolog, Morgan, czyni gorliwe poszukiwania w krainie Faraonów i wzbogaca archeologię coraz to nowemi zdobyczami. W eksploracjach tych jest mu bardzo pomocnym Brugsch-bey, adiunkt przy Muzeum w Gizeh. Otóż niedawno, odgrzebawszy mumję któregoś z Faraonów, chciał ją przewieźć do Muzeum. Trzeba było jechać koleją: bojąc się oddać cennego odkrycia na bagaż, Brugsch-bey kupił dla mumji bilet I klasy i obok siebie ją złożył. Jakież byłoby zdumienie Faraona, gdyby po trzech tysiącach lat snu wiecznego, obudził się nagle i ujrzał się jadącym do swej stolicy—w przedziale kolejowym. Ale nie na tem koniec przygód kró-

lewskich szczątków. Przy opłacie rogatkowego w Kairze czekało je najsromotniejsze upokorzenie.

— Co tam pan wieziesz? — zapytuje urzędnik celny Brugsch-beya, wskazując sarkofag.

— Wiozę mumję—brzmi odpowiedź.

— Nie może wejść do miasta bez opłaty.

— Mumje nie opłacają rogatkowego.

— Przekonamy się o tem zaraz z regestru.

Cały personel celny zaczyna wertować w olbrzymim tomie, ale nadaremnie. Administracja nie przewidziała podobnego artykułu wwozowego.

— Wprowadzaj to pan, jako soloną rybę. Należy się trzy piastry—zadecydował wreszcie pomysłowy celnik.

I oto nieszczęsny Faraon po tylu tysiącach lat wkroczył do swej stolicy — jako solona ryba.

NOTATKI O NOWYCH KSIĄŻKACH.

Kraszewski Kajetan. Poturczeńcy. Opowiadanie. Petersburg. Grendyszyński. 1895, in 8-o, str. 139.

Opowiadania historyczne K. Kraszewskiego oddawna już cieszą się ustaloną reputacją wśród szerokiego koła czytelników, którzy lubią przenosić się myślą w przeszłość, gdy życie toczyło się korytem tyle odmiennem od teraźniejszego, a i ludzie inni byli, niż dzisiaj. Treść do «Poturczeńców» zaczerpnął szanowny autor z epoki odsieczy wiedeńskiej: w krótkim więc «Opowiadaniu» spotykamy się mimochodem z wielu osobami głośnemi w historii i z wypadkami, choć znanemi całemu światu, ale takimi, które zawsze na czytelniku robią wrażenie; na tej kanwie ogólnej rozwija się romans i ciekawy sam przez się, i rzucający promień światła na obyczaje tamtoczesne. W opowiadaniu Kr. czuć tę samą atmosferę co w pamiętnikach niezrównanego Paska: prostota miesza się tu z pewnością, jeśli się tak wyrazić można, tężyzną, która nieraz znajdowała ostatczny swój wyraz w swawoli i krwawym rozwiązaniu. Toż samo właśnie spotykamy i tutaj: przed oczyma czytelnika wyrasta i krzepnie miłość dwojga ludzi, którzy, jak to mówią, dla siebie byli stworzeni. Naraz cios uderza i osierocona bohaterka zamyka się na całe życie w klasztorze. Kilka typów, szczególnie męskich, odrzyna się na tle opowiadania z niezwykłą wyrazistością.

M. Dzierżanowska, C. Niewiadomska i J. Warnkówna. Ćwiczenia do wykładu gramatyki i języka. Warszawa, 1895, str. 161 i 197.

Ponieważ w podręcznikach gramatycznych zbyt mało jest przykładów i nauczyciele muszą je dopiero na poczekaniu tworzyć, a nie zawsze są do tego odpowiednio uzdolnieni, przeto często wykład gramatyki ogranicza się na wyuczeniu samej prawie teorii. Łatwo zrozumieć, iż taka nauka nie przynosi odpowiednich rezultatów, gdyż reguły, nie poparte przykładami, obciążają tylko pamięć i utrudniają zastosowanie praktyczne. Książka, o której mowa, ma na celu przyjąć, pod tym względem, w pomoc nauczycielom i samoukom. Oparta na zasadach gramatyki Małeckiego i uchwalach ortograficznych Akademji umiejętności, dzieli się na dwie części: pierwszą, służącą dla ucznia; drugą, dla nauczyciela. Jest to kurs elementarny, a jeżeli stanie się pożytecznym, to autorzy obiecują przygotować przykłady do obszerniejszego wyższego nauczania gramatyki, a następnie ćwiczenia do nauki stylu, prozaiki i poetyki.

Jan-Kazimierz Zieliński. Szkice. Lwów, Jakubowski i Zadurawicz, 1895, str. 215.

Sześć nowel, każda prawie innego rodzaju, składa się na tom spory. Pierwsza «Anima» ma podkład mistyczno-historyczno-polityczny; nieco sztuczna, niewyraźna, góruje nad innemi stylem i językiem. Sensem moralnym drugiej, noszącej nazwę «Eden», jest to, że niebo znaleźć można jedynie przy boku ukochanej kobiety; bohater noweli przychodzi do tego samego przekonania po daremnych poszukiwaniach «edenu» w innych formach. Monolog «Na konkurs» mieści w sobie sporo humoru. Idzie po nim smutny «Tenor»; stara to, ale niezłe opowiedziana historia jednoczesnego zbliżania się do wyżyn sztuki i prognozy śmierci.

Po tych płodach fantazji, do których należy i obrazek «W Japonji», następuje najobszerniejsza i najlepsza, bo z życia wzięta, nowela «Numer 13». Widać z niej, że autor posiada zmysł obserwacyjny i talent humorystyczny. Z całości zbioru przebija brak wytkniętego kierunku, a zarazem łatwość nagięcia się do rozmaitych form noweli.

KRONIKA NAUKOWA I LITERACKA.

Z archiwum przeszłości. W zeszyście kwietniowym «Russk. Stariny» znajdujemy pismo odręczne ces. Pawła do jen.-prokuratora, ks. Kurakina, dotyczące niejakiego Pircha, który był «horodniczym» w Brześciu. «Panie rzeczywisty radco tajny i jenerałny prokuratorze! Ze sprawozdania, złożonego nam przez jen.-audytora, ks. Szachowskiego, w sprawie pułkownika apszerońskiego pułku muszkietarów, Żukowa, przekonaliśmy się o rozpustnych postępkach brzeskiego gub. litewskiej horodniczego Pircha, który, zapominając o obowiązku służby i, wbrew ustawie naszej, chodzi publicznie w okrągłym kapeluszu i we fraku, wykazując przez ten strój nieprzystojny całą swą rozpustę, używając przytem ludzi skarbowych do posług domowych. Przeto, wypędzwszy tego horodniczego Pircha ze służby, rozkazaliśmy, by prosił o przebaczenie pułkownika Żukowa, klęcząc przed nim w czasie parady wojskowej. Wy zaś macie rozkaz ten nasz ogłosić wraz z dowodami rozpusty horodniczego Pircha, ażeby wszyscy inni nie odważali się pozwalać sobie na taką bezczelność i pogardę swych obowiązków służbowych». Pismo to pochodzi z r. 1789 i, zdaje się, rozkaz został wykonany z całą ścisłością, bo w sierpniu tegoż roku ogłoszono o Pirchu stosowny ukaz Senatu.

Nowy środek leczniczy. Dr. Marmorek odkrył nowy środek, który niszczy bakcyl, wywołujący choroby gnilne, a zwane go: *streptococcus pyogenes*. Środek swój nazwał wynalazcą antistreptocociną. Czynione z nim w trzech szpitalach paryżkich próby dały pomyślne rezultaty. Nowy środek leczy różę i gorączkę pologową. W tych wypadkach dyfterji, w których surowica antydyfteryczna nie pomaga, występuje zwykle *streptococcus* obok bakcyla dyfterycznego. Środek dra Marmorka więc w tych razach skuteczna pomoc nieść będzie. Dalszym celem doktora Marmorka jest pokonanie *streptococcus*a, występującego w gruźlicy. U osób, chorych na gruźlicę, bakcyl ten znajduje się w ropie i przyspiesza rozwój choroby. Dr. Marmorek spodziewa się, że za pomocą swego środka ulży tym chorym i powstrzyma szybki rozwój gruźlicy.

Do wnętrza ziemi. P. Paskal Grousset deputowany miasta Paryża, zaproponował świeżo p. Picard, dyrektorowi jeneralnemu wystawy, urządzenie w r. 1900 olbrzymiego wabika, pod postacią miasta podziemnego, które ma się spuszczać w głąb, w kierunku ognia, znajdującego się wewnątrz kuli ziemskiej. Wykopanoby olbrzymie studnie prostopadłe, od 200 do 1,200 lub 1,500 metrów głębokości, gdyż niżej, według danych naukowych, temperatura byłaby nie do wytrzymania, i galerje poziome łączyłyby owe studnie. Każda studnia ma być zaopatrzona w dwie windy, a każda galerja w przyciągające publiczność niespodzianki, zależne od wzrostu temperatury: od krajobrazów polarnych, aż do wytworów tropikalnych. Specjaliści uznają cały projekt za niemożliwy.

Nowy olbrzymi most. W pobliżu Nowego Orleanu, na rzece Mississipi, amerykanie budują most kolejowy, który rozniarami ma przewyższać słynny most Fort w Szkocji, uchodzący dotychczas za największy w świecie. Nowy most na Mississipi będzie miał długości 1,550 sążni, gdy most Fort ma tylko długości 800 sążni. Budowę tego nowego cudu sztuki budowniczej przedsięwzięło Towarzystwo kolei «Southern Pacific». Materiał, użyty do budowy, ważyć ma 1,240,000. Amerykanie, z chwilą urzeczywistnienia tego projektu, spodziewają się wielkich korzyści, gdyż stożki handlowe pomiędzy południowemi a północnemi stanami Ameryki ożywią się szybko.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 19 kwietnia.

Słynny wódz postępowców niemieckich, Eugenjusz Richter, zaczyna swoją fantazję krytyczną na socjalizm opowieścią o parlamencie w r. 19., do którego wybrano 300 socjalistów i który sam się zebrał, nie czekając urzędowego wezwania do obrad. Fantazja ta do niedawna wydawała się tematem, odpowiednim dla naszych wnuków, mimowoli wszakże na myśl ona przychodzi, gdy się odczytuje harde a imponujące poglądy Liebknechta na wewnętrzną sytuację polityczną niemieckiej ojczyzny. Tak przemawia siła, świadoma swej potęgi, nietylko moralnej, ale i materialnej, apelująca nietylko do przyszłości, ale już i w teraźniejszości pewna powodzeń. Naturalnie, twierdzenie, że w państwie niemieckim przyjdzie, jeżeli nie do rewolucji, to przynajmniej do zasadniczej zmiany konstytucji w duchu angielskim — byłoby i przedwczesnem i bezpodstawnem, niepodobna jednak zamykać oczu na mnożące się objawy wewnętrznego przesilenia. Fale bezwątpienia wzbierają, czy zaleją dzisiejszy ustrój państwowy Niemiec, czy, odparte potężną dziejową budową tronu Hohenzollernów, cofną się w dawne łożysko? któż odgadnie? Swoją drogą ciągle zmiany, bez których zdaje się żyć nie może cesarz Wilhelm II, naśladując zacną małżonkę Odyseusza i stale własnymi rękami niwecząc własne czyny i pomysły, nie przyczyniają się do wzmocnienia ochronnej przeciwko rewolucyjnej powodzi tamy. Heine powiedział, że prawdziwa rewolucja niemiecka będzie tragedją, wobec której 1793 rok wyda się dziecinną zabawką, i wspominał, iż naród, niewolniczo znoszący kaprysy swych książątek, miał jednak w swej historii straszliwe buntury chłopskie...

„Grażdanin“ przytacza daty statystyczne, dotyczące składu osobistego rosyjskich urzędów konsularnych w państwach europejskich i innych. Konsulami, jak wiadomo, mogą być i cudzoziemcy, ponieważ urząd konsularny jest przedstawicielem interesów wyłącznie handlowych, nie zaś politycznych. Wyjątek stanowią konsulowie jeneralni, pełniący częstokroć obowiązki agentów dyplomatycznych. Z zestawienia cyfr urzędowych, przez „Gr.“ przytoczonych, wynika, że w liczbie ogólnej rosyjskich agentów konsularnych wszelkich kategorii znajduje się 260 cudzoziemców i 120 rosyjan. W Chinach, Japonji, Persji, Rumunji, Serbji i Szwajcarji konsulami są wyłącznie rosyjanie, w Belgji natomiast, na wyspach Sandwich i w Tunisie — wyłącznie cudzoziemcy. Rosjanie przeważają w Austro-Węgrzech, w Turcji i w Niemczech; w innych kra-

jach przewaga liczebna jest po stronie cudzoziemców. „Grażdanin“ zwraca uwagę na to szczególnie, że konsulowie w cudzoziemskich miastach portowych nie znają częstokroć prawa i przepisów marynarskich, ani techniki okrętowej. Tak jest obecnie w Toulon, gdzie konsulem jest kupiec francuski, który nie posiada fachowej wiedzy marynarskiej i nie może powiadamiać rządu rosyjskiego o postępach technicznych w sławnych zakładach „Société des Forges et chantiers de la Méditerranée“.

«Wielokrotnie — mówi „Grażd.“ — krążyły pogłoski o mianowaniu konsulami dymisjonowanych oficerów marynarki, którzy posiadają i wiedzę fachową, i języki obce, i wszelką znajomość stosunków urzędu konsularnego... Należy spodziewać się, że następca zmarłego ministra Giersa zwróci uwagę na te, poparte przez cyfry fakty, i wytworzy system, odpowiedni do potrzeb współziomków naszych zagranicą, i do ulżenia warunkom, wśród których toczy się z trudnością życie naszych marynarzy w portach cudzoziemskich».

Myśl zastąpienia konsułów cudzoziemców przez rosyjan nie po raz pierwszy wpływa na powierzchnię prasy ruskiej. Jeżeli mimo to nie została dotąd urzeczywistniona, to niewątpliwie stanęły temu na przeszkodzie względy poważne, trudno bowiem przypuścić, żeby rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych mogło lekceważyć domagania się opinji ruskiej. Bardzo być może, że na zawadzie stanęły tu przede wszystkim względy finansowe. Pośyłanie marynarzy, nawet dymisjonowanych, połączone jest z dużym kosztem, podczas kiedy każdy bogaty kupiec zagranicą, za tytuł „cesarsko-rosyjskiego konsula“ i order św. Stanisława w perspektywie (zagranicą tęsknota do orderów rosyjskich jest powszechną), gotów jest służyć bezpłatnie, a często i z całą gorliwością. Następnie może mieć pewne znaczenie i kwestja ogólnej wiedzy handlowej i znajomości lokalnych stosunków ekonomicznych, co rzadko może być udziałem komenderowanych wprost z Rosji oficerów marynarki. Co się zaś tyczy nadzoru nad postępami technicznymi w fabrykach zagranicznych, to już stanowczo przechodzi zakres obowiązków i kompetencji konsułów. Do takich technicznych delegacji używani są specjaliści agenci.

W zeszlą środę zazwyczaj dość spokojne Towarzystwo popierania przemysłu i handlu było areną bardzo ożywionej dyskusji w kwestji uprawnienia umów w złocie (patrz „Kraj“ Nr. 15), tak, iż nawet bezstronny słuchacz musiał być zdziwiony szczególniejszym zapalem w kwestji przez ostatnią uchwałę Rady państwa przesądzonej. Zapal ten tłumaczy się przede wszystkim powszechnem amatorstwem do krytyki, powtórnie niewątpliwym talentem prelegenta p. Szarapowa, który od czasów swej słynnej broszurki contra Łodzi i Sosnowic uczynił znaczne w kunszcie polemicznym po-

stępy. Prelegent z wielką zręcznością pominął kwestję zasadniczą, czy należy, czy nie należy dążyć do przywrócenia obiegu metalicznego w Rosji i atakował tylko projekt ministerjalny, przytem tak w imieniu rubla papierowego, jako też w imieniu rubla złotego. Pierwszy będzie, zdaniem p. Szarapowa, zdyskredytowany, drugi tem bardziej stanie się „idealnikiem“, bo go sztuczny kurs wystraszy, lub też przedmiotem spekulacji tem szkodliwszej, iż wewnętrznej. Oddając, co należy wymowie p. Szarapowa, zauważyć wypada, że miał on zadanie dość łatwe, bo jedyny oponent odznaczył się o ile zbytęzną nieco w danym razie erudycją historyczną, o tyle brakiem zdolności polemicznych. Natomiast po kolei występowali na trybunę panowie, którzy się rekomendowali jako reprezentanci, już to rolnictwa, już to przemysłu, już to obojga razem, i zgodnie palili kadzidła na cześć rzekomo zagrożonego „złotego papierka“, który zapewne, gdyby mógł, toby, poprostu, płakał z rozczulenia wobec tej owacji i bezwątpienia zachęcałby wszystkich swoich rówieśników, jako też i starszych braci o czerwonym i tęczowym kolorze, do gromadzenia się w jaknajwiększej ilości w tak życzliwych kieszeniach. Wobec takiej sytuacji przekazano kwestję do komitetu i obiecano nowy turniej słowny urządzić, wzywając wszystkich zwolenników uprawnienia umów na złoto do ponownych zapasów z p. Szarapowem. Będzie więc znowu gorąco, tem bardziej, że po tych wszystkich rozprawach „Nowoje Wremia“ przypomniało o istnieniu jeszcze trzeciego rubla: srebrnego, właściwie jedynie prawego i prawdziwego rubla, wywodząc przytem bardzo słusznie, iż kwestja przywrócenia obiegu metalicznego jest z konieczności nierozdzielnie związana z kwestją określenia rodzaju monety i metalu, który ma „obiegać“. Słowem sprawa się tak powikłała, jak w najbardziej zawikłanej komedji francuskiej i widz bezstronny ani rusz nie może się domysleć zakończenia, tak w Towarzystwie popierania, jako też i, co ważniejsza, w rzeczywistości.

„Umiąta wileńska „Alma Mater“ zaszczepiać w sercach młodzieży najszczytniejsze uczucia“, słusznie powiada w dzisiejszym N-rze „Kraju“ magister Krajewski, opisując zgon i pogrzeb ś. p. d-ra Frankowskiego. Umiąta w rzeczy samej dawać swym wychowankom nietylko wiedzę naukową i fachową, ale nadto i wiedzę życiową, z którą ci weterani wspaniałego idealizmu w najrozmaitsze warunki zmienną falą wydarzeń rzucani, wszędzie umieli się zapisać dodatnio w pamięci i sercach otaczających. To gorące uznanie miasta Charkowa dla zmarłego, jest dowodem szlachetności uczuć

społeczeństwa, wśród którego ś. p. Frankowski pracował, ale jest zarazem wskazówką, jak do tych uczuć trafić, jest nauką postępowania dla wszystkich tych, których losy zdala od ojczyzny strzechy żyć zmuszają. A być może jest, tak w działalności zmarłego, jako też i w tym hołdzie społeczeństwa, jeszcze i okruszynka czegoś więcej. Być może, jest to wskazówka, jakim sposobem, zacnym trudem a miłością, prawdą a pracą, przykładąć cegielkę do mostu, którego konieczność—nad „nurtem wody”, dzielącym, wedle naszego wieszczą „obie skały, chylące ku sobie podniebne wierzchołki”—uznają wszyscy ludzie dobrej woli.

Jak wiadomo, szowiniści niemieccy gardłowali zawzięcie za rozszerzeniem komisji kolonizacyjnej, za większym jej uposażeniem i za obniżeniem ustawy o osadach rentowych do poziomu komisji kolonizacyjnej, ażeby uniemożliwić ludowi polskiemu nabywanie osad rentowych. Wieściom, jakoby rząd pruski zamierzał dać folę amatorom kolonizacji i jakoby zamierzał skupować dobra polskie i zamieniać je na domeny państwowe, zaprzeczyła oficjalna „Nordd. Allgem. Ztg”. Mimo to „Post” nazwała zaprzeczenie „Nordd. Allgem. Ztg” nieścisłym i obstawała przy tem, że rząd istotnie nosi się z myślą rozszerzenia przepisów komisji kolonizacyjnej—a „Hannov. Cour.”, potwierdzając wywody „Post”, oświadczył, że rząd dla zupełnego zabezpieczenia się od „inwazji polskiej” zamierza polecić komisji kolonizacyjnej, aby skupowała dobra na pograniczu dzielnic polskich i zamieniała je na osady rentowe. Na to odpowiedziała półurzędowa „Nordd. Allg. Ztg”: „Powtarzamy raz jeszcze, że zmiana ustawy kolonizacyjnej z roku 1886 nie jest zamierzona. Niektóre z zakupionych dóbr i tak już wydzierżawiono w całości, jeżeli nie było można zaraz rozpocząć parcelacji. Co do drugiego przypuszczenia, to zdaje się, że autor miał na myśli te fundusze, które w tegorocznym etacie ministerstwa rolnictwa przeznaczono na poparcie osadnictwa rentowego. Pozycja ta przeznaczona 120,000 marek więcej aniżeli w roku zeszłym na subwencje dla opędzenia kosztów urzędowania się nabywców osad rentowych, gdyż, jak opiewają motywy, dodane do odnośnego etatu, nabywcy osad, wykosztowawszy się na nabycie osady i na pierwsze urządzenie, nie mają dostatecznych funduszy na budowę dróg, na meljorację, oraz na polityczne, kościelne i szkolne urządzenie nowopowstającej gminy. Nie chodzi tu więc o jakieś zamiary w przyszłości, ani o „zamierzone wyznaczenie funduszy państwowych”, ale o uchwalone już środki i sprawę już w etacie załatwioną.”

W konferencji, jaką miał znany ekonomista francuzki i senator Leon Say w izbie handlowej w Bordeaux, zaznaczył on, że przyszła chwila przesilenia, i że wypada zastąpić politykę odosobnienia, polityką traktatów handlowych w celu otwarcia nowych rynków dla produkcji francuzkiej. P. Say zakończył następującymi słowami: „Ukazuje się na widnokręgu budżet najbliższy i, nie trzeba się ludzi, ukazuje się w nader ponurych barwach. Jest to coś w rodzaju czarnej, chmury brzemiennej burzami. Nikt nie zdoła przewidzieć gdzie burza wybuchnie i na czyje spadnie głowy. Stosowniejsza ustawa celna sytuację polepszy, ale piorunochronem nie będzie i nie wybawi nas od szkód złe pomyślanego i złe ułożonego budżetu. Tak łatwo złe skarbem rządzić! Dość drzwi otworzyć, a pieniądze spłyną, jak woda...”

Z Berlina otrzymuje „Kurier Poznański” następujący telegram prywatny: Rektor politechniki zaważwał do siebie kilku polskich akademików, należących do Towarzystwa naukowego w Berlinie, przeczytał rozporządzenie ministra, nakazujące im wystąpić z Towarzystwa, napomnił, że w razie oporu wdroży przeciwko nim postępowanie dyscyplinarne i kazał im podpisać protokół. Na zapytanie, dlaczego nie wolno im należeć do Towarzystwa, odpowiedział, że sam nie zna przyczyny zakazu. (Czyżby to miał być powrót do znanego rozporządzenia ministerjalnego z r. 1886, zakazującego polakom łączyć się w Towarzystwa? Przyp. Red.).

Byli emigrant Stanczew podróżował po Bułgarii i, jak sam twierdzi, wywiózł z tej podróży przekonanie, że naród bułgarski nie jest z księcia swego zadowolonym i pragnie wysłać do Rosji deputację, z metropolitą Klemencjuszem na czele, w celu upraszania o pojednanie bratnich narodów.

CO RODZI SEKCIARSTWO?

Niektóre pisma petersburskie doniosły, że u jednego z kolonistów niemieckich w gub. wołyńskiej znalazł się druk religijno-sekciarski, mający na celu propagandę sztundyzmu wśród prawosławnej ludności miejscowej. Niemiecki organ, „St. Petersburger Ztg”, zaznacza z tego powodu, że im gruntowniejsze wykształcenie religijne otrzymują dzieci w szkołach, im lepiej duchowieństwo zadawalnia potrzebę dorosłych szukania pociechy i nauki w religji, tem mniej gruntu odpowiedniego dla siebie znajduje zjawisko tak niepożądane, jak sekta. Dalej organ ten pisze:

„Sekta jest zawsze znakiem, że w organizmie religijnym życia ludowego jest jakieś miejsce chore, albo niedostatecznie odżywiane. Historia kościoła podaje nam bardzo mało przykładów, gdzie źródłem sekty był zbytek uczucia religijnego, które gwałtownie domagało się ujścia. Wyznanie ewangelicko-luterskie w Rosji nie jest też wolne od sekciarstwa, które w pewnych okolicach, jak np. w gub. wołyńskiej, jekaterynosławskiej, chersońskiej i taurydzkiej, wśród gmin wzbudziło nawet pewien niepokój.”

Dalej gazeta mówi, że właśnie zwłaszcza na Wołyniu, szkoły parafialne znajdują się na najniższym stopniu rozwoju, a liczba pastorów jest nader niewystarczająca, w środkowych bowiem guberniach państwa niema ani jednego seminarjum ewangelicko-luterskiego, gdzieby mogli się kształcić nauczyciele religji. Nic przeto dziwnego, że wyrosła ztąd sekta baptystów, która uczy, że każdy, kto czuje natchnienie boskie, może publicznie wyklądać Pismo święte; z baptystów zaś wyrósł sztundyzm. Tym sposobem mówi „St. Pet. Ztg”, że kościół ewangelicko-luterski bynajmniej nie solidaryzuje się z baptyzmem i sztundyzmem, oraz, że najlepszym środkiem do zwalczania tych sekt byłoby podniesienie poziomu wykształcenia religijnego w szkołach ludowych i powiększenie liczby kierowników duchownych.

„Niedostateczna znajomość—czytamy dalej—religji i niewyroblone podstawy moralne są gruntem, na którym wzrastają przesady i błędne nauki. W Niemczech np. nikt nie obawia się baptystów, jak również i armja zbawienia próżno tam szukała warunków, dla siebie odpowiednich. Dobre wychowanie religijne chroni ludzi od wszelkich tego rodzaju ekstrawagancji. W interesie pomyślności naszego państwa należy, by i ludność ewangelicka w szkołach elementarnych otrzymywała dostateczne wykształcenie w swej religji i języku, w któ-

rym obrzędy tejże religji się spełniają, tym bowiem tylko sposobem zabezpieczona będzie przed wszelkimi baptyzmami, separatyzmami, sztundyzmami i tym podobnymi sektami religijnymi, które zakłócają porządek religijnego życia.”

Gazeta proponuje, by w niektórych miejscowościach, a zwłaszcza na Wołyniu, zakładać seminarja ewangelicko-duchowne; powiększyć liczbę pastorów i żeby ubogie gminy ewangelickie otrzymywały wsparcie ze strony państwa. Wszelkie zaś inne środki nie doprowadzą do celu, gdyż:

„używać przeciw sektom siły, jest to samo, co tworzyć męczenników, a gdzie są męczennicy, tam zawsze zwiększa się liczba ludzi jednomyślnych z nimi. Zarówno niepodobna uważać za środek, prowadzący do celu, proponowane przez arcybiskupa żytomierskiego konfiskaty ksiąg i wyszukiwania ich za pomocą rewizyj policyjnych, gdyż przez to wzbudza się tylko ciekawość i popyt na te książki, co sprzyja tym, którzy rozpowszechniają sektę, mogą bowiem potajemnie dwa razy tyle, co dawniej, sprowadzić nowych ksiąg. Daleko racjonalniej byłoby rozpowszechniać dobre książki religijne tam, gdzie panuje fałszywa propaganda. Wówczas bowiem duch będzie walczył z duchem, a błogosławieństwo boskie zjedzie na tych, co dobrej sprawy bronić będą, gdyż wszystko w imię Chrystusa czytać należy. O użyciu zaś siły Chrystus Pan powiedział do Piotra: «Włóż twój miecz w pochwy».

EUROPA I JAPONJA.

„Nord. Allg. Ztg” zaprzecza twierdzeniom pism, które sądzą, że, przyłączywszy się w sprawie wschodniej do Rosji, Francji, Niemcy dokonały nagłego zwrotu. „N. Al. Ztg” przypomina, że po pierwszych zwycięstwach japońskich i później żądano interwencji europejskiej w Anglii. Niemcy nie mają potrzeby oglądać się na zmianę w postawie Anglii, ani na sympatie zasłużone do zwycięstw japońskich, ale dbać winny o interesy niemieckie. I dlatego mają rację ci, którzy życzą sobie, by Niemcy, choćby nie powołane do obrony obcych interesów, działały wspólnie z Rosją, przyniesie to bowiem korzyść energicznej obronie niemieckich interesów handlowych w Azji wschodniej.

Tłumacząc odmowę Anglii, co do udziału jej w proteście przeciw warunkom pokoju w Simonoscei wspólnie z Rosją, Francją i Niemcami, „Figaro” kładzie nacisk na zdanie, że właściwie Francja nie ma żadnego interesu w wystąpieniu przeciwko Japonji, z wyjątkiem chyba dbałości o to, by poprzeć sojuszniczkę i nie pozostawić jej w towarzystwie trzeciego państwa (Niemiec), które pragnie wszelkimi siłami zdobyć zajęte już przy niej stanowisko. „Figaro” dodaje, że z nieporozumienia franko-japońskiego skorzysta Anglia, która zawładnie tymczasem rynkiem chińskim... Wogóle przyłączenie się Niemiec do akcji rosyjsko-francuzkiej na Wschodzie jest najrozmątszej komentowaniem przez prasę francuzką.

„Now. Wr.” zamieszcza następujący telegram z Londynu: „Prasa angielska poświęca liczne artykuły sprawie wystąpienia trzech mocarstw przeciw Japonji i stara się zestawiać bezinteresowną i sympatyczną politykę W. Brytanji z pożądanością państw lądowych. Postawę Niemiec przypisują ich żądzy nabytków obszarych na Wschodzie. Jednocześnie pisma angielskie zaznaczają radośnie wszelkie próby protestów opozycyjnych we Francji przeciwko wspólnej akcji franko-rosyjskiej w stosunku do Japonji.”

Zastępca ministra spraw zagranicznych angielskich, sir Edward Grey, oświadczył w parlamencie, że Anglia nie zawierała żadnego z Japonją układu, Japonja wszakże jest obowiązana podzielić z W. Brytanją

weszelkie ulgi handlowe, z jakich korzysta lub korzystać będzie w Chinach, ponieważ zawarty w r. 1858 traktat handlowy anglo-chiński zapewnia W. Brytanii prawa najbardziej uprzywilejowanego państwa.

Z Paryża telegrafują do «Now. Wr.», że pismo Drumont'a «La libre Parole» zamieściło nieprzyjazny dla Rosji artykuł o wspólnej akcji trzech mocarstw w Japonji. Drumont podziwiał geniusz brytyjski i zarzuca Rosji, że pociąga Francję za sobą do Kielu i zniewala statki francuskie do wywieszania flagi pruskiej. «Intransigent» gani ostro rząd francuski za to, że każe robotnikom arsenału w Brest szyc flagi pruskie, które będą powiewać na masztach statków francuskich w Kielu.

«Gaulois» twierdzi, że na ostatnim posiedzeniu gabinetu francuskiego jeden z ministrów oświadczył, że jeżeli Francja w sprawie japońskiej nie pójdzie ręką w rękę z Rosją aż do końca, porozumienie franko-rosyjskie stanowczo istnieć przestanie. Wiadomość ta zrobiła w Paryżu silne wrażenie.

«Swiet» podaje, że Rosja koncentruje obecnie w sąsiedztwie Japonji 22 okręty z 360 działami i odpowiednimi załogami, co razem z eskadrą francuską wyniesie 37 okrętów z 610 działami. Z drugiej strony 20 tys. wojska lądowego jest gotowe do wkroczenia na wyspę Jesso, ażeby z flanku uderzyć na Japonję.

Według doniesienia «Times'u» cofnięto urlopy oficerów statków rosyjskich, stojących w bliskości Kobe i Nagasaki. Oficerowie powrócili na swe stanowiska, a okręty mają być gotowe do wyruszenia na morze w dwanaście godzin po otrzymaniu stosownego rozkazu.

«Koenigsb. Hart. Ztg.» zaprzecza pogłosce, przypisującej ces. Wilhelmowi zamiar oddania eskadry niemieckiej w oceanie Spokojnym pod rozkazy admirała rosyjskiego Tyrtowa. Pogłoski wspomniane dodawały, że ces. Wilhelm siedłby w tym razie za przykładem Francji.

ZJAZD DRUKARZY.

Na posiedzeniu zjazdu, dnia 13 b. m., wysłuchano sprawozdania komisji do opracowania projektu zmian w obowiązującej obecnie ustawie cenzuralnej. Komisja doszła, między innymi, do wniosków następujących:

1) Art. 6 ustawy należy zrehabilitować w sposób taki: «Od cenzury prewencyjnej zwalniają się wszędzie (nie tylko w stolicach, jak dotąd) dzieła oryginalne i tłumaczone, zawierające najmniej 10 (a nie 20) arkuszy druku, oraz wszelkie w dziełach tych ilustracje». Podstawą żądanej zmiany jest fakt, iż większe dzieła wydają się obecnie nie tylko w Petersburgu i w Moskwie, lecz w wielu innych miastach. 2) Art. 10 ustawy winien orzec, iż urząd «oddzielnych cenzorów» ustanawia się we wszystkich miastach gubernialnych, nie zaś, jak dotąd było, tylko w Bydżu, Rewlu, Jurjewie, Mitawie, Kijowie, Wilnie, Odesie i Kazaniu. 3) Do art. 41 włączyć orzeczenie, iż raz ocenzone przez policję ogłoszenia, afisze etc., mogą następnie ukazywać się w druku bez ponownego zezwolenia policji. 4) Starać się o zniesienie rozporządzeń głównego zarządu prasy, zakazujących studentom drukowania ogłoszeń o korepetycjach i okólnika d. 28 października 1889 r. (o etykietach w języku polskim). 5) Art. 48 i 48 komisja proponuje zrehabilitować w ten sposób, by zezwalały na składanie urzędem cenzuralnym nie tylko rękopisów, lecz i korekty. 6) Dodać do art. 54, że przejrzenie druków w celu ich zestawienia z cenzurowanym oryginałem, jest obowiązkiem urzędników, dozoruujących nad drukarniami, wszędzie, gdziekolwiek urzędują cenzuralnie. 7) Dzieła nieaprobowane przez cenzurę zwracać się winny autorom z napisem, że «nie zostały dozwolone na podstawie tych lub innych artykułów ustawy». Dotąd dzieła te zwróceni nie podlegali. 8) Art. 62 zrehabilitować jak następuje: «Wydania stereotypowe i drukowane ponownie bez zmian—żadnej cen-

surze nie podlegają». Dotąd było przeciwnie. 9) Do art. 64 dodać: «W ogólności cenzor nie ma prawa przeglądać rękopisów, czy książki dłuższej nad 1 miesiąc (dotąd 8 miesiące), arkusze zaś korekty dłuższej nad dni 8». 10) Do art. 175 dodać: «Redaktorowie i wydawcy czasopism mają prawo otwierać czytelnie publiczne bez uprzedniego zezwolenia». 11) Do art. 144, dotyczącego zamknięcia czasopisma po 3 ostrzeżeniu, dodać: «otrzymaniem w ciągu jednego roku». Dotąd przedawnienia pod tym względem nie było. 12) Starać się, by wszystkie urzędy cenzuralne działały wyłącznie na podstawie ustawy o cenzurze i druku.

Zjazd przyjął powyższe i parę innych, mniejszej wagi wniosków komisji, odrzucił zaś wnioski, dotyczące zmian w art. 118 ustawy cenz., który żąda od cenzorów, by brali na uwagę szczególne rozporządzenia ministerstwa wojny, skarbu, sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Zjazd wyraził wszakże życzenie, by wszelkie tego rodzaju rozporządzenia były ogłaszane do wiadomości powszechnej.

PRZEGLĄD PRASY.

— Na szpaltach gaz. «Mosk. Wied.», w liczbie dość wielu artykułów, których autorowie zwykle niechętnie względem Polaków usposobieni bywają, spotykamy od czasu do czasu korespondencje z Warszawy, w umiarkowanym nieco tonie trzymane. Korespondent, p. L., szeroko w Nrze 98 rozpisuje się o rosyjskich przedstawieniach teatralnych w Warszawie i w ogólności o położeniu Rosjan, wśród społeczeństwa polskiego osiadłych, stwierdzając przedewszystkiem, że osoby, przybyłe na służbę do Król. polsk., nie tylko pochodzą z najrozmaitszych dzielnic olbrzymiego państwa, ale też, zwłaszcza nowi urzędnicy, różnią się znacznie między sobą stopniem swego wykształcenia. Do pełnienia nadzwyczaj ważnych obowiązków komisarzy włościańskich, powoływano niekiedy młodzieńców, wprost z ławy uniwersyteckiej, którzy, naturalnie, nie znają jeszcze życia... O korespondencjach, wysyłanych z tamtąd do pism rosyjskich, p. L. wyraża się również dość sceptycznie:

«W gazetach—pisze—ostatnimi czasy pojawiły się listy, oskarżające całe nawet instytucje o polskie skłonności. Oskarżenia te nie mają chyba podstaw. Obecnie już wszędzie większość urzędników stanowią Rosjanie, a na czele wszystkich instytucji «toja» wyłącznie Rosjanie. Na całe 10 guberni tego kraju mamy, pod tym względem, zaledwie dwa czy trzy wyjątki. Niewątpliwie jednak ogół ludności polskiej wywiera wpływ na pojedynczych Rosjan. Trafiają się, od czasu do czasu, tacy Rosjanie, którzy zapatrują się na niektóre wypadki jakby przez polskie okulary: niektóre rozporządzenia władzy wydają się im nieodpowiedniami, obrażającemi uczucia narodowe, drażniącemi. Natomiast, w przeciwstawieniu do tych nieprzejednanych Polaków, którzy odrzucają wszystko, co rosyjskie, i w swoim wyodrębnianiu się dochodzą do absurdu, mamy i takich Rosjan, którzy zaprzeczają Polakom prawa bytu narodowego, dziwią się tolerancji rządu względem katolicyzmu i wymagają środków najsurowszych. Ten ostatni typ Rosjan, nieznoszących polonizmu, dzieli się na kilka odmian. Są np. tacy, którzy występują wrogo względem polonizmu, lecz tylko państwowego, t. j. tego, który rozmaitemi formami maskuje fantazję o Polsce «od morza do morza», o Polsce, nieprzyjaciółce Rosji, a niewolnicy Europy. W rzeczywistości tylko ci ostatni Rosjanie pracują tutaj należycie w sprawie państwowej».

Obszernie omówiwszy sprawy teatru ruskiego, korespondent wspomina o Żydach, którzy przybyli do Królestwa z guberni wewnętrznych. Mówią, oni doskonale po rusku i ze swojemi współwiercami starają się porozumiewać w tym języku. W ogólności Żydzi ruscy mają wyróżniać się dodat-

nio w porównaniu z miejscowymi... Korespondent w końcu pisze, że ogółowi czytającemu nowy redaktor «Warszawsk. Dniennika».

«znany jest jako jeden z korespondentów «Now. Wr.». Wydał on także jedną specjalną książkę sądową, niewielki zbiorek własnych wierszy, oraz sprawozdanie z procesu o zabójstwo Wisnowskiej. Mieszka w tym kraju lat 15 z górą, należy więc mieć nadzieję, że wykaże należytą dbałość o gazetę ruską, organ władzy kraju nadwiślańskiego».

— «Birż. Wied.», w poświęconym sprawie wykształcenia umysłowego powszechnego artykule wstępnym, powtarzają kilka zdań, wypowiedzianych w tej sprawie przez znakomitych myślicieli europejskich, i zaznaczają, że dążność do rozszerzenia wpływu szkoły elementarnej nie jest obcą społeczeństwu ruskiemu, które oddawna już, przez usta uprawnionych swych przedstawicieli—zgromadzeń ziemskich poruszało kwestję nauczania powszechnego. Niektóre z ziemst uchwalały już wnioski, dotyczące wprowadzenia nauczania przymusowego, inne czyniły starania u rządu, by ilość szkół elementarnych ministerstwa oświaty pomnożył, sam rząd wreszcie, w sprawozdaniach gubernatorów wysuwał na plan pierwszy sprawę wykształcenia początkowego szerszych mas ludowych:

«Pomimo to—mówią «Birż. Wied.»—w guberni moskiewskiej (w samym sercu Rosji) istnieje zakątki, jak powiat mozański, których ludność liczy 60 proc. analfabetów. Ojczyzna nasza, pod względem wykształcenia umysłowego ludności stoi na ostatnim w Europie miejscu. Porównując daty statystyczne, dotyczące uczącej się młodzieży w rozmaitych krajach, wypada, że w Prusach na 1,000 głów ludności liczą 172 uczniów i uczennic szkół ludowych, w Saksonji 182, w Bawarii 158, w Anglii 153, w Austro-Węgrach 146, we Francji 97, w Szwecji 157, w Szwajcarii 160, we Włoszech 72, w Finlandji 89, w Bułgarii 66, w Grecji 50, w Rumelji wschodniej 57, w Serbji 52, w Rosji zaś zaledwie 20 uczących się na 1,000 głów ludności».

Podnosząc następnie projekt pana Wachterowa, który sądzi, że dodając 11 mil. rs. rocznie do budżetu ministerstwa oświaty, można brakowi wykształcenia ludu zaradzić w ciągu lat kilku, «Birż. Wied.» powątpiewają, by tak mały stosunkowo wydatek mógł istotnie wykształcenie mas ludowych zapewnić. Sądzą one, biorąc za normę budżet austriacki, iż wypadło wydawać rocznie 120 mil. rs., albo, w razie, gdyby przymus szkolny miał dotyczyć tylko chłopców, połowę tej sumy.

— «Grazdanin charakteryzuje stan umysłów w chwili obecnej w sposób następujący:

«Przed laty trzydziestu, o ile pamiętam, kwestja wskazówek postępowania rozstrzygała się łatwo. Pewien pedagog, dyrektor wyższego zakładu naukowego, mówił otwarcie, iż ma zwyczaj otwierać co rana lufcik i wysuwać zeń głowę, by poznać kierunek wiatru i zastosować do tego swoją politykę pedagogiczną w ciągu dnia. Gdy wiatr wiał od lewej strony, dyrektor mówił do wychowawców: zdobywajcie popularność wśród młodzieży; jeżeli wiatr wiał od strony prawej, mówił: bijcie krąbrnych różgami. Był zatem wówczas środek łatwy do poznania tego, co zowią francuzi «esprit de conduite».

Dziś jest inaczej.

«Przysłuchując się rozmowie patrycjuszów petersburskich, dziwię się, że mówią oni w tonie niepewności, wpół pytająco, wpół powątpiewająco—nie słychać nic stanowczego, żadnego wyrazu przekonania; stare zasady powtarzają się niesmiało, jak gdyby wyznawca ich wczorajszy zwątpił nie tyle o nich (nigdy bowiem żadnych zasad nie miał), ile o ich zastosowaniu praktycznym».

Taki stan rzeczy dziwi i gorzy przybyłych z prowincji, tembardziej, że nikt nie daje odpowiedzi wyraźnej na zapytanie, «dlaczego to, co zakazane było wczoraj, wydaje się pozwolonem dziś?»

Wczoraj wreszcie ks. Mieszczerski odpowiedział takiej wysłuchał od niejako p. X.

«Dlaczego, powiedz mi, proszę — spytał p. X. — czerwoni wyobrażają sobie, że mogą być śmielszymi, gdy głos decydujący powiedział wyraźnie, że wszystko pójdzie, jak dawniej? Dlatego — odrzekł X. — że próba nie szkodzi; czerwoni mają trzeźwe sprzymierzeńców: własną hardość, solidarność i cały obóz ludzi obywatelskich, lub nieprzekonywanych, czyli, mówiąc po europejsku, oportunistów»...

Odpowiedź ta jest najzupełniej, zdaniem ks. Mieszczerskiego, słuszną.

— «Now. Wr.» charakteryzuje politykę Anglii w sposób, wcale dla synów Albionu niepoehlebny:

«Sadzą oni, że polityka polega na tem, by związywać innym ręce, słabym — przemocą, silnym — papierowymi traktatami w imię idei pokoju... Dla tej idei Rosja była ustępową, pomysł dla niej Boswoja czyniła ustępstwa, pomyśl angielski utworzenia państwa neutralnego na Pamiarach, chociaż to wszystko jest dogodnym dla jednej tylko Anglii, boć nie Rosja przecież obawia się wtroczenia angielskiej do Azji Środkowej. I oto w jesieni cała prasa angielska śpiewała na nutę miłości do Rosji, skoro tylko wszakże dokument potrzebny, choćby w formie projektu, został podpisany, ton zakochanego ustąpił miejsca ironji kupca, którego weksłom nie nastąpił termin wypłaty... Anglię poświęcili w jesieni ubiegłej cały szereg artykułów pamięci Cesarza-Mirotwórcy, ale nie poznali się na treści wewnętrznej polityki rosyjskiej w ciągu ostatniego 10-lecia»...

— Z powodu zaznaczonej w poprzednim N-rze «Kraju» odpowiedzi «Grażdanina» na zarzuty, jakie «Mosk. Wied.» czyniły ks. biskupowi lubelskiemu w sprawie czytania w kościołach manifestów Najwyższych w języku polskim, «Now. Wr.» czyni uwagę następującą:

«I ks. Mieszczerski, i «Mosk. Wied.» — nie mają tu słuszności. Oczywiście, czytać należy rozporządzenia Najwyższe w kościołach polskich w obu językach, jak to dzieje się we wszystkich obywatelskich kościołach w Rosji, których wyznawcy nie są pozbawieni prawa wysłuchiwać oznajmianych im rozporządzeń i w języku rodzimym, zrozumiałym».

ECHA ZACHODNIE.

Poznań, 6 kwietnia.

[Zebrania rolnicze. Myśli obywateli ziemskich o samopomocy. Wszelastyczny postęp w sferach włościańskich. Jeszcze kółka rolnicze].

△ Walne zebranie centralnego Towarzystwa gospodarczego dla W. Ks. poznańskiego odbyło się w ciągu dwóch dni ze zwykłymi wykładami i dyskusjami w plenum, oraz w poszczególnych wydziałach, jak ogólnym, rolniczym, w wydziale chowu inwentarza, leśnym i technicznym. Wykłady obracające się, jak zwykle, około fachowych zagadnień rolniczych bieżącej chwili, cechuje wielka wstrząsliwość od agitacji agrarnej. Nasi rolnicy odczuwają tak samo ciężar kryzysu, ale nie przejmują się socjalno-politycznymi mrzonkami tych, którzy naprawy stosunków rolniczych oczekują jedynie od rządu. Rolnicy więc z trwogą patrzą w przyszłość, ale przeważa między nimi zdanie, że każdy samemu sobie najskuteczniej pomódz może, a rząd ma tylko obowiązek pośrednio popierać pracę racjonalną, czy to przez niżanie taryf przewozowych, udogadnianie komunikacji kolejowych i wodnych, premje eksportowe, następcanie tańszego kredytu rolniczego, ograniczenie gry giełdowej na zboże, po-

pieranie racjonalnego chowu inwentarza, ułatwianie zakładania spółek rolniczych, zasilanie melioracyjnych przedsiębiorstw i t. p. Tego wszystkiego i nasi rolnicy żądają od rządu, ale o ile się słyszało na zebraniach toruńskich i poznańskich, obiecują sobie sprostować fatalnemu kryzysowi głównie przez samopomoc w najszerszym znaczeniu tego pojęcia. Wobec tego, nietylko rozgorycza umysły świadomość o nietylko ogólnej «rolnictwa», co zaślepienie szowinizmu niemieckiego, który tu na wschodzie państwa chciałby ratowanie połączyć z politycznym wyzyskiem słabszych ekonomicznie żywiołów narodowych. Dlatego to właśnie rząd w pierwszym rzędzie liczy się z towarzystwami niemieckimi, daje im zapomogi, uwzględnia ich życzenia, a nam pozostawia wolność gubienia się w teoriach.

Równocześnie z zebraniem Towarzystwa gospodarczego odbyło się też tegoroczne walne zebranie kółek rolniczych włościańskich, instytucji, na którą najszlachetniej spoglądać możemy z dumą. Niezwykle miewają charakter te zebrania: Widać na nich przede wszystkim, że żywiołowi włościańskiemu tam zgromadzonemu dobrze ze swem powołaniem, że dąży on wytrwale drogą wszechstronnego postępu. Powoli zwiększają się potrzeby cywilizacyjne naszych włościan, którzy uczuwają nawet już pewną potrzebę komfortu. a pola swoje nauczyli się nawozić fosforatami, kaimitami, saletrą chilijską i t. p.

Takich to włościan widzi się na walnych zebraniach kółek rolniczych, którzy coraz częściej prezesów swoich z liczby włościan wybierają, a nie jak dawniej z grona właścicieli większych posiadłości. Nikt włościanom w tej «emancypacji» nie przeszkadza, wbrew krzykom pewnej części prasy. Szlachta właśnie stworzyła to kółko i szlachta naprowadziła włościan na drogę racjonalnej pracy na roli.

Niejednokrotnie poruszałem w tych listach kwestję tych kółek rolniczo-włościańskich, zanadto jednak kwestja ta jest ważną, żeby nie dodać jeszcze kilka szczegółów charakterystycznych, wyjętych z XXI rocznika, wydanego staraniem niezmordowanego patrona kółek, p. Maksymiljana Jackowskiego. Dowiadujemy się z tamtąd, że dziś już istnieje 185 kółek. Ogół członków całej organizacji liczyć można śmiało na 7 do 8 tysięcy. Najwięcej kółek, od 12 do 16, zawieszono w powiatach; jaro-cieńsko-pleszewskim, średzkim, dwóch poznańskich i w inowrocławsko-strzelińskim. Natomiast powiat wrzesiński ma zaledwie 4 kółka i to «słabe». Ogół kółek dzieli się na 13 wice-patronatów.

Nowy program, wypracowany, pod prezydencją patrona Jackowskiego, przez pp.: Stan. Kurnatowskiego, Henr. Krzyżanowskiego i Zygm. d-ra Szuldryńskiego, zaleca zbieranie się kółek co miesiąc. Zadaniem kółek jest: kształcenie członków we wszystkich działach gospodarstwa wiejskiego, obznajmianie ich z ulepszeniami a wypróbowanymi narzędziami rolniczymi, wyjaśnianie kwestyj ekonomicznych, stosunków handlowych, kwestyj kredytowych i t. d. Członkowie kółek zwiedzają dobrze urządzone gospodarstwa większych właścicieli, komisje zaś specjalne oglądają gospodarstwa członków i urządzają wystawy rolnicze i próby. Nareszcie wchodzi w zakres programu pośredniczenie w zakupie nasion, narzędzi gospodarczych, nawozów sztucznych, węgla, soli, żelaza i t. p. Z obrad kółkowych wykluczono wyraźnie sprawy kościelne i polityczne.

Oprócz miesięcznych zebrań kółek, odbywają się od czasu do czasu zebrania powiatowe, na których odczytują się rozprawy z rozmaitych działów gospodarstwa wiejskiego i wywołuje się dyskusja, uderzająca często bystrością spostrzeżeń i racjonalnością zapatrywań.

W r. 1893 dokonano lustracji 42 kółek, w roku zaś 1894—63 kółek. Narówni z wiecieczkami lustracyjnymi stoją wystawy rol-

nicze, bądź ogólniejsze, bądź cząstkowe, w powiatach i kółkach poszczególnych. Kółka wzięły także udział w wystawie lwowskiej, a zwłaszcza w dziale przemysłu domowego. Ze sprawozdania widać, że mało jeszcze rozwija się tu pszczelnictwo i sadownictwo, największy zaś postęp z pracy kółek zaznacza się z roku na rok w samej polowej pracy rolniej. Wszędzie, gdzie się kółka przyjęły, znikła trzypolówka, znikły ugory, a zaprowadzono płodozmiany. Garną się też włościanie chętnie do używania sztucznych nawozów, których w roku zeszłym sprowadzono dla kółek już przeszło 30 tys. cetn. Postępuje też melioracja łąk. Mniej zato zmysłu okazują włościanie do chowu poprawnego bydła rogatego, pomimo że nawet rząd daje kółkom subwencje (jedyny to wyjątek) na kupno rozplodowców rasowych. Lepiej stoją chów koni, choć na małych gospodarstwach się nie opłaca.

Oporem też idzie ubezpieczenie się od ognia i gradobicia, zato z inicjatywy kółek założono już 12 spółek drenarskich, którym rząd udziela pożyczek na mały procent.

Tegoroczne sprawozdanie patrona z ruchu kółek temi kończy się słowy: «Powiedzą, że kółka rolnicze wiele już zrobiły. Być może, lecz byłyby mogły zrobić daleko więcej, gdyby miały większą pomoc moralną i materialną. Liczba ich mogłaby być większą o kilka dziesiątków, gdyby zdolnych kierowników był dostatek, bez tych bowiem nie mogą mieć kółka powodzenia. Zdaniem naszym, postępuje oświecanie włościan we wszelkich kierunkach, rozszerza się za wymaganiami ducha czasu, które jak nigdy nie będą zaspokojone, tak też i praca nasza musi być nieustająca i coraz intensywniejsza. W niej utrwalenie i wzmocnienie instytucji kółek, która, jako jeden z czynników polepszenia dobrobytu, a tem samem pomnażania bogactwa krajowego, zajmuje już dzisiaj w pochodzie cywilizacji niepoślednie miejsce».

A wszystko to, dodajmy, jest owocem niezmordowanej pracy sz. patrona, p. M. Jackowskiego, który swego czasu, gdy rozpoczynał pracę, na hasło, wydane z Przechodnich, mało miał wiary w powodzenie tej «nowości».

Wojnicz.

Wiedeń, 26 kwietnia.

[Kłopoty koalicji. Rokosz w obozie niemiecko-liberalnym. Wotum ufności dla Plenera. Hr. Wurmbrand i giełda. Drobne wiadomości].

△ Przed świętami rozjechali się ojcowie narodów do ognisk domowych pod wrażeniem zwycięstwa antysemitów na wyborach do wiedeńskiej rady gminnej i wystąpienia barona Depauliego z komitetu dla reformy wyborczej; koalicja była równocześnie z dwóch stron zagrożoną. W czasie feryj wielkanocnych strzelano sprawą celexką w rozmaitych kierunkach, kontuzjując to rząd, to koalicję, a na dobitkę «Neue Freie Presse» wystąpiła —któżby przypuszczał coś podobnego—przeciwko ministrowi skarbu, Plenerowi. W odpowiedzi na to, przed pierwszym posiedzeniem izby poselskiej, zgromadziła się niemiecko-liberalna lewica i narazie «po długich a burzliwych rozprawach» uchwaliła jednogłośnie wotum ufności dla Plenera (czytaj: wotum nieufności dla «Neue Freie Presse»), oświadczając, iż interes stronnictwa wymaga, żeby takowe, jak dotąd, stało wiernie przy koalicji. Tem jednak sprawa nie została załatwioną, bo oto wczoraj odbyła lewica drugie wielce burzliwe posiedzenie klubowe, na którym padły ostre słowa, skierowane przeciwko przywódcom stronnictwa. Pozornie więc tylko rzecz załatwiono, naprawiono jednak od biedy wyboje i wóz koalicji znowu się toczy.

Minister handlu, hr. Wurmbrand, jeszcze niemilszą niż Plener miał przygodę: rozpoczął on swoją działalność programem upaństwowienia dróg żelaznych, czego wy-

nikiem narazie było szalone pędzenie kursów akcyj kolejowych w górę przez giełdę, zaś ostatecznie skończyło się na rozbięciu zupełnem całego projektu. Opozycja więc wnioskuję, iż cała działalność rządu w tym kierunku była wielce nieudolną, a młodoczeski poseł Kaizl wystosował bardzo ostry wniosek, twierdząc, iż rząd jest «współwinnym» zająć na giełdzie.

Zbliża się pierwszy maja, «święto robotników», a o—reformie wyborczej cicho. Wprawdzie słychać, iż książe Windischgrätz ma wystąpić przed 1 maja z nowem oświadczeniem, mającem na celu uspokojenie rozjątrzonych umysłów, ale można wątpić, czy takie głoślowne wystąpienie zda się na co.

Izba poselska jednogłośnie uchwaliła udzielenie doraźnej pomocy dla osób poszkodowanych przez ostatnie trzęsienie ziemi. Bronisław Huberman daje temi dniami dzieł swój koncert na dochód tutejszego «Przytuliska polskiego».

Tutejsza firma nakładowa Perlesa rozpoczęła w zeszytach wydawnictwo zarysu dziejów polskich, ozdobione obrazkami rysunku Jana Matejki, Walerego Eljasza, Juliusza Kossaka, Rauchingera i in. Tekst jest pióra posła Augusta Sokołowskiego i Inlendera. Wydawnictwo to obrazkowe obejmuje trzydzieści zeszytów dwuarkusowych. Artysta-malarz Rauchinger, krakowianin, skończył, na zamówienie prezydium ministerstwa, portret naturalnej wielkości cesarza austriackiego, Franciszka I, w uniformie marszałka tak, jak tenże w roku 1813 wjeżdżał do Paryża. Dzieło to posiada wielkie zalety i będzie prawdziwą ozdobą wielkiej sali rady ministrów. Koło polskie uchwaliło budowę galicyjskich kolei lokalnych, między którymi będzie droga z Chabówki do Nowego Targu.

W. R.

Lwów, 25 kwietnia.

[Smutne położenie rolników; nędza ludu. Wydział krajowy wobec gorączki wychodźczej. Nowy organ. Z Towarzystwa dziennikarzy. Jan Orth *redivivus*. Teatr].

Δ Do stolicy napływają z kraju coraz gorsze wieści o stanie zasiewów i o nędzy wśród ludu. Mielśmy już dość czasu i sposobności przyzwyczaić się do klęsk najróżniejszych, a w następstwie stracić do pewnego stopnia wrażliwość na zło, powtarzające się systematycznie, tylko pod odmiennymi postaciami. Dziś jednak powstaje obawa przed ostateczną ruiną ogółu rolników galicyjskich.

Miarą biedy, jaka włóścian naszych gnębi w r. b., może być, między innymi, fakt, że w wielu okolicach całe wsie nie mogły zachować odwiecznych, tradycyjnych zwyczajów podczas obchodu świąt wielkanocnych. Świecone zastąpić musiał bochen chleba czarnego i to z maki, kupionej w mieście. Czyż można się dziwić, że w podobnych warunkach bytu chłop galicyjski wpada w gorączkę emigracyjną?

W sprawie tej «gorączki», wydział krajowy, stosownie do uchwały ostatniego sejmiku, rozesał wszystkim prowincjonalnym urzędom autonomicznym kwestionariusz, mający na celu wyjaśnienie przyczyn, rozmiarów, kierunku i organizacji wychodźstwa w każdej danej miejscowości; analogiczny cyrkularz otrzymały równocześnie starostwa od namiestnictwa. Dalej, wedle postanowienia wydziału krajowego, zostaną zbadane, przy pomocy austr. konsulatów, stosunki naszych emigrantów w stacjach portowych, jak Hamburg, Brema i Genua; zarząd nowojorskiego domu emigracyjnego będzie proszony o informacje co do losu tamtejszych wychodźców, a austr. ambasada w Rio-Janeiro o dokładne wyjaśnienie ustaw brazylijskich. Wydział zwróci się przez Koło polskie do rządu z petycją, by utworzył konsulat w Curitiba i umieścił na tem stanowisku polaka lub rusina, wreszcie zaprosi d-ra Józefa Siemiradzkiego i b. dyrektora kolonii w Curitiba, p. Edmunda Zaporoskiego, do złożenia swoich w tym

przedmiocie opinii, szczególnie zaś co do kwestji, o ile dałoby się i należałoby nawiązać z polsko-ruskimi kolonjami w Brazylii stosunki handlowe?

Prasie socjalno-demokratycznej przybył nowy organ; miesięcznik popularno-naukowy p. n. «Światło». Pismo to ma «uświadamiać klasowo» najszersze masy ludowe i podnosić ich poziom umysłowy, a, trzymając się wiernie gruntu partyjnego, zaznajamiać czytelników swoich z zasadami socjalizmu naukowego.

Towarzystwo dziennikarzy, które cały rok ubiegły potrafiło przedrzemkać sobie najspokojniej, rozbudził z letargu nowy prezes, Zajęczkowski, ręką tak energiczną i szczęśliwą, że fundusze instytucji po dwóch zaledwie miesiącach wzrosły prawie o 2 tys. zlr. Wspomnieć trzeba i o charakterystycznym fakcie, że w ciągu ostatnich kilku tygodni zapisało się w poczet członków, wspierających Tow. dzien. (wkładka jednorazowa 200 zlr. lub stała 50 zlr. rocznie) liczne grono najwybitniejszych osobistości, z księciem marszałkiem Sanguszką i hrabią St. Badenim na czele.

Dr. Józef Siemiradzki ogłasza w jednym z pism tutejszych ciekawe szczegóły o osobie Jana Ortha. Na podstawie wskazówek z bardzo poważnego źródła, bo od towarzysza broni zaginionego rzekomo arcyksięcia Jana, stwierdza sz. prof., iż Orth walczył jako ochotnik w chilijskiej marynarce powstańczej przeciw Balmacedzie, następnie dowodził pancernikiem «Presidente Errazucis», a gdy tenże okręt z całą załogą rząd ekwadorski odstąpił Japonji, arcyksiążę Jan, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, również przeszedł do służby japońskiej i w randze wyższego oficera brał udział w niedawnej wojnie z Chinami.

W teatrze wystawiono wczoraj po raz pierwszy «Bał maskowy», farsę Bissona, która wywoływała salwy szalonego śmiechu. Wkrótce rozpoczną się występy gości; odwiedzą nas: Ładnowski, Frenkel i Wolski, a nadto Modrzejewska z nowym repertuarem. W budynku letnim ma osiąść p. Myszkowski ze swą trupą operetkową, która dotąd wędrowała po prowincji.

Z—z.

Kraków, 26 kwietnia.

[Restauracja katedry. Sprawa górali zakopańskich. Tramwaj elektryczny. Pan doktor Molin. Miscellanea].

Δ Jeżeli inicjatywa i pierwsze kroki w podjęciu restauracji katedry na Wawelu nazawsze zostaną związane z imieniem ś. p. kardynała Dunajewskiego, to energiczne wprowadzenie w czyn podjętej i przygotowywanej studjami wyraźnie określonej myśli, będzie niewątpliwą zasługą jego następcy, ks. Puzyny. Zaledwie dwa miesiące upłynęło od jego intronizacji, a już nietylko podniosła się znacznie suma składek, ale cały plan szczegółowy restauracji jest prawie uchwalony, a z początkiem czerwca rozpoczną się roboty około naprawy murów zewnętrznych katedry od strony miasta. Właściwie to i dziś nawet wyszła już sprawa restauracji ze stadjum przygotowywanego, gdyż rozpoczęto porządkować i uprzątać place około katedry, dla zrobienia miejsca na składy, szopy i rusztowania. Donosiłem w zeszłej korespondencji, że w chwili jej wysyłania odbywają się obrady rzeczoznawców, głównie architektów, miejscowych i z po za Krakowa zaproszonych, nad szczegółami restauracji. Ks. biskup zagaił te obrady, stawiając zaproszonym zapytania, jak i w jakim porządku przystąpić do restauracji w ten sposób, żeby niczego nie przebudowywać, ani nie zmieniać, a tylko dopełnić i utrwalić to, co istnieje. Referentem był architekt Odrzywolski, który jeszcze za życia i z polecenia ś. p. kardynała wygotował plany katedry i projekty restauracji. Co do ornamentacji ścian i okien prezbiterjum postanowiono przywrócić ślepe rozetowanie ścian, a okna opatrzyć maswerkami

bez oszklenia. Co do wielkiego ołtarza, życzeniem ogólnem zawsze było, aby przywrócić dawny ołtarz z w. XVII, znajdujący się na składzie. Był on usunięty w r. 1882, na życzenie jednego z kanoników, człowieka bardzo zacnego i ofiarnego, który własnym kosztem kazał nowy ołtarz wykonać; ale choć stary usunięto, nowego nie postawiono, gdyż oparli się temu Matejko, Lepkowski i t. p., tak ze względu na tradycję, jak i na piękność dawnego ołtarza, na której fundator nowego poznać się nie umiał. Postanowiono więc dokładnie zbadać, w jakim stanie znajduje się ołtarz dawny i przywrócić go, jeżeli to tylko będzie możebnem; w przeciwnym razie ma p. Odrzywolski zaprojektować ołtarz nowy. Stalle i ambona będą naprawione i uzupełnione. Mury pomiędzy arkadami prezbiterjum, niedawno zbudowane, nie mające więc łączności z tradycją, zastąpione prawdopodobnie zostaną kratami żelaznymi. Co do szczytów wież, zygmuntońskiej i «srebrnych dzwonów», których projekt opierał się na starych widokach Krakowa, polecono panu Odrzywolskiemu poczynić jeszcze dalsze studia i sporządzić modele. Omawiane szczegóły tyczyły się najważniejszych punktów restauracji, po za tem bowiem polegać ona będzie na uporządkowaniu całego wnętrza, odczyszczeniu i odnowieniu kaplic i pomników.

Sąd wyższy w Krakowie rozpatrywał sprawę górali zakopańskich, oskarżonych o zburzenie szałas, postawionego samowolnie na spornym gruncie przy Morskiem Oku przez służbę ks. Chrystjana Hohenlohego. Prokuratorja w Nowym Sączu oskarżyła ich o zbrodnię gwałtu publicznego, a przeciw wniesieniu tego aktu oskarżenia obwinieni wnieśli swoje zarzuty. Sąd wyższy uwzględnił żądanie obwinionych, akt oskarżenia oddalił i dalszego postępowania przeciw obwinionym polecił zaniechać. Według zdania sądu wyższego, dochodzenie nie dostarczyło dostatecznej podstawy do obwinienia o gwałt publiczny, ani nie dowiodło obwinionym złego zamiaru. Do oparcia się na paragrafie, powołanym przez prokuratorję, trzeba wykazać, iż szkoda przenosiła 25 zlr.; wprawdzie pełnomocnik ks. Hohenlohego oznaczył ją na 200 zlr., świadkowie na 40, ale znawcy wahali się pomiędzy kwotą 5 do 40 zlr. Szalas został postawiony na terytorjum spornem, na którym, według zarządzenia sądu w Nowym Targu, zabroniono ks. Hohenlohemu «wykonywania posiadania», ztąd obwinieni bronili tylko praw, służących dworowi zakopańskiemu, a tłumaczenie ich zasługuje na wiarę. Jeżeli zarząd dóbr Zakopane oparł obronę swoich praw na «samopomocy» i swojej służbie leśnej polecił szałas rozebrać, a strzelców ks. Hohenlohego rozbroić, to służba ta nie miała zamiaru «złotego uszkodzenia cudzej własności», tem więcej, iż rezolucja sądu nowotarskiego wykazała, iż ks. Hohenlohe i jego pełnomocnik, Kegel, nie czekając wyniku sporu, opanowali przemocą przestrzeń sporną, czem zakaz sądowy przekroczyli.

Przed laty mniej więcej 10 była inna sprawa, która się więcej kwalifikowała do sądu, a tymczasem ją zatuszowano. W gimnazjum św. Anny znajdował się profesor, o którego dziwnem zachowaniu się z uczniami szeroko opowiadano. Starał się on w młodzież wpoić przekonanie o szczęściu każdego, który się może przyznać do narodowości niemieckiej. Zachodziły z tego powodu czasem spory pomiędzy młodzieżą i profesorem, a jeden z nich skończył się tragicznie. Kiedy jakiś chłopak z trzeciej czy czwartej klasy gimnazjalnej ostro odpowiedział na niewłaściwą uwagę profesora, ten uderzył go w głowę trzymaną linją tak silnie, że chłopak na drugi dzień wyzionął ducha. Znalazło się jednak świadectwo lekarskie, dowodzące, że chłopak był chory, a niedługo potem profesor ten podał się o przeniesienie w stan spoczynku. Ten sam profesor przed kilku laty, po-

dając się na profesora uniwersytetu, w prośbie o tę posadę zaręczał, że jest «deutsch gesinnt», na co mu minister odpowiedział: «Wir brauchen nicht deutsch, sondern österreichisch gesinnte Professoren». Profesorem tym jest p. dr. Molin, ów szlachak, który za pieniądze p. Żółtowskiego kończył uniwersytet krakowski, a obecnie opowiada przeciw założeniu gimnazjum polskiego w Cieszynie, o czym szczegółowiej donosiliśmy w zeszłej korespondencji.

Czy doczekają się nasze dzieci wodociągów w Krakowie, jest rzeczą bardzo wątpliwą, ale za to ojcowie ich będą jeździć tramwajem elektrycznym. Komisja rady miejskiej opracowała już punkty ugody z belgijskim Towarzystwem tramwajowym, jeżeli więc jaki wypadek nadzwyczajny, lub zwyczajny, jak np. paroletnie lub kilkoletnie zdrzemnięcie się naszej rady miejskiej, nie stanie na przeszkodzie, to pójdziemy za przykładem Lwowa, a nawet go przewyższymy, gdyż ma być w Krakowie zastosowany system dogodniejszy, niż umieszczanie szeregów brzydkich słupów na ulicach.

Zygmunt Sarnecki napisał fantazję sceniczną, opartą na podaniach ludowych pod tytułem «Szklanna góra», do której ułożył muzykę Jan Gall. Hr. Jerzemu Mycielskiemu, redaktorowi «Przeglądu Polskiego», docentowi historii polskiej na uniwersytecie Jagiellońskim, rozszerzono prawo wykładu na historię sztuki. Dyrekcja teatru miejskiego, z powodu zaprowadzenia przedstawień operowych, wniosła do komisji teatralnej prośbę o rozmaite zwolnienia, o udzielenie choćby małej subwencji i o «danie wyrazu w piśmie do wydziału krajowego piekającej (?) potrzebie podniesienia subwencji sejmowej teatru». W kościele Franciszkanów rozpoczęło się niebawem pomalowanie go przez malarzy dekoratorów; dla artystów-malarzy pozostawione będą puste pola, dla wypełnienia ich freskami z historii kościelnej i z historii zakonu. Na podanie «klubu panów» o udzielenie subwencji na nagrodę wyścigową «miasta Krakowa» odpowiedziała rada miejska, iż brak jej funduszy, a powinna była odpowiedzieć, że fundusze ma, ale na rzeczy potrzebniejsze.

Średnik.

Tylża.

△ W ostatnich czasach dzienniki rozplisywały się wiele o budzącem się wśród Litwinów pruskich poczuciu narodowości. W państwie pruskim żyje około 150,000 Litwinów w okolicach miast Tylży, Kłajpedy (po niemiecku Memel) i Wystrucia. Dawniej nie troszczyli się oni nie o swą narodowość i język, a dopiero w ostatnich czasach wszczął się także u nich ruch narodowy, który jest już tak silnym, że wybrano nawet przez kompromis Litwina do sejmku pruskiego. Niedawno zwrócili się Litwini z petycjami do rządu o przysyłanie do szkół, do których uczęszczają dzieci Litewskie, nauczycieli i duchownych, władających językiem litewskim, a obecnie czynią starania, aby jak największa liczba młodzieży litewskiej zwiędzała kosztem państwowym gimnazjum w Tylży i uniwersytet w Królewcu. Król Fryderyk-Wilhelm IV ustanowił swego czasu stypendja dla uczniów litewskich, a mianowicie 12 stypendjów po 100 talarów w gimnazjum tylicyckim i 6 stypendjów po 200 t. na uniwersytecie królewieckim. Stypendja te w pewnej tylko części dostawały się uczniom litewskim, a reszta rozdawana była uczniom niemieckim. Przeciw temu zamierzają Litwini wnieść protest na ręce ministra oświaty. Ogłoszona w pismach publicznych odezwa w sprawie «stypendjów litewskich przy uniwersytecie królewieckim» daje miarę, w jak wysokim stopniu rozbudziło się uczucie narodowe wśród Litwinów pruskich. Jeden z dzienników szwajcarskich uważa z tego powodu za potrzebne wypowiedzieć następujące słowa przestrogi pod adresem rządu: «Litwini postąpią sobie tak samo, jak Polacy, których usiłują naśladować. Otrzymawszy kosztem państwa wyższą wykształcenie, będą później na stanowiskach nauczycieli, duchownych, lekarzy i t. d., krzawili i podnosili wśród rodaków ducha narodowej odrębności».

Stany Zjednoczone.

△ Sprawozdanie komisarzy imigracyjnych wykazuje, że reemigracja do Europy w roku 1894 przewyższa o wiele takową w r. 1893; w ubiegłym roku wróciło do Europy 210,251 osób, a w roku 1893—174,766. W roku 1893 wróciło najwięcej Włochów do Europy, natomiast w roku ubiegłym przeważnie północno-europejczyków. Linja amerykańska przewiozła międzypokładem z New-Yorku w 1894 roku 15,778 pasażerów, a w 1893 roku 4,861, z Filadelfji 10,880 przeciw 2,416. Linja Cunard wróciło w 1894 roku z New-Yorku 20,164, a w 1893 roku 12,629, z Bostonu 8,568 odn. 4,500. Linja hamburska wyjechała 9,533 pasażerów, a w roku 1893 tylko 8,119. «Nord-deutsche Lloyd» przywiózł w r. 1894—23,992 pasażerów międzypokładowych, a w 1893 roku 19,807. Okrętami linji White Star wróciło 109,743, a w 1893 roku 63,008. Wracali przeważnie robotnicy, dla których w obecnym czasie jest najmniej zarobku. Drugą kajutą wyjechało w zeszłym roku o 2,000 osób mniej, aniżeli w r. 1893, z czego wynika, że dla fachowych robotników stosunki się znacznie polepszyły. Imigranci, którzy w r. 1894 lądowali w Ellis Island, przywieźli z sobą 3,050,649 dolarów w zlocie. Z sześciu portów Stanów Zjednoczonych wyjechało w r. 1894—61,653 pasażerów i kajutą, a zabrali oni do Europy trzydzieści do czterdziestu milionów dolarów. Według obliczeń statystycznych posiada na 100 rodzin, mieszkających w Stanach Zjednoczonych, własne domostwa lub posiadłość ziemską 25. Na narodowości pojedyncze dzieli się jak następuje: Na 100—amerykanów—23,41, Niemców—31,85, Anglików—23,41, Francuzów—24,09, Polaków—14,87, Włochów—6,27.

Czechy.

△ W ciągu przedstawień, jakie odbyły się w teatrze czeskim w Pradze, w czasie świąt wielkanocnych, i w których brała udział znana artystka dramatyczna, Marja Pospiszilówna, młodzież demonstrowała przeciw artystce sykaniem i okrzykami. Powodem tej niechęci był fakt wzięcia przez panią P. udziału w przedstawieniach, odbytych uprzednio w Wiedniu na korzyść niemieckiego «Schulvereinu». Uczestników głównych demonstracji, przeważnie studentów, aresztowano.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Wschód i «Europa». Traktat w Simonoseki. Prasa angielska, francuska i niemiecka. Ustawa przewrotowa w Niemczech. Przesilenie gabinetowe w Austrii. Sprawy włoskiej.

Skończyło się krwawe widowisko, kurtynę spuszczone, i na scenie, zdjąwszy strój bojowy, zasiadli aktorowie, by sprowadzić bilans i rachunki zakończyć. Naraz oto z sali widzów, która zachowywała się w przebiegu dramatu nader przyzwoicie, rozległy się okrzyki, ktoś zbliżył się do sceny, odchylił rąbek kurtyny i przed zdziwionymi mężami, obradującymi w Simonoseki, ukazało się oblicze «Europy». Widmo to sprawiło wrażenie wielkie, jednocześnie wszakże zdawało się podwajać, potrajać, zamiast jednej «Europy» ujrano ich kilka, a każda miała wyraz twarzy odmienny i odmienne wejrzenie szklisto-połyskujących oczów, każda czegoś żądała, ale żądania były różne. Chińczycy odjechali, pozostał zaś wobec «Europy» rząd japoński, przyglądający się wielorakim postaciom tej pani i pragnący zdać sobie sprawę z tego, która z nich poprzeć gotowa swe żądania czynnie, z którą najostrożniej postępować należy, i którą wypadnie sobie skarbić. Zwleka tedy z odpowiedzią na «uwagi przyjazne», tymczasem zaś porozumiewa się dalej z Chinami i wraz z niemi szuka wyjścia z matni.

Traktat, w Simonoseki zawarty, składa się z siedmiu artykułów następujących: 1) Chiny uznają niezależ-

ność Korei; 2) Chiny odstępują Japoni na półwyspie Liaotung obszar na południu od linji, przeciągniętej od rzeki Yalu przez Haiczeng do Jengchan; 3) Chiny odstępują Japoni wyspy Rybackie i wyspę Formozę; 4) Chiny płacą odszkodowanie wojenne, w wysokości 200 mil. taelów, spłacalne w ciągu lat siedmiu; 5) Wei-ha-wei pozostaje w ręku japończyków, aż do spłacenia powyższego odszkodowania, koszta zaś okupacji ponoszą Chiny; 6) Chiny otwierają dla handlu międzynarodowego porty Czung-King, Szi-czi i Suczan i pozwalają na zakładanie fabryk przez japończyków, i znoszą myta, zwane likin; 7) po wymianie ratyfikacji traktatu, Chiny i Japonja zawrzą traktat handlowy i przymierze polityczne. Ratyfikacje nastąpić mają w dniu 8 maja, do tego zaś czasu treść traktatu nie będzie ogłoszoną urzędowo. Pomimo to Rosja, Niemcy i Francja poczyniły już Japoni «przedstawienia przyjazne», wskazujące na konieczność zrzeczenia się półwyspu Liaotung i na potrzebę uwzględnienia interesów handlowych trzech wspomnianych mocarstw. Właściwie tym interesom handlowym nie dotąd nie zagraża, ponieważ zabezpieczają je traktaty z Chinami oddawna zawarte, chodzi przeto wyłącznie o usunięcie Japoni z ładu stałego Azji, gdzie staćby się mogła narażającym państwa ościennie na kłopoty i wydatki sąsiadem. Jedną Rosja zatem ma interes rzeczywisty w zabezpieczeniu swych posiadłości od ewentualnego sąsiedztwa Japoni. Niemcy zaś i Francja, występujące do spółki, mają raczej na względzie pokój w Europie, niż interesy swe azjatyckie. Z całą szczerością wypowiadają to zdanie półurzędowe pisma niemieckie, polemizujące z prasą opozycyjną, która uważa krok rządu niemieckiego w sprawach wschodnich za błąd polityczny i za ułbiżenie godności państwowej. To samo, mniej więcej, mówią poważniejsze pisma francuskie, pragnące co najprędzej zakończyć sprawę. «Journal des Débats» zwraca się wprost do rządu japońskiego z żądaniem, by we własnym interesie ustąpił i nie narażał siebie i przyjaciół szczerych w Europie na przykrości. «Półwysp Liaotung — to kraj bezładny, nieurodzajny i dziki. Nabycie Formozy i wysp Rybackich pociągnie koszta olbrzymie na ich ufortyfikowanie i ustalenie rządów japońskich. Ponieważ nikt nie protestuje przeciw żadnemu z artykułów traktatowych, z wyjątkiem artykułu o odstąpieniu półwyspu Liaotung, lepiej będzie, jeżeli Japonja zrzeknie się tego nabytku i podwyższy natomiast sumę odszkodowania. Otrzyma w ten sposób pieniądze na fortyfikację Formozy i wysp Rybackich i na spotęgowanie swej marynarki, i stanie się, jak Anglja, państwem czysto wyspiarskiem, wolnem od wszelkiego sąsiedztwa niebezpiecznego». Prasa angielska wynosi pod niebiosa zachowanie się wspaniałomyślne W. Brytanji, radząc jednocześnie, by flota angielska coprędzej objęła w posiadanie port Czusan, by uprzedzić zajęcie portu Łazarewa przez Rosjan. Pisma londyńskie notują przytem skwapliwie głosy opozycyjnych dzienników francuskich i niemieckich, twierdzących, że ich rządy postępują

błędnie i nawet niemoralnie, mieszając się do spraw dalekiego Wschodu. Do głosów takich należy artykuł «La libre Parole», znanego organu antysemickiego, który pochwała zachowanie się Anglii i wyrzeka na to, że zniewolono Francję do wystąpienia przy boku Niemiec. Zdaniem prasy angielskiej, wystąpienie trzech mocarstw w Azji ma jeszcze tę wadę, że, opierając się na niem, wojownicze stronnictwo w Pekinie żąda zerwania układów i dalszej wojny. Znowu więc zabrzmić mogą strzały armatnie i polać się potoki krwi ludzkiej.

Tymczasem Europa zachodnia wzdycha do pokoju, ponieważ dużo ma spraw pilnych do załatwienia. We Francji chodzi o oszczędności i niejaki porządek w układzie budżetów, z którymi ministrowie trzeciej republiki dokazywali, jak wyjaśnia się obecnie, figlów nielada. W Niemczech — o zakończenie niesnasek wewnętrznych, wywołanych przez zwrot nagły w «nowym kursie» i powrót do ideałów bismarkowskich. Oslawiona ustawa przeciwprzewrotowa traci coraz bardziej szansę powodzenia. Występują przeciw niej niemal wszyscy, bo centrum nie popiera jej zbyt skwapliwie, narodowo-liberalni narzekają na jej «ultramontanizm», nawet zachowawcy, sądząc z głosu «Kreutz Ztg», radziły pogrzebać co prędzej poroniony płód fantazji rządowej. Po za parlamentem agitacja przeciw projektowi wzmaga się z dniem każdym. Pomimo zakazu naczelnego prezesa Brandenburgji (zakaz, choć drogą telegraficzną wysłany, spóźnił się), w biurze parlamentu złożonym został protest miasta Berlina; wkrótce zgromadzić się mają przedstawiciele wszystkich większych miast Rzeszy i nowy parlamentowi przesłać protest, którego powstrzymać nie będą w stanie żadni prezesi naczelnicy. Co do rządu, przygląda się on całej sprawie z coraz większą obojętnością, zdecydowawszy się zapewne projekt w chwili stosownej cofnąć, lub przyjąć wszystkie doni poprawki komisji i izby parlamentu.

W Austrii zanosi się na przesilenie ministerjalne. Powodami byłyby odrzucenie wniosku ministra handlu, hrabiego Wurmbanda, co do upaństwowienia dróg żel. południowych, i rozdwojenie w zwartem dotąd stronnictwie lewicy niemiecko-liberalnej. Pisma wiekańskie twierdzą, że sytuacja takie, jak obecna, liczą się na godziny, przypuszczają wszakże, iż przesilenie wybuchnie po uchwaleniu budżetu w parlamencie, oraz po obradach delegacji austro-węgierskich.

Sprawa Giolittiego przybrała nowy obrót. Sąd kasacyjny wyrokiem swym uznał, że postawienie Giolittiego w stanie oskarżenia nastąpić może dopiero na skutek uchwały parlamentu. Zwolennicy przeto b. ministra święcą już tryumfy i przewidują, że gabinet pana Crispi będzie miał do zgryzienia orzech twardy, na którym zęby połamie. Według obliczeń pism włoskich, p. Crispi zdola zgromadzić w przyszłym parlamencie większość przychylnie dla siebie usposobioną, ponieważ w szerszych kołach wyborczych zaplanowała apatję, wobec której rolę stanowczą grać będą w wyborach wskazówki prefektów. Nigdy jeszcze nie mnożyły się tak we Włoszech kandy-

datury rządowe i nigdy pałac ministerstwa spraw wewnętrznych nie był oblegany przez tyle osób, pragnących uzyskać przywilej kandydowania urzędowego. Tak więc p. Crispi mógłby cieszyć się zawczasu, gdyby nie zwyczaj posłów włoskich przerywania się do opozycji w czasie sesyj parlamentarnych. Zwyczaj ten wielu już przesileni gabinetowych stał się powodem.

Bohdan K.

Niemcy. Ogłoszono nominację majora Wissmana, który zostaje gubernatorem posiadłości niemieckich w Afryce. Krzyżowiec «Irene» pozostawil w Tamsui na Formozie 25 majtków dla obrony poddanych niemieckich i wyruszył na północ ku brzegom Korei.

Austro-Węgry. Węgierska izba deputowanych uchwalila niemal jednomyślnie po raz trzeci przesłać izbie magnatów projekt recepcji żydów bez żadnej w nim zmiany.

Anglia. P. Greenwood w «Westm. Gaz.» wypowiada obawę o izolację Anglii, skutkiem jej usunięcia się od udziału w wywarciu nacisku na Japonję. Publicysta i redakcja «Westm. Gaz.» powątpiewają, by Stany Zjednoczone wzięły się do sprawy, stając po stronie Japonji. Według telegramu, otrzymanego przez «Standard» z Petersburga, otrzymano tu od gabinetu St-James odpowiedź, iż Anglia nie ma żadnego powodu do wzięcia się w rokowania pokojowe chińsko-japońskie. Według telegramów z Londynu, wieść o odsieczy, jaką dano otoczonemu przez nieprzyjaciół oddziałowi angielskiemu w Czitralu wywołało w Anglii wrażenie radosne. Obawiano się zguby odciętego od sił głównych oddziału, ponieważ w dawniejszych wciśnach w Afganistanie były już tego przykłady. W kołach wojskowych mówią o warunkach technicznych wojny w Czitralu i o tem, że wawozy południowego Czitralu są bezwarunkowo niedostępne dla idącej od północy armji, t. j. dla rosjan, w razie, jeżeli bronie ją będą choćby najsłabsze oddziały, posiadające artylerję. Wniosek ten, choć z gorzką pochodzi próby, raduje wielce wojskowych angielskich, którzy pewni są zupełnie, że na indje iść przez Czitral niepodobna. Rząd postanowił wnieść w wawozach Czitralu liczne forte i zamianować agentów w Czitralu, Gilgicie i Mastudje. Innymi słowy, Anglia przyłącza do swych posiadłości kawał Afganistanu, ażeby z czasem pochłoniąć ten kraj w całości.

Serbja. Król przyjmował adres skupsztiny i oświadczył przy tem, że cieszy się, iż skupsztina zrozumiała powody, dla których zniewolonym był zawiesić konstytucję 1888 r., i że uznała za właściwe przyznać odpowiednie do ich stanowiska utrzymanie rodzicom króla. Krążą pogłoski, że utworzonym zostanie gabinet, pod prezydencją Garaszanina.

Czarnogóra. Oddział czarnogórski rozbił albańczyków nad granicą. Czarnogórcy ponieśli wprawdzie przy tem dotkliw straty. Zginęło z nich 15, wielu jest rannych i parę osad zburzono. Do Czarnogórze przybywają podoficerowie rosyjscy, w celu reorganizacji armji czarnogórskiej, która składać się będzie z 12 bataljonów piechoty, ze stosowną artylerją.

Japonja. Z Kobe telegrafują, że posłowie rosyjski i niemiecki przybyli z Tokio do tego miasta, gdzie konferują z ministrami japońskimi. Nota trzech mocarstw ułożoną została w najwzględniejszej formie rady przyjaznej. Japończycy mężowie stanu odpowiadają dotąd, że rząd japoński nie mógłby zrzec się warunków pokoju, pociągłoby to bowiem za sobą zaburzenia w kraju. Rząd japoński pragnie w każdym razie doczekać się ratyfikacji traktatu w jego pierwotnej formie.

Nikaragua. Z powodu nieporozumień celnych na wybrzeżu Mosquito, niedawno przyłączonem do Nikaraguy, rząd angielski wystąpił przeciwko tej rzeczypospolitej z żądaniem przyznania praw, przysługujących kupcom angielskim. Gdy rząd nikaraguański nie uwzględnił ultimatum, marynarze angielscy obsadzili port Corinto. Bezwzględność postępowania Anglii wywołała oburzenie wśród amerykańców, sądzą wszakże, że Nikaragua ustąpi w końcu i zatarg skończy się bez następstw donioslejszych.

Kuba. Powstańcy znieśli oddział wojsk rządowych, z 300 złożony żołnierzy. Pod Parra-Buedjo natomiat wódz powstańców, Maceo, poniósł dotkliwą klęskę. Marszałek Martinez-Campos ułożył już plan walki na szerszą ska-

łą i zamierza wystąpić wkrótce z całą siłą zbrojną.

KRONIKA POWSZECHNA.

> **Oryginalna awanturka.** Czytamy w «Dzienn. Pozn.»: Zjawila się w Berlinie przed dwoma laty mniej więcej młoda, piękna i inteligentna kobieta, mieniąca się księżniczką austriacką, Marianną d'Este, z wielkim dworem, składającym się z panów i pań dworskich i w krótkim czasie zdobyła sobie w pewnych najzamożniejszych i najwykwintniejszych kołach uznanie i licznych wielbicieli. Olsnieni nadzwyczajną jej urodą i elegancją uwierzyli chętnie, że jest wygnaną córką księcia Toskany, starającą się za pośrednictwem stryja czy opiekuna, króla saskiego, o odzyskanie praw i milionowego majątku; niejednego z synów bankierskich i oficerów ostrzyli sobie już zęby na piękną spadkobierczynię olbrzymiej fortuny i ogromnymi sumami starał jej się uprzyjemnić bolesne chwile wygnania. Księżęca jejmość zamieszkiwała całe piętro jednego z pałaców na ulicy Korneliusza, wydawała wielkie bale, festyny, przyjmowała swych krewnych i było jej z tem bardzo dobrze. Ale nareszcie sprzykrzyło jej się snuć to wesołe życie, czy też nie dość się już czuła bezpieczną. Dość, że pewnego dnia oświadczyła jednemu ze swoich wielbicieli, temu, który największe ponosił dla niej ofiary pieniężne, że otrzymała długo oczekiwany list od swego kochanego stryja, króla saskiego i zamierza go odwiedzić na zamku jego w Pillnitz. Rozpuściła dwór swój cały, a zakochanego kawalera honorowego poprosila, aby towarzyszył jej w podróży. W oznaczonym czasie stawił się wielbiciel z ogromnym bukietem na dworcu anhaltskim — ale o zgrozo! księżnej nie było! Udano się do jej mieszkania. Było puste i zamknięte — a księżniczki ani śladu. Ks. Marianna d'Este, znana w innych kołach berlińskich także pod nazwą hrabianki Rigano, Esterhazy lub też ks. Ghika, udała się do Poznania, gdzie, jeśli się nie mylimy, przebywała pod walem nazwiskiem baronowej Z., zamieszkała w jednym z tutejszych hoteli i bawiła się znakomicie, aż, z obawy przed policją, schroniła się na wieś, gdzie, jako gość wysoki i mile widziany, umiała sobie zaskarbić łaski wszystkich, kierowała polowaniami i t. d. Ale nielitościwa policja berlińska nie dała jej spokoju, nie umiała uzczyć nieszczęśliwej księżniczki i zarządziła w Poznaniu poszukiwanie. przed którym schroniła się niespostrzeżenie do wolnej ziemi Stanów Zjednoczonych. Dowiedziano się teraz dopiero, że wielka owa pani była córką — prostego robotnika przy gazowni w Szczecinie, a nazywała się właściwie Anną Duberstein. Zarządzono naturalnie śledztwo i w marcu rozpocznie się w Berlinie proces przeciw krewnym awanturnicy, którzy dopomagali jej w oszustwach i brali udział w jej zyskach.

> Wśród licznych raportów o obchodach bismarkowskich, przychodzi właśnie w porę zapowiedź mającego nastąpić w lipcu r. b. odsłonięcia pomnika dla Ludwika Windthorsta. Już przed czterema laty, wkrótce po śmierci nieodżałowanego przywódcy centrum, utworzył się w okręgu wyborczym Meppen komitet, który wydał odezwę do wszystkich katolików niemieckich, celem zbierania składek na pomnik Windthorsta. Napływały zewsząd datki obfite, nie tylko z Niemiec, lecz i z zagranicy, mianowicie z Ameryki, tak, że roboty około pomnika mogły szybko postępować. Posag wykonany został przez rzeźbiarza berlińskiego, Henryka Pohlmana. Windthorst przedstawiony jest w charakterystycznej chwili, gdy ze schodków wiodących do trybuny parlamentarnej, jak to było jego zwyczajem, przemawia w obronie swych zapatrywań. Podniesiona ręka lewa ożywia cały posag. Otrzymuje się wrażenie, jak gdyby Windthorst energicznie przestrzegał swych zwolenników, aby się nie dali nigdy uwieść uludnym hasłom stronnictw i słodkim słówkom przeciwników. Charakterystyczną cechą Windthorsta, jako człowieka i mówcy, była prostota, tak też więc starał się uwydatnić ją znakomity rzeźbiarz. Żadna gwiazda, ani wstęga honorowa nie zdobi pierś byłego ministra hanowerskiego, przybranego w skromny czarny surdut. U spodu posagu mieści się figura alegoryczna (Sprawiedliwość) trzymająca w ręku tablicę, na której wyryto hasło polityczne stronnictwa centrum: «Für Wahrheit, Freiheit und Recht».

> W izbie francuskiej postawiono wniosek, aby ze względu na niedobory budżetowe obłożyć opłatą skarbową używanie tytułów barona, hrabiego, margrabiego i księcia. Obliczono, że we Francji jest przeszło 50,000 ro-

dzin, noszących jakikolwiek tytuł. Owóż w razie nałożenia chociażby tylko 100 fr. opłaty skarbowej, przyniesie ten podatek przeszło 5 milionów czystego dochodu.

W Londynie przeprowadzono badania statystyczne nad zachowaniem przez konie równowagi na rozmaitych rodzajach bruku. W ciągu dni 60 na bruku kostkowym drewnianym upadło 542 konie, na bruku granitowym — 719 i na asfaltowym — 1,066. Najbezpieczniej jest dla koni jest drewniany bruk kostkowy.

PÓLSŁÓWKA.

Czy się całować, czy nie całować... na scenie? Ważna ta kwestja była poważnie traktowana przez parę miesięcy w dziennikach wiedeńskich, z powodu, iż jedna z wybitnych aktorek nie pozwoliła się całować na serjo, za co otrzymała dymisję.

Ponieważ w modzie są kwestjonariusze, przeto i tę sprawę oddano pod dyskusję publiczną. Rozmaici krytycy, przedsiębiorcy teatralni, aktorzy i aktorki, wyjawiali swoje zdania. Ogromna większość oświadczyła się za całowaniem, ponieważ całus na scenie jest tylko sztucznym, a gdyby nie był używanym, traciłby widz złudzenie prawdy.

Przyznam się, że mało mnie ta kwestja obchodzi, ale w tłumaczeniu owej większości widzę tylko prosty wykręt. Dość aktorze twarz odwrócić od sceny, a widz może mieć zupełne złudzenie całusa, choćby go nie było. Zresztą, na scenie wszystko jest sztuką: padają zabici, a krew się nie leje, chodzą kulawi, a mają nogi, występują wąsaci i brodaci, a są ogoleni, upijają się aktorzy na scenie w przeciągu trzech minut trzema kieliszkami wina, a potrzebowaliby na to przynajmniej godziny i paru butelek; kapie na scenie od złota i brylantów, a jest to tylko szych i sztuczne kamienie, płaczą nieszczęśliwi i nieszczęśliwe, nie mając ani jednej łzy w oku, sztuczny księżyc oświecła sztuczne obłoki, aktorka otwiera usta, a kto inny za nią śpiewa za sceną i t. d. Słowem, wszystko jest sztuczne, dlaczego więc ma się czynić wyjątek dla pocałunku? Właśnie na tem polegałaby sztuka, aby się nie całować, dając widzom złudzenie pocałunku.

A zresztą całujcie się, łaskawe panie, kiedy wam się podoba, tylko nie mówcie, że my, widzowie, koniecznie tego od was wymagamy. Obejdziemy się bez tego najzupełniej, bo nie wierzymy w szczerą i prawdziwą waszych całusów... nawet za kulisami.

Akt pierwszy:

Scena przedstawia zamkniętą bramę uniwersytetu krakowskiego. Kilkanaście pań i panien, o energicznym wyrazie twarzy, uzbrojonych w rulony papieru, przewiązane różową wstążeczką, zbliża się do bramy i puka.

— Kto tam? — odzywa się głos z za bramy.

— My, niewiasty żadne wiedzy.

— A czego łaskawe panie potrzebują?

— Anatomji, fizjologii, chirurgji, ginekologii, pandektów, ekonomji politycznej, prawa cywilnego, filozofji, fizjologii...

— Dosyć, dosyć, nie tak prędko.

— Proszę nas puścić...

— Zaraz, zaraz, tylko raczcie wprzód przynieść świadectwa z ukończonego gimnazjum, a potem pogadamy.

(Niewiasty rozchodzą się — zasłona spada).

Akt drugi:

Scena przedstawia podwoje rady szkolnej krajowej we Lwowie. Te same niewiasty walą pięściami, aż trzęsie się budynek. Po chwili otwierają się drzwi, wychyla się poważna, łysa głowa i pyta gniewnie:

— Kto u diabła wyprawia tutaj takie brewerje?

— To my, niewiasty żadne nauki.

Łysa głowa przypatruje się, uśmiecha, a wreszcie pyta słodko:

— Czem mogę łaskawym paniom służyć?

— Chcemy greki, łaciny i innych rzeczy tego rodzaju, słowem, żądamy gimnazjum, abyśmy mogły otrzymać świadectwa *maturitatis* dla wejścia do uniwersytetu.

Głowa uśmiecha się ironicznie i odpowiada:

— Drobnostka, to się da zrobić, ale niech panie wprzód przyniosą zapewnienie, że uniwersytet was przyjmie — a potem pogadamy.

(Głowa się kłania i drzwi zamyka. Niewiasty stoją osłupiałe. Muzyka w oddali gra wyjątek z opery: «Od Anasza do Kai-fasza»).

* * *

A, no, nareszcie mamy tanie, popularne wydanie utworów Sienkiewicza.

«Bez dogmatu» kosztuje 1 rs. 50 kop., «Potop» — 3 rs., «Pójdźmy za nim!» — 4 k., «Janko muzykant» — *jedną kopiejkę*. Dodajemy tylko małe wyjaśnienie, że są to ceny wydań w języku *ruskim*.

Niesłuszną jednak byłoby rzeczą czynić z tego zarzut naszym wydawcom utworów Sienkiewicza. Muszą oni płacić honorarium autorowi, a więc nie są w stanie tak tanio dostarczać oryginał, jak tanio wychodzą tłumaczenia. Zdaje się wszakże, że nowe prawodawstwo cywilne w Rosji, wzbraniając przedruków i tłumaczeń, bez zgody autora *resp.* wydawcy, pewną równowagę cen przywróci.

* * *

Najpiękniejsze kwiatki mimowolnej humorystyki spotkać można przedewszystkiem w sprawozdaniach teatralnych. Oto jeden taki kwiatek świeżo uszczknięty.

Na scenie poznańskiej występuje gościnie jedna z byłych i niepierwszorzędných aktorek teatru warszawskiego. Recenzent bardzo poważnego pisma tak rozpoczyna sprawozdanie z pierwszego jej występu:

«Witaliśmy wczoraj na naszej scenie gwiazdę — źle mówię: «gwiazdę» — gwiazdka, gwiazdeczka to raczej ten gość nasz, takie to swojskie, takie «dobrze znajome», jak ta oto gwiazdeczka, co to iskrzy się nademną na kochanym niebie polskim»...

To nic jeszcze, posłuchajmy dalej:

«We własnym jej (aktorki) interesie ośmielilibyśmy się (jaki odważny!) atoli prosić, aby pozwoliła obserwować się z audytorjum o ile możliwości *en fusse* (!), oraz z prawego profilu, z lewego zaś co najwyżej w 3/4; zdaje nam się również, że pewne ściągnięcie ust przy śmiechu byłoby korzystnem, choć z drugiej strony nie jesteśmy tak okrutni (pocziwina!), aby wymagać utajenia sznuru ząbków-perek»...

Ciekawa rzecz, jaką profesję uprawia p. recenzent: fryzjerstwo, czy fotografię?

Antoni Cibor, włościanin z osady Kopeć w powiecie ilżeckim, ofiarował 150 rs. na rzecz warszawskiego Tow. dobroczynności.

Notujemy ten fakt w «pólsłówkach», choć jest on całkiem słowem.

Krajozy.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Na złożonych z Najwyższego rozkazu do komitetu ministrów najpoddańszych sprawozdaniach o stanie guberni wołyńskiej i obwodu turgajskiego w r. 1893, Najjaśniejszy Pan poczynić raczył uwagi następujące: 1) na sprawozdaniu gubernatora wołyńskiego: a) z powodu wyjaśnienia, że szkoła jest jednym z najpotężniejszych środków do usunięcia odrębności wśród ludności gub. wołyńskiej, ponieważ nietylko prowadzi swych wychowanków od wieku najwcześniejszego w kierunku prawdziwie ruskim, lecz za po-

średnictwem dzieci wpływa w tym kierunku dobroczynnie i na ich rodziców: «Zupełnie słuszne»; i b) z powodu życzenia, by skarb państwa przyczynił się do pomnożenia ilości szkół ludowych: «Do ministrów oświaty narodowej i skarbu»; i 2) na sprawozdaniu gubernatora wojewódzkiego obw. turgajskiego: a) z powodu wskazówki o potrzebie otwarcia szkół ruskich dla zaspokojenia popytu kirgizów, żądnych wychowania ruskiego: «Zupełnie słuszne», i b) z powodu wzmianki, że szkoły w aulach wpłyną na rozwój znajomości języka ruskiego wśród kirgizów i dadzą kirgizkiemu ludowi możność wykształcić się po rusku: «Spodziewam się».

J. C. M. Cesarzowa Marja Teodora, po spacerze w ogrodzie Anickowskim, wznosząc się na windzie w górę do pałacu, uległa d. 15 b. m. wypadkowi, uszkodziwszy sobie stopę nogi i rozerwawszy ścięgna goleniowe. Ból niezbyt jest wielki, puchlina umiarkowana, stan ogólny zupełnie zadowalniający.

Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan i Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani wyjechali do Carskiego-Sioła.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× S. J. Witte. Kursujące od pewnego czasu tendencyjne pogłoski o zachwianiu pozycji p. ministra skarbu pozbawione są, jak się dowiadujemy, wszelkiej podstawy. Projekt tranzakcji w złocie, który miał być jakoby kamieniem obrazu, został przez ogólne zebranie Rady państwa przyjęty *jednogłośnie*. Półtoragodzinna mowa, którą wygłosił w obronie projektu S. J. Witte, była podobno bardzo świetną i przekonała wszystkich.

× Rezerwa na Kaukazie. Najjaśniejszy Pan Najwyżej rozkazać raczył, by w roku bieżącym powołać do służby w obozach i do udziału w manewrach rezerwy, tak rezerwistów wszelkiej broni z Rosji europejskiej i Kaukazu, jak rezerwistów piechoty z ludności tubylczej obwodów zakaukaskiego, tatarskiego i kubańskiego, do których zastosować przepisy ogólne z dnia 8 maja 1887 roku. Powołani będą na przeciąg dni 24, 21 i 14 w sierpniu, wrześniu i październiku rezerwiści 1890 i 1885 roku.

× Zwolnienie od opłat. Sfery miarodajne postanowiły zwolnić od opłat akty wieczyste przejścia własności nieruchomości na małżonków, krewnych i dzieci adoptowanych w razie, jeżeli przejście to dokonywa się w darze. Co do aktów wieczystych przy kupnie nieruchomości, zastawionych w instytucjach kredytowych, opłata ma być obliczana nie z sumy szacunkowej majątku, lecz jedynie z sumy, płaconej w gotówce przez nabywcę.

× Zmiany w służbie rządowej. W ministerstwie wojny. Mianowani: naczelnik kancelarii Ces. Kwatery Głównej, jen.-major Orszak J. C. Mości, hr. *Olsuffew* — p. o. pomocnika dowodzącego tą Kwaterą; p. o. podmajstra m. Irkucka, podpułk. *Jeziński* — p. o. referenta w Komitecie głównym wojenno-sanitarnym. W Kontroli państwa. Mianowani: starszy rewizor izby kontroli w Tule, *Kobylński* — zarząd. takż. izba w Połtawie.

× Instytucja wzaj. ubezpieczenia dla stowarzyszonych Tow. kred. ziemskiego zaczyna wychylać się z mgły projektów. W tej sprawie bawią obecnie w Petersburgu: p. Tad. Kowalski, radca komitetu Tow., i p. Bakowski, radca prawny Tow. kred. ziemsk. O ile nam wiadomo, p. minister skarbu zgodził się, aby Towarzystwo przedstawiło projekt nowej instytucji.

× Badanie Syberji. Tow. ministra komunikacji, jen. Pietrow, wyjeżdża z Naj-

wyższego rozkazu, wraz z komisją, do Syberji, w celu przeprowadzenia badań nad stanem komunikacji w tym kraju. Jenerał zwiedzi rzeki Toboń, Ob, Irtyz, Angarę, Amur i jezioro Bajkałskie, poczem w końcu sierpnia powróci do Petersburga.

× Departament inspekcji. «Grażd.» do-wiadyuje się, że sprawa zniesienia departa-mentu inspekcyjnego nie jest bliską roz-wiązania, ponieważ komitet ministrów ro-zesłał memoriał w tej sprawie do opinji każdego z ministrów z osobna, i ponieważ zdania ministrów co do potrzeby zniesie-nia departamentu są różne.

× Spis ludności. Rada państwa aprobo-wała w dn. 15 bież. mies. wniosek ministra spraw wewnętrznych, dotyczący dokonania powszechnego w państwie spisu ludności.

× Skutkiem ulg w opłatach z aktów wieczystych, skarb państwa ponosi corocz-nie ofiarę 3,750,000 rs.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Hr. Szwałow. Według informacji «Now. Wr.», jen.-gubernator warszawski, hr. Szwałow, przybyć ma do Petersburga w d. 23 b. m.

= Książę Radolin. Nowomianowany po-seł niemiecki przy Dworze rosyjskim przy-był do Petersburga 17 b. m. Spędzi on dwa miesiące tutaj, poczem odjedzie za urlopem do swych dóbr poznańskich.

= P. Klingenberg, gubernator kowień-ski, przybył w dniu 14 b. m. do Peters-burga.

= Urlop. «Prawit. Wiestn.» donosi, że radca tajny, senator Małkowski pozyskał, z decyzji Najwyższej, urlop na 11 miesięcy, z możliwością wyjazdu i zagranicę.

= Na posiedzeniu zjazdu drukarskie-go w d. 11 kwietnia wysłuchano referatu p. Lisowskiego o statystyce druków krajo-nych, poczem zjazd uznał, że należy wy-dać katalog wszystkich tych druków przy udziale cesarskiej biblioteki publicznej i Akademji nauk. Nastąpił potem referat pa-na Smilgo o drukach litewskich. Referent stwierdził fakt, że od czasu, gdy książki litewskie nakazano drukować czcionkami ruskimi, ilość tych książek znacznie się zmniejszyła, wśród lotyszów zaś rozpo-wszeczniły się książki, wydawane zagranicą i drukowane czcionkami łacińskimi. W ogólności referent przyszedł do tych samych wniosków, co p. Karnizow w «No-wom Wr.». W dyskusji wziął udział pro-fesor Łamanskij, który wskazał, że zamiast pożytku, jakiego zmarły Hilferding spodzie-wał się z zamiany czcionek łacińskich na ruskie, doczekano się szkód, które poniósł tak interes państwowy, jak lud litewski. Polacy i litwini pruscy przekonali litwinów rosyjskich, że rozkaz drukowania ksiąg litewskich czcionkami ruskimi jest zama-chem na katolicyzm. Z takiego stanu rze-czy korzystają pruscy polacy i litwini, dru-kując czcionkami łacińskimi książki, w któ-rych podburzają (?) lud litewski przeciwko rządowi rosyjskiemu i obiecują mu rozma-ite ulgi pod panowaniem Prus i Austrii. Książki te rozpowszechniają się wśród sze-rokich mas ludności. Wysłuchawczy refe-ratu i dyskusji, zjazd uchwalił zwrócić się do ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa oświaty z prośbą o wysadze-nie komisji urzędowej dla ponownego zba-dania kwestji drukowania ksiąg litewskich.

= Spadek po W. Czarneckiej. W VII oddziale sądu okr. petersburskiego rozpa-trzono w dn. 18 bież. mies. sprawę o spa-dek po Wiktorji Czarneckiej. Pretendentów do spadku jest przeszło 70, ale prawa po-ważniejsze mają tylko pp. Mosakowski, Ko-rewiccy i pani Jaroszyńska. W imieniu skarbu występuje pom. juriskonsulta mini-sterstwa rolnictwa, p. Łysenko. Skarb do-wodzi, że Czarnecka nie była córką Macieja Czarneckiego i że obydwie jej metryki chrztu są fałszywe. Nie mogła przeto ona

prawnie dziedziczyć ani po ojcu, ani po bracie i, jako urodzona z nieprawego łoża, nie może obecnie mieć spadkobierców. Wszystko przeto, co nabyła ona i co otrzy-mała na podstawie testamentu ojca, jest odumarlizną i winno stać się własnością skarbu. Uznanie pretensji skarbu za słuszną zaszkodziłoby najwięcej p. Mosakowskiemu. Adw. przyś. Szmitow prosił o odłożenie re-zolucji i sąd, przychylając się do tego ża-dania, postanowił rozpatrzenie sprawy od-łożyć. Ministerstwo skarbu dowiedziało się o fałszywości metryk Czarneckiej od p. Franciszka Czarneckiego, który, mając zbyt małe widoki na otrzymanie spadku, wszedł w umowę z ministerstwem, zastrzegając sobie 20% od sumy, która uznana będzie za odumarlizną.

= «Museum narodowe». W dniu 13 kwietnia podpisanym został Ukaz Najwyż-szy do Senatu rządzącego, zaczynający się od słów następujących: «Niezapomniany Ro-dzic Nasz, w mądrej dbałości o rozwój i rozkwit sztuki rodzimej, wskazywał na ko-nieczność utworzenia w Petersburgu wiel-kiego muzeum, w którym zgromadzićby się mogły wybitniejsze dzieła ruskiego ma-larstwa i rzeźby. Temu wielce użyteczne-mu zamiarowi zgasłego Monarchy nie było sądzonem urzeczywistnić się za Jego życia». Najjaśniejszy Pan w Ukazie wymienionym urzeczywistnia zamiar ten obecnie, tworząc «Ruskie muzeum Cesarza Aleksandra III», które zawierać będzie dzieła pędzla i dłuta, zbiory etnograficzne i historyczne. Muzeum mieścić się będzie w nabytym przez skarb państwa pałacu W. Księżnej Katarzyny Michałownej. Pismo odręczne do W. Ks. Jerzego Michałowicza mianuje Jego Cesar-ską Wysokość Zarządcą muzeum.

= Tow. dramatyczne polskie dało w tygodniu ubiegłym dwa przedstawienia, na które złożyły się najnowsze utwory Ba-luckiego «Ciepła wdówka» i «Bajki». Przed-stawienie niedzielne ścigało dużo publicz-ności, która bawiła się dobrze. Pełne wer-wy i swojskości postacie Bałuckiego dają wdzięczne role aktorom, wywiązali się też oni bardzo zadawalniając z zadania. Największe powodzenie miał p. Mielnicki w roli młodego malarza, synowca ciepłej wdówki. We wtorek odegrano «Bajki», które w sezonie ubiegłym cieszyły się w Warszawie wielkim i zasłużonem po-woodzeniem. Zrećźnie obmyślana i przepro-wadzona przez wszystkie akty intryga, za-równo jak i nader sceniczne sytuacje, skła-dają się na całość bardzo interesującą i zabawną. Doskonałym był p. Dobrzański w roli Grubalskiego. Pani Biełkowska rów-nież dobrze odtworzyła typową postać Wsibińskiej. P. K.

= Wieczór małoruski. We środę, dnia 12 b. m., wieczorem mieszkający w stolicy ukraińcy zebrawali się w sali Pawłowej, aby uczcić pamięć Tarasa Szewczenki. Wieczór odznaczał się przede wszystkim właściwym kolorytem, który mu nadały, zarówno ubio-ry narodowe, jako też panująca mowa ma-loruska i rzewne śpiewy ukraińskie. Te ostatnie wypełniły cały program uroczy-stości, zapowiedziany bowiem dramat «Za-porożcy» nie był odegrany z powodu za-słabnięcia jednego, czy dwóch uczestników. Gospodarzem wieczoru był znany literat, p. Mordowcew, który przed rozpoczęciem koncertu wygłosił odpowiednią przemowę. Na środku sceny, wśród kwiatów umiesz-czono popiersie poety, po bokach zaś duży jego portret, oraz kilka ilustracji do poe-matów, pędzla p. Mikieszyna. Śpiewy chó-ralne, wybornie wykonane, dowodzą, że młodzież małoruską poci oba łączący serdecz-na nić przywiązania z jej poetycznym kra-jem.

= W Tow. budowniczych p. Czizow zdawał sprawę z czynności 2 zjazdu wodo-ciągowego w Warszawie, w którym brał udział, jako delegat towarzystwa. P. Cz. podnosił szczególnie kwestję, dotyczące kanalizacji, wodociągów i filtrów. Wodo-ciąg warszawskie posiadają istotnie wszel-

kie udoskonalenia i technika ich budowy jest bez zarzutu, kosztowały wszakże zbyt drogo. Wodociąg w Petersburgu, z którego otrzymuje się dziennie 15 mil. wiad. wody, kosztował 7 1/2 mil. rs., wodociąg zaś w Warszawie, dający zaledwo 2 1/2 mil. wia-der, kosztował 6 mil. rs. Komisja towarzystwa, rozpatrująca projekty pomnika na grób prof. Jefimowa przyznała pierwszeństwo projektom inż. Gałęzowskiego i artysty-budowniczego Żółtowskiego.

= Odpoczynek niedzielny. W kółku artystyczno-literackim p. Kugel miał re-ferat o odpoczynku pracowników dzien-nikarskich w związku z warunkami ukazy-wania się czasopism. Zgromadzenie posta-nowiło: Uznać terminy ukazywania się pi-sma za zależne od warunków współcze-snych istnienia prasy i od potrzeb ogółu czytającego, przez co wszelki regulator zewnętrzny, pozbawiający wydawcę samo-dzielności w tym względzie, staje się zby-tecznym. Byłoby wszakże do życzenia okre-ślenie ustawodawcze, nadające robotnikom drukarskim prawo do wypoczynku. Co do odpoczynku dziennikarzy, zależęć on wi-nien jedynie od porozumienia się stron in-teresowanych.

= Z Abisynji. W tych dniach powró-cił z Abisynji do Petersburga jeden z uczest-ników wyprawy rosyjskiej naukowej do Etopji, dr. Jelisiejew. Towarzysz jego, pan Leontjew, pozostał w stolicy Menelika. Francuzi w Oboku przyjęli wyprawę nader przyjaźnie, władca zaś Etopji zamierza wy-prawić do Petersburga poselstwo nadzwyz-czajne w celu nawiązania stałych stosun-ków z Rosją. Powstanie zatem—mówi dok-tor Jelisiejew — jeszcze jeden teren, na którym uczuć się da wpływ polityczny po-rozumienia franko-ruskiego.

= Uczczenie pamięci. Dnia 12 b. m. prezes Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, hr. Ignatjew, przed posiedzeniem zawiadomił zgromadzonych o śmierci hra-biego Ludwika Krasinśkiego, prezesa war-szawskiego oddziału, i skreśliwszy w kilku słowach zasługi i działalność zmarłego, we-zwał zgromadzonych, aby pamięć jego ucz-cili przez powstanie. Nadto, jak wiadomo, hr. Ignatjew we własnem i Towarzystwa imieniu, wysłał do Warszawy depezę kon-dolencyjną.

= Sekciarze. Policja petersburska wpa-dła na trop nowej sekty religijnej, założo-nej przez niejakiego Riabowa. Sekciarze zowią siebie «chrześcijanami z ducha», gło-szą czystość i wstrzemięźliwość, nie uży-wają ani mięsa ani wódki, okazują niechęć do duchowieństwa prawosławnego i do osób, nienależących do ich sekty, których zowią grzesznikami. W zgromadzeniach wpadają w ekstazę i w tym stanie nawołują do modlitwy i poprawy. Policja rozwiązała jedno z takich zgromadzeń i przyareszt-owała uczestników, oraz inicjatorów propa-gandy sekciarskiej.

= Deputacja. Przybyła do Petersburga deputacja przedstawicieli syndykatu cukrow-niczego, złożona z pp.: hr. Bobrinskiego, Emeryka Mańkowskiego, br. Steinhala, Si-mirenki i Fiszmana. P. Jan Bloch uproszo-no także został o wzięcie udziału w depu-tacji. Deputacja ma przedstawić p. mini-strowi skarbu dane o obecnym stanie prze-mysłu cukrowniczego.

= Tow. antropologiczne. Na posiedze-niu Towarzystwa w d. 14 b. m. wysłu-chano referatu d-ra Bielilawskiego, który zwalczał teorię oznak przestępczości wro-dzonej, i referatu d-ra Malarewskiego, p. t. «Czynniki działalności nieświadomej i nie-produkcyjnej». Referent ilustrował swe po-glądy, rozpatrując ze stanowiska antropo-logicznego sprawę zabójstwa Wisnowskiej.

= Przedstawienie pożegnalne Towa-rzystwa dramatycznego polskiego odbę-dzie się w niedzielę, d. 23 b. m., w sali Kono-nowa. Odegrany zostanie «Jakób Warka» D. Zglińskiego, sztuka nagrodzona na ostat-nim konkursie «Kurjera Warszawskiego» i która cieszyła się wielkim powodzeniem

w Warszawie i Krakowie. Bilety nabywać można w księgarni polskiej przy ul. Jekaterynińskiej, nr. 2.

= Debiut. W operze cesarskiej odbywają się obecnie debiuty śpiewaków i śpiewaczek. W liczbie ich krytycy muzyczni i teatralni petersburscy wyróżniają występy panny Tomkiewicz, w roli Ludmiły w «Ruslan i Ludmiła».

= Lutnia zamyka swe salony w sobotę najbliższą, d. 22 b. m. Na pożegnanie zapowiada koncert z udziałem panny Boguckiej, fortepian p. Kossowskiego, skrzypce. Orkiestra p. Wiśniewskiego przygrywać będzie do tańca.

= Doroczne zebranie ogólne Towarzystwa dobroczynności odbędzie się d. 29 b. m., w sobotę.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 27 kwietnia.

[Hr. Ludwik Krasieński. Jego pogrzeb i jego ideały. Testament męża praktycznego. Buch wiosenny. Cyrk letni na Marszałkowskiej. Czem się odznaczają krańce Warszawy? Tłok w śródmieściu. Cmentarz po-kapucyński nie ocalał. Zjazd telegraficzny. Wyjazd arcybiskupa. Odczyt doktorki].

+ W ubiegłym tygodniu rozgościła się w Warszawie śmierć. Prawie równocześnie zmarli trzej ludzie, z których każdy na innem polu był jednostką wybitną. Umarł Miron, poeta wielkiego talentu i wielkiej przed kilkunastoma laty popularności; umarł hr. Ludwik Krasieński, finansista, przemysłowiec i hodowca koni wyścigowych; umarł wreszcie Bogumił Foland; wice-prezes teatrów warszawskich.

O pierwszym i ostatnim nieboszczyku w innym miejscu będzie wzmianka; tu słów kilka poświęcić wypada ś. p. Krasieńskiemu. Franciszek Coppée we wspomnieniach swych opowiada, że ojciec powtarzał mu często: «Staraj się, synu, tak żyć, aby zarobić sobie na piękny pogrzeb po śmierci». Hrabia Ludwik Krasieński miał piękny pogrzeb, widocznie zatem zarobił sobie nań umiał. Wóz żałobny, uginający się pod olbrzymimi wieńcami, delegaci mnóstwa instytucji finansowych i ekonomicznych, całe kolumny w prasie codziennej zadrukowywane szczegółami o działalności nieboszczyka, jego majątku i testamentie, a wreszcie nieprzejrzane tłumy ludu, ciskające się do przepelnionego kościoła i obecne wyruszenie żałobnego konduktu, wszystko to świadczyło wymownie, że zmarły był człowiekiem — popularnym.

Popularność hr. Ludwika Krasieńskiego płynęła ztąd głównie, że wcielał on najdoskonalej ideały ostatniej, zbliżającej się już zresztą do końca, epoki. Ideałami tymi były: tak zwana praca organiczna, przedsiębiorczość, trzeźwość i ekonomiczne gospodarstwo. Olbrzymi majątek, jaki zmarły zebrał, wymownie skuteczność ideałów tych stwierdza, symbolizując zarazem cele, jakie hrabiemu przyświecały w życiu. Wymowniejszym jeszcze jest jego testament. Ostatnią wolę swą, krótko i jasno spisana, hr. Ludwik Krasieński kilkudziesięciomilionowy majątek zapisuje prawie w całości swej córce jedynej. Córka ta liczy w obecnej chwili dopiero lat dwanaście. Żona, hrabianka Zawiszanka z domu, otrzymuje: ruchomości, klejnoty i stadninę. Dwa folwarki, w liczbie których jest Ursynów, niegdyś majątność i poetycka siedziba Juliana Ursyna Niemcewicza, przechodzą na własność młodego hr. Adama Krasieńskiego, ordynata. Założona przez hrabiego fabryka grzebleni i guzików, obciążona podobno znacznymi pasywami, staje się własnością: w trzech czwartych swego dyrektora, w jednej czwartej adwokata Wrotnowskiego, który był radcą prawnym nieboszczyka. Z licznej rzeszy oficjalistów hrabia wyróżnił dwóch, zapisując im dożywocie. Na tem — koniec...

Wiosna, przyświecająca nam w tej chwili jasnym i ciepłym słońcem, co raz bardziej

wchodzi w swe prawa. Teatry oraz przeróżne towarzystwa sportowe przenoszą się z gorączkowym pośpiechem na nowe, wiosenne i letnie siedziby. Przystań Towarzystwa wioślarskiego porządkuje się i stroi, i za dni kilka będzie uroczyście otwarta. Jednocześnie trupa cyrkowa nabywa plac przy ulicy Marszałkowskiej, aby na nim cyrk letni zbudować. Budowa ta wpłynie na ożywienie krańców miasta, na którym zresztą coraz bardziej ciąży śródmieście.

Ale krańce Warszawy posiadają pewne właściwości, które im szkodzą i które od nich odstręczają. Kiedy gdzieindziej mieszkawiec miasta im bardziej oddala się od jego środka, tem więcej znajduje ciszy i świeżego powietrza, u nas dzieje się przeciwnie. W pobliżu okopów znajduje się u nas najwięcej nieporządku, najwięcej fabrycznego zgiełku i najwięcej złego, wyziewami ścieków i kominów fabrycznych zepsutego powietrza. Okoliczność ta jest głównym powodem, dla którego tłoczmy się wszyscy w ciasnym obrębie śródmieścia, lekając się ryzykownych prób zamieszkania dalej.

Zbytne skupianie się ludności, któremu nawet rozszerzona komunikacja tramwajowa zapobiedz dotąd nie mogła, sprawia, że w środku miasta wolne przestrzenie pomiędzy domami coraz bardziej szczupłeją i znikają, że dziedzińce stają się podobnymi do studzien i że wkrótce, prócz ogrodów publicznych (zabudowanych już zresztą przeróżnymi «altanami») oraz zakurzonych skwerów, nie będzie najmniejszego placu z odrobiną zieleności i kwiatów. Przy urządzaniu ulicy Kapucyńskiej, miasto, zdobywszy się na odrobinę gospodarskiego romantyzmu, pozostawiło nietkniętym dawny cmentarzyk kościelny, zapewniając «spokój wieczny» tym, którzy o niego z mogli swych prosić. Cmentarzyk ten, wciśnięty pomiędzy domy, otrzymać miał ozdobną kratę żelazną z furtką i, jako zabytek historyczno-archeologiczny, stanowić rzecz nienaruszalną. Zabytki takie w stolicach zagranicznych nie należą do rzadkości i opierają się zwycięzko utylitarnej prądom czasu. U nas stało się inaczej. Cmentarzykowi po-kapucyńskiemu podpisano w tych dniach wyrok zagłady. Prochy pogrzebanych tam nieboszczyków będą przeniesione do katakumb kościelnych i na poświęconej ziemi stanie wkrótce «dom dochodowy», ostatni wyraz współczesnej architektury i współczesnych dążeń. Co się stanie z kilkoma, znajdującymi się tam nagrobkami — niewiadomo.

Dziś nastąpiło otwarcie zjazdu telegraficznego. Posiedzenia odbywać się będą w dużej sali hotelu Europejskiego. Na zjeździe rozpatrywana będzie pomiędzy innemi sprawa udoskonalonych telefonów oraz oświetlenia elektrycznością dworców kolejowych i wagonów.

W dalszym ciągu odczytów na rzecz rozdawnictwa książeczek ludowych odbędzie się jutro lekcja publiczna pani Zofii Jotejko, doktorki nauk przyrodniczych, «O potrzebie wiadomości chemicznych dla rolników».

Mazur.

Warszawa, 28 kwietnia.

[Ś. p. Miron. Dwa pogrzeby w stylu współczesnym. Ś. p. Foland. Poranek Wł. Szymanowskiego. Wznowienia. Zwycięstwo «Córki regimentu».]

+ Po długiej, bo lat dwadzieścia blisko ciągnącej się chorobie mózgu, zmarł Miron, wielce utalentowany a nieszczęśliwy poeta, należący do pokolenia, o którym mówi Krasieński, że już przy piersi matek usta krzywiło, ciągnąc zamiast pokarmu, piolun. Właściwe nazwisko poety, liczącego w chwili zgonu lat 54, było: Aleksander Michaux. Dawna Warszawa nazwisko to dobrze znała, ale nie z kart literatury. Ojciec Mirona miał pierwszorzędną restaurację w przechodnim ongi domu Roesslera na Krakowskim przedmieściu.

Miron, młodo wystąpiwszy na pole autor-skie, młodo też z niego zeszedł, i w skutek tego w poezji naszej, podobnie jak Musset we francuskiej, a Byron w angielskiej, pozostał na zawsze — młodzieńcem. Trzy zbiorki jego utworów poetyckich są pełne młodych uczuć i młodego zapału, i pomimo zgrzytliwej ironji, posiadają świeżość wiosenną. Zbiorki te, niedbale wydane, nie obejmują wszystkiego, co Miron napisał, i dlatego nowe, całkowite wydanie pieśni tego poety jest rzeczą dla literatury konieczną.

S. p. Aleksander Michaux urodził się w Warszawie w r. 1839. Tu uczęszczał do szkół, a po krótkich studiach specjalnych we Wrocławiu, oddany został przez ojca do instytutu agronomicznego w Marymoncie, który ukończył w roku 1861. Potem pracował przez czas krótki w jednym z biur rządowych, uprawiając jednocześnie poezję. Wszystko było u niego wczesne i nauka i występy literackie i ożenienie. W roku 1867 nabył współwłasność «Kurjera warszawskiego», którego też został współredaktorem i najczynniejszym pracownikiem. Prócz drobnych utworów poetyckich, które bardziej improwizował niż wypracowywał, zamieszczał w tem piśmie: rozbiory literackie i artystyczne, krytyki teatralne, oraz wszelkiego rodzaju drobne, okolicznościowe uwagi, które stanowiły największą ozdobę «Kurjera» i najlacomiej były przez publiczność czytane.

Około roku 1875 choroba nie pozwoliła poecie dalej pracować w «Kurjerze» — gdzie zastąpił go bardzo zdolny dziennikarz Tadeusz Czapelski — stracił też jednocześnie i współwłasność tego pisma. Ostatnie lata życia spędził w lekkim rozstroju umysłu przy siostrze swej — odosobniony, bezczynny i zapomniany. Śmierć poety zesłała się ze śmiercią innej znakomości, dla dzisiejszego społeczeństwa zrozumialszej, i została przez nią przyćmiona. Tłumy szły za bogatym karawanem milionowego finansisty, przemysłowca i sportmena; orszak pogrzebowy znakomitego liryka składał się ze szczupłej garstki najbliższych. Nawet kwiatów mu poskąpiono, i gdy na wieńce dla tamtego spustoszone zostały wszystkie ogrody i cieplarnie warszawskie, poeta otrzymał zaledwie kilka skromnych równianek. Jest wszakże okoliczność, która duchy ich (przypuszczając, że duchy zajmują się tego rodzaju marnościami) odmiennie po za grobem usposobi. Słowackiego chowano jeszcze skromnie. Wystarczy to, aby ducha poety uczynić spokojniejszym, a ducha finansisty skromniejszym.

Prawie równocześnie z nimi dwoma zmarł popularny i powszechnie lubiany wice-prezes teatrów warszawskich, ś. p. Bogumił Foland. Niebýt dawno obchodzono czterdziestoletni jubileusz jego pracy publicznej, z zupełną wiarą, że i pięćdziesięciolecie doczeka. Kilka miesięcy tylko dzieliło go od wystąpienia całkowitej emerytury. Foland posiadał rzadkie przymioty doskonałego urzędnika i administratora, oraz człowieka towarzyskiego. Umiał postępować z literatami, co jest trudnością niemałą, i umiał postępować z dziennikarzami, co jest trudnością jeszcze większą. Prawie niepodobna wyobrazić sobie widowni teatralnej bez tej postaci sympatycznej, spokojnie uprzejmej i na obowiązki swe czujnej. Teatralne swe zajęcia Foland traktował z upodobaniem i dlatego wypełniał je dobrze. Wdzięczność artystów zjednał sobie stworzeniem teatralnej kasy pożyczkowej, która pracowników teatru, ongi grzążących w długach lichwiarskich, uczyniła statecznymi i rządowymi obywatelami, przetwarzając nawet niektórych w kapitalistów. Prócz tego zmarły równie sumiennie i z równym zadowoleniem interesowanych zajmował się sprawami konsystorza ewangelicko-reformowanego, gdzie jako prezes znaczne położył zasługi. Zdobyszy sobie w życiu tyle sympatyj, nie dziwnego, że zgonem swym obudził szczery żal i że uczczony został przez wszystkie pisma warszawskie nader pochlebnymi nekrologami.

Na rzecz chorego reżysera komedji i dramatu p. Wład. Szymanowskiego odbędzie się w nadchodzącym tygodniu piękny «poranek». W Rozmaitościach wznowiono w tych dniach «Przyjaciółki» Korzeniowskiego, od dawna już w pyłe zapomnienia leżące.

«Córka regimentu», jak się tego należało spodziewać, doznała dużego powodzenia.

Urbanus.

+ Testament Ludw. Kraszińskiego, złożony u mecenasa Wrotnowskiego, został już opublikowany. Główna spadkobierczynią całego swego majątku zmarły zamianował córkę swoją, Ludwikę; wszelkie ruchomości, oraz stajnię wyścigową i stado, biżuterję i obrazy, otrzymuje małżonka, hr. Magdalena z Zawiszów Kraszińska; Ursynów, oraz prawa dzierzawne Moczydła zapisane zostały ordynatowi hr. Adamowi Kraszińskiemu, przyczem testament zawiera życzenie zmarłego, aby Ursynów mógł być włączony do ordynacji hr. Kraszińskich. Czwartą część fabryki wyrobów ś.p. hr. Krasziński zapisał p. Lucjanowi Wrotnowskiemu, a pozostałe trzy części obecnemu dyrektorowi tejże fabryki, p. Gomulnickiemu, pod warunkiem, aby obdarowani przejęli pasywa fabryki z wyłączeniem należności zmarłego. Główny naczelnik biura i długoletni współpracownik zmarłego, p. Kojzior, otrzymał 300 rs. rocznej renty i w dożywocie folwark Konażatkę, oraz 1,000 rs. na zagospodarowanie; b. administrator dóbr Krasne również 300 rs. rocznej renty i folwark w dożywocie. Egzekutorami testamentu wyznaczeni zostali adwokaci przysięgli Lucjan Wrotnowski i Leon Grabowski, którzy też nadal, aż do pełnoletności hrabianki, lub ustania opieki, pobierać będą po 1,000 rs. rocznej pensji. Drobne legata otrzymali też niektórzy służący zmarłego.

+ Pogrzeb hr. Kraszińskiego. Pogrzeb zwłok ś. p. Ludwika Kraszińskiego odbył się 25 b. m. w rodowym majątku nieboszczyka, Krasnem. Przez całą drogę od Ciechanowa orszak pogrzebowy spotykał tłumy włościan. Od Helenowa do Krasnego kondukt żałobny szedł pieszko, wśród pochodni i światła płonących beczek smolnych, przy dźwiękach kapeli z Kraszowa. Nazajutrz w południe, po nabożeństwie, złożono zwłoki do sarkofagu, który zmarły sam dla siebie przygotował. W nroczyściach pogrzebowych, oprócz najbliższej rodziny, brało udział około 80 osób, niemal wyłącznie ze świata przemysłowego. Na nabożeństwo przybyło około 70 ziemian okolicznych, oraz 40 kapłanów. Na obiedzie wygłosił mowę ad hoc p. Józef Jeziorański.

+ O teatrach warszawskich. «Now. Wr.» powtarza za korespondentem «Russk. Słowa» następujące o zarządzie teatrów warszawskich wiadomości. Korespondent uskarża się na to, że nie pomyślano dotąd o stałym teatrze ruskim i przypisuje to zapomnienie b. zarządcy teatrów, jen. Karandiejewowi, który dbał jedynie o operę włoską. Jeździł on wciąż do Włoch, gdzie spędzał po kilka miesięcy, poszukując artystów. W czasie jego nieobecności mianowano zastępcę, który pobierał gażę z kasy teatrów, płacąc jednocześnie remunerację jenerała. Pełnił jen. K. tylko obowiązki zarządcy i nie był mianowany zarządcą z powodu, że nie opuszczał stanowiska urzędnika do szczególnych zleceń przy jen.-gubernatorze; do stanowiska zaś tego było przywiązane pobieranie znacznej pensji. W ostatnich czasach zba kontroli dojrzała w tym fakcie niezgodność z ustawą połączenia urzędów i zaprotestowała przeciw pobieraniu gaży z dwóch urzędów.

+ Pogrzeb zwłok ś. p. Follanda, wice-prezesa dyrekcji teatrów, odbył się 26 b. m. z kościoła ewangelicko-reformowanego. Po wygłoszeniu mowy przez superintendenta Diebla, orszak wyruszył przez gmach teatru Wielkiego, gdzie niosący trumnę artyści ustawili ją przed balkonem, kiedy połączone orkiestry teatrów, pod batutą Trombiniego, grały «Marsz żałobny» Chopina. Ztąd orszak skierował się na cmentarz. Trumnę niesli kolejno artyści i oficjałsi teatrów. Od rogatki Wolskiej na czele orszaku stanęła orkiestra teatrów, pod batutą Barcewicza, i grała «Marsza» Nideckiego. Na cmentarzu wygłosili mowy pastor Jelen i artysta teatrów p. Narkiewicz, a chóry opery wykonały dwa utwory odpowiednie. Po drodze orszak pogrzebowy, sam nader liczny, spotykał wszędzie tłumy publiczności.

+ Wakutek przeniesienia akt. Kancelarja J. E. Jenerał Gubernatora Warszawskiego podała do wiadomości powszechnej, że skutkiem przeniesienia akt. b. heroldji Królestwa

polakiego do departamentu heroldji rządzącego senatu, wstrzymano przyjmowanie próśb, podawanych do kancelarji co do wydawania kopij decyzji b. heroldji i innych dokumentów, odnoszących się do szlachectwa mieszkańców Królestwa. Również wstrzymanem zostało wydawanie świadectw o pochodzeniu szlacheckiem osób, będących pod sądem.

+ Zastępstwo. W «Dzienn. Warszawsk.» czytamy: «Kancelarja jenerał-gubernatora warszawskiego ogłasza, że jaśnie wielmożny pomocnik jenerał-gubernatora, ochmistrz Dworu Jego Cesarskiej Mości, radca tajny A. I. Pietrow, objawiaj czasowo pełnienie obowiązków jenerał-gubernatora, z powodu wyjazdu jego ekselencji w interesach służby do Petersburga, przyjmować będzie w Zamku raporty służbowe, oraz osoby przedstawiające się i nie należące do zarządu wojakowego, oraz petentów.

+ Stow. cyklistów. Na ostatnim og. zebraniu Tow. warsz. cyklistów, odbytem pod prezydencją hr. Aug. Potockiego, wybrani zostali na prezesa August hr. Potocki, na wiceprezesa p. Adam Zakrzewski, do komitetu, pp.: St. Leppert, dr. Horodyski i Ludwik Kowalski na kapitanów, pp.: Fr. Karpiński i Mergenthaler na gospodarzy, Kessler na kasjera, Majewski na buhaltera, Troszel na konsula, dr. Babiński na lekarza, Kondracki na sekretarza.

+ Sprostowanie. «Warsz. Dn.» prostuje zapatrywania korespondenta «Mosk. Wiedom.» z Warszawy, który twierdził, że wielu rosjan w Królestwie nabyło niektóre nawyki i rysy charakteru ludności miejscowej. «Warsz. Dn.» twierdzi, że wyraz «wielu» jest użyty niewłaściwie. «Co było—nie powtórzy się więcej, i grupa rosjan, ulegających wpływom miejscowych warunków życia, zmniejsza się coraz bardziej».

+ Kanalizacja Powiśla. P. prezydent miasta przedstawił hr. Szuwałowskiemu memoriał w sprawie 5 serji budowy kanałów i wodociągów w Warszawie. Memoriał różni się od pierwotnego tem, że sumę przeznaczoną na V serję zwiększono o dwa miliony rubli, przeznaczając na roboty wodociągowe, jak pierwotnie, rs. 3,700,000, na budowę zaś kanałów nie 900,000, lecz dwa miliony dziewięćset sto tysięcy rubli.

+ Spadek po L. Kraszińskim. Cyfra 50 milionów, mająca wyobrażać sumę spadku po hr. Lud. Kraszińskim, a powtórzona przez nas z pism warszawskich, jest, jak się dowiadujemy, przesadzona. Rzeczywiście suma spadkowa nie przewyższa 16 do 20 milj.

+ W. J. Gurko. «Warsz. Dn.» donosi, że wice-gubernator warszawski W. J. Gurko, który opuszcza swe stanowisko, ma wejść w skład kancelarji państwowej i mianowany będzie nadetatowym pomocnikiem sekretarza stanu.

+ Tow. wioślarskie wysłało do zagranicznych klubów wioślarskich zaproszenia do wzięcia udziału w regatach w Warszawie w d. 16 czerwca.

LISTY Z PROWINCJI.

Wilno, 15 kwietnia.

[Gorzelnie rolnicze. Kwestja «mięsna». Projektowana filja cesarskiego rusk. Tow. technicznego. Niezadowolnienie rzemieślników. Pocztą «pantoflowa»].

□ Ostrzeżenie, wystosowane przez ministra skarbu do właścicieli gorzelni rolniczych, aby nie rzucali się lekkomyślnie do powiększania produkcji w nadziei wykupu przez skarb całego zapasu spirytusu, powinno wywrzeć swój skutek. Z wprowadzeniem monopolu rządowego niewątpliwie konsumpcja wódki się zmniejszy, a i obecnie ruch tranzakcyjny nie świetnie się przedstawia. W styczniu r. b. w składach hurtowych i gorzelniach wileńskiej guberni znajdowało się 551,995 wiader wódki, z których sprzedano 176,930 w., czyli pozostało w zapasie 375,065 wiader.

Komisja do uregulowania handlu mięsnego opracowała szereg wniosków odpowiednich. Przedewszystkiem uznano za pożyteczne pozwolić na importowanie mięsa zarogatkowego, a nadto potrącono o kwestję przekupniów, faktorów i pośredników, stanowiących plagę tutejszego targowiska. Projektowane jednak przez komisję środki usunięcia tego szkodliwego żywiołu, nie wydają się szczęśliwie pomyślanymi, gdyż

utrudniałyby dostęp na targ nie tylko pośrednikom, ale i publiczności.

Myślą tu o założeniu filji cesarskiego rosyjskiego Towarzystwa technicznego, co według ustawy może nastąpić, jeżeli 20 osób oświadczy życzenie zapisania się na członków Towarzystwa.

Klasa rzemieślnicza wileńska objawia żal po skasowanych w przeszłym roku cechach. Majstrowie starego autoramentu nie mogą oswoić się z nowym położeniem, pozwalającym każdemu zakładać warsztat, bez względu na przepisy o egzaminach i «wyzwoleniu». Rzemieślnicy przeto zamierzają wystąpić do władz z petycją o powrót do starych porządków, ze względu na możliwy upadek rzemiosł w razie dopuszczania do praktyki ludzi, nie mających odpowiedniej kompetencji.

Żydzi tutejsi zdobyli się na własną pocztę listową, t. zw. «pantoflową». W «kantorze» rewizja wykryła 38 listów zapieczętowanych, bez marek, pisanych przeważnie po żydowski. Pomysłowy przedsiębiorca Dinesztejn, skazany został na 100 rs. kary, którą mu darowano na podstawie Manifestu z d. 14 listopada 1894 r.

A. R. Z.

Charków, 15 kwietnia.

[Pogrzeb ś. p. d-ra Frankowskiego. Życiorys zmarłego].

□ Dnia 5 kwietnia odbyła się eksportacja zwłok ś. p. d-ra Wł. Frankowskiego do kościoła, a ztamtąd d. 6 kwietnia na miejsce wiecznego spoczynku. Niezliczone tłumy ludzi otaczały trumnę, niesioną przez lekarzy, studentów wyższych zakładów naukowych i obywateli miasta. Za trumną niesiono sztandar miejski, szła rodzina i najbliżsi znajomi zmarłego. Wóz żałobny, cały pokryty kirem i udekorowany wieńcami z żywych i sztucznych kwiatów, postępował w oddaleniu kilkuset kroków. Wieńców z polskimi nadpisami było trzy; najpiękniejsze pochodziły od rodaków i gminy izraelskiej. Nabożeństwo żałobne odbyło się wobec władz cywilnych i wojskowych, przedstawicieli uniwersytetu, rady miejskiej, ciała lekarskiego, różnych towarzystw i instytucji filantropijnych. Kościół nie mógł pomieścić wszystkich, tłumy więc zalegały ulice od 10 godziny rano. Nie bacząc na kilkowiorstwą przestrzeń, oddzielającą cmentarz od kościoła, trumnę doniesiono aż do miejsca. Nad mogiłą wygłoszono kilka mów po polsku i rosyjsku, najwymowniejszym jednak wyrazem żalu po zmarłym był ogólny płacz, jaki powstał w chwili spuszczenia trumny do grobu. «Żegnaj przyjacielu ludzkości!» «Żegnaj dobroczyńco!»—wołano na okół.

Nazajutrz, d. 7 kwietnia, prezydent miasta zwołał członków rady miejskiej celem uczczenia pamięci zmarłego—postanowiono: 1) kosztą pogrzebu pokryć z kasy miejskiej; 2) postawić pomnik na grobie; 3) pozostałej wdowie naznaczyć dożywotnią pensję, w ilości rs. 900 rocznie; i 4) wspólnie z Towarzystwem lekarskiem poczynić starania o utworzenie stypendjów imienia d-ra Władysława Frankowskiego.

Kolebką ś. p. d-ra Władysława Frankowskiego była Litwa, a wileńska Akademia medyczna pierwszą jego mistrzynią. Później zmarły fachowe swe wykształcenie ukończył w uniwersytecie charkowskim. Wileńska «Alma Mater» umiała zaszcześcić w serca młodzieży najszczytniejsze uczucia, to też imiona znacznej liczby sławnych mężów, ściśle związane są z dziejami Uniwersytetu i Akademii tamtejszej. Nieodżałowanej pamięci Frankowski zajmuje poczesne miejsce między nimi, a zdobył je, nie wiekopomnieniami odkryciami, nie płodnością literacką, ale tą subtelnością uczuć, tą wielką miłością, jaką darzył wszystkich bez różnicy udających się doń po ulgę, po uzdrowienie. Jego przeszło półwiekowa działalność lekarska, to jedno nieprzerwane pasmo osobistego zaprężania, poświęcenia się dla cierpiącej ludzkości. Wrodzone zdolności, przy niezmordowanej

pracy, stworzyły zeń znakomitego diagnostę i terapeutę chorób wewnętrznych i dały mu bardzo rozległą i bardzo popłatną praktykę. Lecz hojne honoraria również hojnie płynęły z rąk jego do kieszoni biednych. Nadto dziesiątki tysięcy ludzi zawdzięczają mu nie tylko życie i zdrowie, bo każdy, kto tylko zasięgał jego rady, wychodził odeń pokrzepiony na duchu. Taką znajomość tajników duszy ludzkiej i taką moralną siłę posiadał ów skromny lekarz biednych.

Nie było instytucji filantropijnej, w którejby Frankowski nie przyjmował udziału, którejby nie wspierał radą i pomocą; niektóre zaś, jak np. szpital dziecienny w Charkowie, powstały dzięki jego inicjatywie i niezmordowanym staraniom. Ostatnie lat kilka, zmuszony chorobą, usunął się z widowni publicznej, poświęcając się całkowicie chorým, którym prawie do ostatnich chwil życia porad swych udzielał.

Żywo stoi mi dziś przed oczyma ta wyniosła postać w czapeczce, z ręcznikiem na szyi, sunąca powoli do sypialni po skończonej konsultacji. Opuszczone, jakby narzmięte powieki i ceglaste rumieńce na twarzy świadczyły o nadwątleniu sił jego. «Dzisiaj trochę się zmęczyłem» — zwykł był mawiać, lecz po kilkogodzinym odpoczynku znowu się przeobrażał: tyle energii było w całej postawie, tyle życia w badawczym a zarazem łagodnym i przemawiającym do duszy wzroku, że niktby nie dał wiary, iż groźna katastrofa tak bliska. Zmarł w 80 roku życia. Bolesna to dla nas strata, bo takich apostołów miłości chrześcijańskiej rzadko wydaje społeczeństwo. Cześć twej pamięci zacny mężu! Ojczysta ziemia szczyty się takim synem, a pamięć o tobie przechowują długie pokolenia.

Alfr. Krajewski.

Kijów, 14 kwietnia.

[Proces cukrowniczy. Wyjazd deputacji. Konkurs im. hr. Tyszkiewicza. Roboty w uniwersytecie. Nieurodzaj].

□ Proces syndykatu cukrowniczego z właścicielami cukrowni «Andruszki» będzie zapewne już w końcu maja rozpatrywany powtórnie przez kijowską izbę sądową. Przed kilku dniami adw.-przysięgły Goldenweiser wniósł skargę apelacyjną na wyrok sądu okręgowego, w której to skardze domaga się uznania za prawomocne udzielonego mu przez siedmiu przedstawicieli syndykatu upoważnienia do akcji sądowej przeciw pani Baskakowowej.

Jednocześnie z tem, pięciu przedstawicieli syndykatu cukrowniczego, mianowicie pp.: hr. Bobriński, Emeryk Mańkowski, hr. Steinhil, Fiszman i Simirenko, wyruszyli do Petersburga, aby przedstawić panu ministrowi skarbu wszelkie dane i szczegóły o obecnym stanie zarówno samego przemysłu, jak i rynku cukrowniczego. Do deputacji kijowskiej należeć będzie także p. Jan Bloch, bawiący w tej chwili nad Newą. Nie ulega wątpliwości, że ta wizyta reprezentantów przemysłu cukrowniczego mieć będzie w tej chwili przejściowej i, bądź co bądź, dla syndykatu niepewnej, ogromne znaczenie.

Z powodu dłuższej nieobecności w Kijowie, zapóźniłem się z wiadomością o konkursie cukrowniczym, którego twórcą jest jeden z najwybitniejszych tu ziemian i wśród magnatów naszych jedyny zapewne specjalista-uczoney — inżynier Benedykt hr. Tyszkiewicz. Konkurs ogłoszony został przez warszawską «Gazetę Cukrowniczą», do redakcji której hr. T. nadesłał rs. 500, obiecując sumę taką udzielać co roku, jako wynagrodzenie za najlepsze z wydrukowanych w danym okresie czasu w «Gaz. Cukr.» pracę z dziedziny techniki cukrownictwa, uprawy buraków i hodowli nasion. Dzieła konkursowe mogą być, naturalnie, nadsyłane zarówno w języku polskim, jak i ruskim — w ostatnim bowiem razie będą dla wydrukowania w «Gaz. Cukrown.» przetłumaczone.

Redakcja «Gaz. Cukr.», ze względu na trudność zestawienia wartości prac z dwóch oddzielnych gałęzi wiedzy, jakimi są technika cukrownicza i hodowla buraków i nasion, postanowiła przyznawać corocznie nagrodę najlepszej pracy z jednego tylko działu, to jest w jednym roku za najlepszą pracę z techniki cukrownictwa, w następnym zaś z rolnictwa. Na r. 1895 ogłoszono konkurs na pracę z dziedziny technicznej.

Główne warunki współubiegania się o «nagrodę im. hr. Benedykta Tyszkiewicza w r. 1885» są następujące:

1) Nagroda w kwocie rs. 500 w gotówce przyznana zostanie autorowi najlepszej pracy oryginalnej z dziedziny cukrownictwa, drukowanej w «Gaz. Cukrown.» w czasie od ogłoszenia niniejszych warunków aż do d. 1 października r. b.

2) Praca nagrodzona winna odpowiadać następującym warunkom: a) musi być oryginalną; b) na oryginalnych badaniach, spostrzeżeniach, doświadczeniach, pomysłach, obliczeniach, zestawieniach i t. p. opartą; c) współczesny stan wiedzy i techniki cukrowniczej uwzględniającą; d) zmierzającą do zapewnienia cukrownictwu w ogóle lub przemysłowi krajowemu bezpośredniej korzyści, a więc oszczędności w wydatkach, przysporzenia źródeł dochodu, ulepszenia lub udogodnienia w technologii lub w kontroli chemicznej, a wreszcie w pobocznych, ściśle z cukrownictwem związanych fabrykacjach materiałów lub odpadków, zastosowanie szerokie mających; e) przy porównawczej ocenie prac, objętość ich nie może mieć wpływu na orzeczenie sądu, gdyż nie ilość, ale jakość treści brana będzie pod sąd i ocenę; f) obliczenia natury pieniężnej winny być zastosowane do warunków przemysłu w strefie naddnieprzańskiej i w Królestwie polskiem.

Niniejszy konkurs, przez hr. Tyszkiewicza ogłoszony, nie jest żadnym odozobnionym faktem w działalności zamiłowanego gospodarza. W laboratorium, wspaniale przy cukrowni w Pliskowie urządzone, których prace hr. Tyszkiewicz własnym kosztem w świat wydaje, ku pożytkowi ogólnemu. Z takich wydawnictw hr. T. utworzyła się już spora biblioteczka, niezbędna dziś prawie dla każdego specjalisty.

Uniwersytet św. Włodzimierza przystępuje niebawem do ważnych robót gospodarczych. Wspaniałe gmach uniwersytecki, choć wznosi się na wzgórzu, stoi atoli na gruncie z wodą zaskórnią, która wiosną i jesienią zalewa suteryny i może z czasem poważnie uszkodzić fundamenty budynku. W celu uniknięcia smutnych następstw, rektor Fortyński, wraz z profesorami: Feoflaktowem (geologem), Armaszewskim (mineralogiem), Bunge (chemikiem) i Orłowem (hygienistą), zaprosili znanego hydrotechnika kijowskiego, p. Stanisława Paszkowskiego, do zbadania gruntu i wygotowania projektu osuszenia. P. Paszkowski przedstawił już komisji plan budowy na dziedzińcu uniwersyteckim studni pochłaniającej za rs. 6,000, który to plan komisja profesorów przyznała za bardzo szczęśliwy. Celem wszelkie bliższego rozpatrzenia sprawy, na wniosek prof. Bunge projekt p. Paszkowskiego przesłano jeszcze do oceny kijowskiemu Towarzystwu technicznemu. Roboty w uniwersytecie rozpoczną się prawdopodobnie w pierwszych dniach maja.

Wieści ze wsi znowu przybywają niepomyślnie... Zapowiada się nieurodzaj na pszenicę, więc się ceny podniosły i jeszcze się podniosą zapewne w przyszłości, ale to podniesienie się cen, przy nieurodzaju, w rzadkich tylko wypadkach wyjść może na dobre naszym rolnikom.

Drogostaw.†

± Kowno. W «Kow. Gub. Wied.» zamieszczone zostało następujące ogłoszenie kowieńskiego gubernatora: «Nieraz już instytucje rzą-

dowe i władze odnośnie drogą ogłoszeń podawały do wiadomości, iż bezimiennie listy i doniesienia podlegają na mocy prawa zniszczeniu. Bardzo często nadchodzą komunikaty i skargi, podpisane zmyślonemi nazwiskami, przez co donosiciele chcą osłabić znaczenie prawa, wymierzonego przeciwko bezimiennym paszkwilom; oczekiwania ich jednak wcale się nie złączają. Wobec tego, pisze dalej gubernator, iż otrzymałem komunikaty władz zarówno cywilnych, jak i wojskowych, uważam za konieczne podać do wiadomości ogólnej, iż nie tylko bezimiennie, lecz nawet podpisane skargi i doniesienia będą pozostawiane bez skutku w takich wypadkach, gdy w nich nie będzie wskazane ściśle miejsce zamieszkania oskarżyciela, w takich bowiem wypadkach niemożliwym jest zastosowanie 807 i 308 art. ust. sąd. kor. Niniejsze ogłoszenie wywiesić we wszystkich widocznych miejscach, w urzędach policyjnych, zarządach gminnych, zarządach mieszczanskich, tudzież we wszystkich zakładach przemysłu traktjerowego». Czytamy w «Słowie»: Straż ogniowa ochotnicza kowieńska jest blizką upadku. Publiczność ochłodziła dla tej pożytecznej instytucji, zaś Towarzystwa ubezpieczeń od ognia cofnęły od roku 1881 udzielane jej subdyjja. Liczba członków się zmniejsza. Organizacja straży ochotniczej pozostawia zresztą dużo do życzenia.

± Wilno. W Wilnie, jak donosi «Wil. Wiestn.», na nowowyprowadzonym domu hr. Rościszewskiego, na просп. Gieorgiewskim, umieszczono herb, który z rysunku podobny jest do wyobrażenia św. Jerzego. «Władza» pisze cytowana gazeta — podniosła kwestję, czy w obecnej chwili właściwym jest pomieszczenie takiego herbu. Zarząd miejski wskutek zapytania, mu uczynionego, polecił inżynierowi miasta przekonać się, o ile wznosząca się na frontie domu figura jeźdźca odpowiada pierwotnemu rysunkowi, zatwierdzonemu przez zarząd. Były kasjer Tow. roln. wileńskiego, p. A. Rossochacki, z powodu korespondencji «Nowosti» o «zniknięciu» Tow. roln. wileńskiego, zamieścił w gazetach rosyjskich list, w którym oświadcza, że zebrane od członków pieniądze złożono w Banku handlowym wileńskim na rachunku bieżącym. Wkłady wynoszą rs. 1,610, nie zaś 7,000 rs., jak mylnie donosił korespondent.

± Mińsk. «Wil. Wiestn.» zestawia dokonane w ciągu lat pięciu, za czasów pozostawania hr. Czapskiego na stanowisku prezydenta miasta, w Mińsku ulepszenia. Przeprowadzono tramwaje, zbudowano znakomite urządzone rzeźnię, stworzono lombard miejski, zbudowano halle żelazne i gmachy dla lombardu i dla koszar, otwarto salę licytacyjną, izbę dezynfekcji, tanie biuro architektoniczne i geometryczne, ulepszono asenizację miasta, utworzono dozór lekarski nad zdrowotnością, zbudowano przytułek noclegowy, urządzono taną kuchnię, skończono gmach teatru, wprowadzono oświetlenie elektryczne, podniesiono dochody miejskie etc. Hr. Czapski pożyczyl kasie miejskiej rs. 108 tys., które niełatwo będzie odzyskać, ponieważ w radzie miejskiej mińskiej istnieje zabawna płaćnina stosunków, i rada nie umiała wyrazić zdania w kwestji zasadniczej, czy pożyczkę zwrócić należy.

± Z Kamieńca pod. piszą do nas: Stan obecny własności ziemskiej w powiecie kamienieckim, gub. podolskiej, pod względem narodowości jej właścicieli, wedle źródeł urzędowych, świeżo przez komisję t. z. podatku procentowego nagromadzonych, przedstawia się następująco: Właściciele pochodzenia polskiego naliczono 148 i w ich posiadaniu znajduje się ziemi ogółem 80,436 dziesięcin. Właściciele ruskich jest 156 (w tej liczbie towarzystw włościańskich, które nabyły grunta z pomocą Banku włościańskiego 44). Ilość, należąca do właścicieli pochodzenia ruskiego, ziemi wynosi ogółem 50,050 dziesięcin. Tak więc powiat kamieniecki osiągnął wymaganą normę dla ustania praw wyjątkowych, pod względem ilości właścicieli (połowa), lecz pod względem ilości posiadanej ziemi (dwie trzecie) stosunek jest jeszcze prawie odwrotny. B. Z.

± Żytomierz. Najjaśniejszy Pan, na przedstawienie komitetu ministrów («Sobr. uzak. Nr. 64»), Najwyżej zezwolił raczył, by miasto Żytomierz zaciągnęło pożyczkę, emitując obligacje w sumie 200 tys. rs. z tem, ażeby pożyczka obróconą została na urządzenie wodociągów lub inny cel, za uprzedniem zezwoleniem Ministerstwa spraw wewnętrznych, i ażeby warunki emisji, termin spłacenia pożyczki i odsetki określone zostały za zgodą Ministerstwa skarbu.

± Odesa. Wyjaśniono, że po zderzeniu się statku «Kotzebue» z transportem wojennym «Penderaklas», «Kotzebue» został uderzony

w bok prawy, bliżej przodu. Parostatki zauważyły siebie dopiero na 1 1/4 minuty przed zderzeniem. Sygnałów nie dano żadnych. W chwili zderzenia na «Kotzebue» panował nieład i nikt nie skorzystał z pasów ratunkowych. W liczbie ofiar znajduje się jedna kobieta w wieku lat 30 i kapitan statku «Riurik», Łazarewicz.

± Kraj poł.-zach. Według wiadomości departamentu lekarskiego, w ciągu czasu od 12 marca do 1 kwietnia, w gub. wołyńskiej zachorowało na cholere osób 100, umarło 36; w gub. podolskiej od 2 do 8 kwietnia zachorowało osób 5, umarło 4.

± Dubno. Telegram z d. 18 b. m. donosi: Miasto Dubno w płomieniach. Straży ogniowej, ani narzędzi ratunkowych niema.

KOESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Szanowny panie redaktorze!

W N-rze «Kraju» z d. 6 kwietnia r. b. (str. 14), znajduję streszczenie artykułu gazety «Świat», w którym stoi, że proponowałem w Petersburgu i w Konstantynopolu «zmianę kalendarza juljańskiego na gregorjański». Upraszam tedy sz. pana zrehabilitować w swej gazecie—numeru «Światu» dostać nie mogłem—tę wiadomość.

Tak w Konstantynopolu, jak w Petersburgu prosiłem tylko, jako przedstawiciel Akademii bolońskiej, by zbadano na międzynarodowej konferencji, czy i w jaki sposób kalendarz gregorjański mógłby się stać kalendarzem powszechnym, w związku z którym możnaby wprowadzić czas (godzinę) jednaki (powszechny), a zarazem, czy należy wprowadzić do kalendarza gregorjańskiego pewne zmiany, któreby do celu powyższego doprowadziły.

Czytelnicy «Kraju» znajdą zresztą w sprawozdaniu z posiedzenia z d. 20 grudnia 1893 roku Cesarskiego Geograf. Tow. petersburskiego, o kwestji, przemennie podjętej, zdanie tego uczonego i znakomitego Towarzystwa.

Na zakończenie pozwalam sobie zwrócić uwagę publiczności ruskiej na artykuł prof. Medlera, znakomitego astronoma ruskiego, umieszczony w gazecie «Narodnogo Proswieszczenia» z r. 1864, w którym on oświadcza, że kalendarz juljański jest równie sprzeczny z postanowieniami Juljusza Cezara, jak z uchwałami koncylium nicejskiego.

Mając nadzieję, że dzięki współdziałaniu potężnej Rosji, w r. 1900 świat uczonej i cywilizowanej wejdzie w posiadanie kalendarza powszechnego, o ile może być najdoskonalszego (jakkolwiekby się on nazywał), proszę przyjąć podziękowanie za umieszczenie tych słów kilku, a zarazem wyrazi prawdziwego powołania.

P. Cesar Iondini de Quarenghi,
przedstawiciel bolońskiej Akademii nauk.
Rzym.

OD REDAKCJI.

W. Roz. P. w W. Napisaliśmy o zmarłym hr. L. Krasieńskim wspomnienie pośmiertne chłodniejsze być może od innych, ale wpływające z głębokiego i szczerzego naszego przekonania, wychodziliśmy bowiem z zasady, że zmarły był zbyt wybitną osobistością, ażeby miała się doń stosować banalna maksyma: «de mortuis nil nisi bene». Testament, w tych dach otwarty, jest poniekąd naszym usprawiedliwieniem. Właściciel wielomilionowej fortuny nie zapisał ani groza na cele publiczne. Jesteśmy przekonani, że ta wymowna luka w testamentie nie na nas samych tylko głęboko zrobiła wrażenie.

RÓŻNE WIESCI.

Z Rzymu piszą do «Czasu»: W dniu 27 b. m. odbył się w prywatnej kaplicy hr. Ma-

latestów na Piazza Ara Coeli ślub księżniczki Doroty Radziwiłłówny, córki ks. Macieja i Jadwigi z hr. Krasieńskich, z hr. Oppersdorffem ze Szlaska pruskiego. Błogosławieństwa ślubnego udzielił kardynał Vanutelli, w zastępstwie kardynała Koppa, arcybiskupa wrocławskiego; w dniu 25 zaś księstwo Radziwiłłowie dali wielki wieczór ślubny dla zaproszonych gości w hotelu Bristol. Z Berlina przybył na ślub ks. Antoni Radziwiłł i księżna Radolin, żona nowomianowanego ambasadora niemieckiego przy dworze petersburskim, z domu hr. Oppersdorff, siostra pana młodego. Z Warszawy—prezes kom. Tow. kredytowego ziemsk., p. Ludwik Górski, Stan. Skarżyński, ks. Jerzy Radziwiłł. Z rodziny narzeczonych przybyło 40 osób. Zawiadomień rozesłano 2,000.

↓ Zmarł w Krakowie Lucjan Rydel, zwyczajny profesor okulistyki w uniwersytecie jagiellońskim, rektor i dziekan wszechniczy krakowskiej, należał do największych powag naukowych w zakresie swej specjalności. Szereg dzieł naukowych i rozpraw, przez niego wydanych, postawił nazwisko jego w rzędzie wybitnych koryfeuszów nauki. Jako lekarz praktyczny, zmarły profesor cieszył się rozległą praktyką; jako profesor, wykształcił kilku dzielnych następców-specjalistów, jak: prof. Maheka we Lwowie i d-ra F. Sroczyńskiego w Krakowie. Zmarły prof. Rydel należał do stroniaków zachowawczego.

↓ Kronika towarzyska. W d. 25 kwietnia st. st. w Wilnie w kościele św. Jerzego odbył się obrzęd ślubny panny Marji Domejko z Nowogródzkiego z p. Michałem Rómerem z Inflant. Ślub hrabianki Marji Tyszkiewiczówny z p. Edw. Bonieckim ma być w lipcu r. b.; wesele to będzie w pałacu wackim pod Wilnem. W Warszawie pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy redaktorem «Kurjera Codziennego», p. Antonim Mieszkowskim, a panną Marią Melechowiczówną.

↓ W Rzymie bawi przybyły z Wiednia Julian Klaczko, zajęty obszerniejszym studjum o kaplicy sykstyńskiej. Klaczko, jak wiadomo, drukuje swoje prace nad odrodzeniem włoskiem w «Revue des deux mondes», gdzie w ostatnich latach trzy studia rzymskie ogłosił.

↓ Doniesieniu «Przegl. Lwowsk.», powtórzonemu za «Kur. Stryjskim», jakoby na wieczorze Szewczenki w Stryju adwokat tamtejszy, dr. Oleśnicki, przemawiał wrogo przeciw polakom, zaprzecza «Dito», powołując się na mowę d-ra Oleśnickiego, która w łamach swych w całej osnowie zamieszczo.

↓ Wizerunku Brunona hr. Kicińskiego, syna Piusa Kicińskiego, posła na Sejm czteroletni, poszukuje redakcja «Kurjera Warsz.». Bruno Kiciński był założycielem «Kurjera Warsz.» przed 75 laty i jest pewnością, iż wizerunki jego istnieją, zachodzi wszakże dotąd wielka trudność w ich odnalezieniu.

↓ P. Aleksander Kraushar otrzymał, jak wiadomo, jedną z premij, rozdzielanych—z zapisu Pileckiego—przez kasę im. d-ra Mianowskiego. Nagrodzony autor, zadawał niżej się samym faktem odznaczenia jego pracy, przeznaczoną mu kwotę zwrócił do rozporządzenia zarządowi kasy Mianowskiego.

↓ Według korespondencji z Poznania do pism warszawskich, dyrekcję i zarząd teatru w Poznaniu objął m. Modrzejewska.

KURJER PRAWNY.

OGÓLNE.

♦ Specjalna komisja rządowa wypracowała projekt prawa ochrony własności literackiej i artystycznej. Według projektu za przedruk lub naśladowanie grozi kara aresztu do 6 miesięcy lub odpowiednia grzywna pieniężna. W okolicznościach bardziej obciążających, jak np. przywłaszczenie autorstwa, stosowana ma być kara więzienia.

Z SĄDÓW.

♦ W dniu 22 b. m., działający w imieniu przedstawicieli syndykatu cukrowniczego, adw. przys. Goldenweizer założył do izby sądowej kijowskiej apelację, zbijającą po kolei wszystkie motywy wyroku sądu okręgowego w sprawie z Baskakowa; dowodzi on przytem, iż przedstawiciele syndykatu, w myśl wyraźnego brzmienia § 15 umowy, mają prawo we własnym imieniu występować na drogę sądową w celu ścigania kar z uczestników, nie wypełniających warunków kontraktu; wydane

zaś przez wszystkich uczestników plenipotencje przy zawieraniu kontraktu są wymagane li tylko przy zawieraniu nowych umów ze świeżo przystępującymi do związku fabrykami. Sprawa cała in merito rozpatrywana będzie prawdopodobnie w końcu maja.

♦ Parokrotnie omawiana w «Kurjerze Por.» sprawa o imiona żydowskie na szyldach handlowych, była świeżo przedmiotem rozpraw w miejscowym zjeździe sędziów pokoju. Szło tu mianowicie o sprawę Rothmilla, który po uchynieniu pierwotnie skazującego go wyroku, został uniewinniony przez sędziego pokoju XXIV rewiru m. Warszawy. Władza policyjna od wyroku tego zaapelowała, lecz w tymże czasie nastąpił Manifest Najwyższy z dnia 26 listopada r. z., wskutek czego sprawa podległa umorzeniu. Rothmilla jednak rzekł się łask Manifestu i domagał się osadzenia sprawy w myśl odnośnego artykułu tegoż Manifestu. Wobec takiego zrzeczenia się, sprawa przyszła pod ponowne osądzenie zjazdu, który, po wysłuchaniu wniosków podprokuratora Aleksandrowicza, uznał, że nie wykonane przez Rothmilla żądanie policji nie przekraczało uprawnionych granic jej władzy i skazał Rothmilla na grzywny w kwocie 15 rs. z artykułu 29 ustawy o karach.

♦ Sprawa o spadek po Wiktorji Czarneckiej przybrała nową postać. Do sądu okręgowego złożono podanie przedstawiciela ministerstwa dóbr państwa i rolnictwa, w którym ministerstwo dowodzi, że Wiktorja Czarnecka była dzieckiem nieprawego łoża, ponieważ stwierdzono dokumentami, że podpisany na metryce jej chrztu ksiądz umarł na lat dziesięć przed jej urodzinami. Na tej podstawie przedstawiciel ministerstwa żąda, by sąd uznał majątek Czarneckiej za odumarlizny i oddał ją na własność skarbu państwa. Z aktów sprawy widać, że Czarnecka odziedziczyła po bracie majątek ziemski i 600 tys. rubli ruchomości, pozostawia zaś po sobie 1,800,000 rubli kapitału, z których przeto 1,200,000 jest nabyta przez nią sumą.

♦ Sąd okr. symferypolski rozpatrzył sprawę redaktora «Krymsk. Wiestn.», Spiro, i współpracownika tego pisma, Engla, oskarżonych o oszczerstwo i obrazę w druku przez redaktora naszego, inżyn. Heckera. Sąd zwolnił redaktora od odpowiedzialności, motywując wyrok tem, że pismo podlega cenzurze prewencyjnej. Engla zaś skazał na areszt i grzywnę.

♦ Najwyżej konfirmowano wyrok izby sądowej warszawskiej, mocą którego zaliczony do zapasów armji i pozostający na liście pow. warszawskiego porucznik Debogoryj-Mokrzewicz za oszustwo pozbawiony został rangi, oraz wszelkich praw stanu i skazany na mieszkanie do gub. permskiej.

♦ Głośna sprawa berlińskiego Tow. akcyjnego farb anilinowych i fabryki Beyerera w Elberfeldzie przeciwko Józefowi Rosenblattowi, fabrykantowi Łodzi, rozstrzygnięta została przez Senat na korzyść tego ostatniego.

NOMINACJE.

♦ Mianowani: wice-prezesi sądów okręgowych w Kijowie Butdeskul i w Wilnie Prokopowicz—członkami izb sądowych, obadwaj w miejscach dotychczasowego urzędowania; członkowie sądu okręgowego w Kijowie Turnowski—wice-prezesem tegoż sądu; członek sądu okr. w Kielcach Igelstrom—prezesem zjazdu pok. 1 okr. gub. kieleck.; sędzia śled. 2 rew. pow. mohylowsk. Nesterow i sędzia m. Bałaszowa Dowgiatto—prezesami zjazdów sędziów pok. na bieżące trzylecie, pierwszy w okr. górceck., a drugi w okr. starokonstantynowsk. Przeniesiony: wice-prezes sądu okr. w Piotrkowie hr. Manteufel—do Warszawy.

ZAGRANICZNE.

♦ Władze austriackie w Krakowie odwołały się niedawno do oberpoliemastra m. Warszawy z prośbą o zarządzenie poszukiwań i wydanie im zbiegłego z więzienia w Wadowicach Antoniego Zalewskiego, skazanego na śmierć przez powieszenie za spełnione morderstwo i rozbój. Zbrodniarzowi udawało się przez czas pewien omylić czujność policji. Dopiero w noc z Wielkiej soboty odnaleziono go w jednym z domów na Pradze, ukrytego w szafie. Przestępca—jak donosi «Kur. Warsz.»—wkrótce zostanie odesłany do Austrii i wydany w ręce władz tamtejszych.

♦ Sąd w Pradze czeskiej wydał wyrok w sprawie 16 osób, oskarżonych o utworzenie stowarzyszenia tajemnego. Górnik Sokol skazano na 15 mies. zastrzeżonego więzienia, za rozpowszechnianie materiałów wybuchowych. Innych oskarżonych od odpowiedzialności zwolniono.

KURJER KOŚCIELNY.

Z WATYKANU.

** Tekst encykliki papieżkiej do narodu angielskiego, w której Leon XIII stara się wpłynąć na połączenie się kościoła angikańskiego z rzymsko-katolickim, podaje «Times». Pismo to jest bardzo obszerne, wypełnia bowiem trzy gęsto drukowane szpalty londyńskiego dziennika. Ton tej nowej encykliki papieżkiej jest bardzo łagodny i umiarkowany, a każde słowo tak jest odważone, aby nie zawierało nic obrażającego dla Anglików. Znacząco przemawia tu nie tylko głowa Kościoła, ale i rozumny dyplomata. Leon XIII chwali bardzo angielski zwyczaj ścisłego święcenia niedziel, oraz cześć, jaką Anglii, zarówno katolickiej, jak i anglikańskiej, wyznania, mają dla pisma świętego. Encyklika nie wzywa bezpośrednio protestantów anglikańskich, aby się nawrócili na łono Kościoła powszechnego, lecz zwraca się głównie do katolików anglikańskich i zaleca im modły za nawrócenie ich protestanckich rodaków. Do encykliki dołączony został tekst odpowiedniej modlitwy do Matki Boskiej i wyznaczone odpusty za odmawianie tej modlitwy. Leon XIII przyznaje i rozumie to dobrze, że niełatwo jest nawrócić Anglików na katolicyzm, ale sądzi, że trudności nie są tak wielkie, iżby miały osłabić jego zapał, lub odbierać energię katolikom angielskim do gorliwego wspierania tego wielkiego dzieła, jakim byłoby połączenie Kościoła anglikańskiego z rzymsko-katolickim. W końcu tej encykliki Leon XIII udziela błogosławieństwa całemu narodowi angielskiemu.

DIECEZJE.

** Z Tuły piszą do nas: W mieście tujeżem przed kilku laty urządzono kapliczkę katolicką w domu prywatnym. Gdy ta okazała się niewystarczającą dla zaspokojenia wszystkich potrzeb religijnych katolików tujeższych, powstała myśl wybudowania nowej świątyni. Wkrótce zawiązany komitet budowlany z niewielkimi funduszami przystąpił do wykonania zamierzonego dzieła. Pan Bóg dobrej sprawie pobłogosławił. Miasto dało bezinteresownie plac przy ulicy Kijowskiej, a ludzie zacięli się z ochotą z dobrowolną ofiarą. Dnia 27 maja 1894 r., w obecności wyższych przedstawicieli władz tujeższych, komitetu budowlanego i licznie zgromadzonego ludu, dopełniono obrzęd poświęcenia fundamentów nowowznoszącej się świątyni w stylu gotyckim. Zawdzięczając ofiarności naszych braci i działalność komitetu budowlanego, a przede wszystkim doktorowi Hartmanowi, syndykowi, który lwia część pracy i zabiegów spełnia, zdołano w ciągu jednego lata wybudować mury kościelne, pokryć takowe dachem i ogrodzić cmentarz. Do ukończenia jednak świątyni potrzeba jeszcze około 12,000 rs. Wewnątrz brakuje sklepienia, posadzek, okien, drzwi, presbiterium i ołtarzy. Z rozpoczynającą się wiosną można by prowadzić roboty w dalszym ciągu, ale fundusze zupełnie wyczerpane na to nie pozwalają. Wobec tylu potrzeb nie upadamy na duchu, ale pukamy natarczywie do serc chrześcijańskich z prośbą o ofiarę na budowę kościoła. Adresować należy do Tuły, do zarządu kościoła katolickiego. n.

ZAGRANICZNE.

** Pisma niemieckie doniosły, że ze względu na to, iż duchowieństwo polskie w Księstwie nie chce rzekomo odprawiać nabożeństw w niemieckim języku (mowa zapewne o kazaniach niemieckich) pewna liczba katolików niemieckich udała się z bezpośrednim zażaleniem do cesarza, który to pismo przesłał ks. arcybiskupowi Stambolskiemu do wiadomości. Obu faktom zaprzecza kategorycznie «Kurjer Poznański».

KURJER SZKOLNY.

OGÓLNE.

** Projekt reformy wykształcenia handlowego, opracowany w ostatecznej formie, w krótkim czasie wniesiony będzie przez pana ministra finansów do Rady państwa. Starając się o rozwój wykształcenia handlowego, projekt ma na celu krzewić go szczególnie wśród takich osób, którym brak nie tylko handlowego, ale jakiegokolwiek wykształcenia ogólnego, np. kupców pomniejszych, subiektów

i innych. Wskutek tego zaprojektowano zorganizować kilka typów szkół handlowych, tem różniących się od już istniejących, że organizacja ich nie będzie szablonową, lecz ma odpowiadać potrzebom przemysłu i handlu danej miejscowości. Takimi zakładami naukowymi będą: klasy handlowe dla dzieci do lat 12, które są na posługach zakładów przemysłowo-handlowych, szkoły handlowe 1-klasowe i 3-klasowe, dla młodzieży od lat 12 do 15, z wiadomościami szkół 2-klasowych; szkoły handlowe, które będą odpowiadały szkołom obecnym i nareszcie kursy handlowe, dla ludzi dorosłych, zarówno mężczyzn, jak i kobiet, któreby pragnęły obznajmić się z jakimkolwiek gałęzią handlu. Aby zaś zachęcić do specjalnego kształcenia się drobnych przemysłowców, postanowiono nadać szkołom handlowym pewne przywileje, zarówno co do pełnienia służby wojskowej, jak i przywileje stanu. Tym, którzy ukończyli szkoły handlowe, postanowiono nadawać prawa osobistego obywatelstwa honorowego, po dziesięcioletniej praktyce w swoim fachu, tudzież przywileje co do wojskowości III kategorii. Ci zaś, którzy ukończyli kursy handlowe, otrzymają przywileje co do wojskowości IV kategorii. Do łożenia na utrzymanie takich zakładów naukowych powołany ma być cały stan przemysłowy i handlowy, i w tym celu pobierana będzie opłata nie tylko od kupców, ale także od wszystkich wykupujących świadectwa gildyjne. Skarb zaś będzie tylko łożył na utrzymanie wydziału centralnego naukowego, oraz inspekcje naukowe przy departamencie handlu i rękodzieł. Główne wreszcie kierownictwo w zakresie wykształcenia handlowego powierzono będzie specjalnej radzie naukowej, pozostającej pod prezydencją towarzysza ministra skarbu.

** Rada państwa aprobowala projekt zakładania po osadach miejskich i wiejskich niższych szkół rzemieślniczych. Kurs nauczania w tych szkołach trwać ma lat cztery. Oprócz wiadomości elementarnych w zakresie programu niższych szkół ludowych uczniowie uczyć się będą praktycznie rzemiosł: ślusarskiego, introligatorskiego, szewskiego, krawieckiego i innych.

** «Syn Ocieczestwa» słyszał, że ministerstwo finansów zgodziło się na powiększenie budżetu wydatków na szkoły cerkiewnoparafjalne do 3,500,000 rs.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** «Wost. Obozr.» stwierdza pogłoskę, zapowiadając otwarcie wydziału prawniczego w Tomsku z początkiem przyszłego roku szkolnego.

ZAGRANICZNE.

** Organ młodej partii rusinów w Czerńowiecach, p. t. «Bukowina», donosi, że biskupi ruscy starają się u rządu o wprowadzenie do uniwersytetu lwowskiego wykładu języka cerkiewnego starosłowiańskiego.

** Telegramy ze Lwowa donoszą, że, dzięki ofiarowanej przez bakalaureatkę, panią K. (?) rs. 300,000 (?), z nowym rokiem szkolnym powstanie we Lwowie nowe gimnazjum żeńskie.

** Na wszechnicach niemieckich liczą obecnie słuchaczy-cudzoziemców 2,150, z których najwięcej, bo 472, Rosjan, najmniej zaś, bo 88, Francuzów.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Czajkowski Franciszek, lat 66, obywatel m. Warszawy—tamże, 23 kwietnia. Degorski Franciszek, lat 65, b. urzędnik warsz. Towarzystwa ubezpieczeniowego w Warszawie, 20 kwietnia. Feland Bogumił, lat 58, prezes konystorskiej ewang.-reform. wice-prezes warsz. dyrekcji teatrów rząd., prezes komitetu warsz. Towarzystwa muzycznego i kasy pożyczek-wkład. artystów i innych osób do składu teatrów należących — w Warszawie, 23 kwietnia. Górecki Saturnin, lat 45, pomocnik naczelnika urzędu poczt.-telegr. w Piotrkowie—tamże, 19 kwietnia. Izbiński Stanisław, lat 34, b. oficer wojsk ces.-russkich, obywatel ziemski—w Otmianowie, 23 kwietnia. Kostecka Aleksandra, lat 81, wdowa po rzec. radcy stanu, członku b. warsz. dep. senatu — w Warszawie, 23 kwietnia. Lewandowski Józef, lat 26, elektrotechnik — w Warszawie, 23 kwietnia. Michaux Aleksander, lat 54, literat i poeta, znany pod pseudonimem Mirona — w Warszawie, 22 kwietnia. Pękosińska Stefania, lat 31, 40-letnia notariuszka — w Sompólnie (gub. kaliska), 18 kwietnia. Reimannski Wojciech, lat 78, b. archiwariusz architektura główna. Królestwa polsk., emeryt — w Warszawie, 22 kwietnia. Rendthalerowa Amalia (z Scheiblerów), lat 79 — w Łodzi, 21 kwietnia. Korwin-Salabowski Stanisław, lat 60, obyw. ziemski — w Radymnie (gub. siedlecka), 22 kwietnia. Korwin-Szymanowski Ignacy, lat 71, obyw. ziemski — w Warszawie, 22 kwietnia. Wysocka Maria, lat 29 — w Bałabanowie (gub. kijowska), 14 kwietnia. Zirkwitz Rudolf-Henryk, pastor parafji ew.-ang. w Łodzi — tamże, 14 kwietnia. Złotowski Tomasz, lat 80, emeryt, ob. m. Warszawy — tamże, 24 kwietnia.

DONIESIENIA.

Założony w 1890 r.

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

w Warszawie, Marszałkowska 45, d-rów Borysowicza, Brühla, Fickiego, Grodzkiego, Kaplińskiego, Kuniewicza, Natanson, Rogowicza, Thieme, Tyrchowskiego i Winawera,

przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości, za opłatą 1 do 5 rs. dziennie; za całkowite utrzymanie, leczenie, lekarstwa i t. p. (755-10-6)

Podziękowanie.

Urządzony d. 7 kwietnia na korzyść Domu pracy koncert w sali Pietrowskiej szkoły komercyjnej, dał zysku 493 rs. 55 k. Urządzający koncert i zarząd Domu pracy oświadczają najserdeczniejsze podziękowania panom: Fedders, Soze, Tomassin i Zaleskiej, oraz panom: Dłuskiemu, Feitowi i Tomarsowi, a także p. Bogdanowi, artyście-rysownikowi, i innym osobom, którzy się przyczynili do powodzenia koncertu i przysporzenia młodej instytucji tak sporo grosza. Bóg zapłać!

Siodła, zaprzęgi, przybory sportowe i wszelkie przybory podróżne poleca J. ZIEMSKI, Długa № 46. Warszawa. Cenniki wysyła bezpłatnie. (806-8-7)

Poleca się sz. publiczności Mag. Ubiorów męzkich

L. KOCHA,

Warszawa, Miodowa 2. (753)

EKONOMISTA.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

OGÓLNE.

— Cesarskie Tow. rolnicze moskiewskie otrzymało pozwolenie na zwołanie zjazdu rolników w czasie trwania urządzanej w końcu roku bież. wszechrosyjskiej wystawy rolniczej. Zjazd dzielić się będzie na sekcje a) ogólną i wykształcenia fachowego, b) ekonomii i statystyki rolniczej i c) techniki rolniczej. Sekcja pierwsza rozpatrzy kwestje następujące: 1) jakim winien być system i kierunek wykształcenia agronomicznego najodpowiedniejszy dla kraju, 2) wpływ towarzystw rolniczych na rozwój przemysłu rolnego w Rosji, i 3) organizacja stacji rolnych. Odpowiednia do potrzeb rolnictwa. Sekcja druga poruszy zagadnienia, dotyczące 1) środków, jakie w obecnym stanie rynków zbożowych mogłyby wpłynąć na podniesienie intraty z dóbr ziemskich, 2) warunków zbytu młasa i bydła w kraju i za granicą, i 3) warunków gospodarstwa mlecznego i handlu jego produktami. Sekcja trzecia rozpatrywać będzie sprawy polepszenia rasy bydła, koni roboczych, owiec, oraz ogrodnictwa, sadownictwa etc. Do udziału w zjeździe zapraszają się wszyscy członkowie Tow. roln. moskiewskiego, jego oddziałów i komitetów, wszyscy gospodarze rolni, oraz nauczyciele rolniczych zakładów naukowych, wyższych i średnich. Nieczłonkowie Tow. moskiewskiego składają po rs. 5 wpisowego.

— Minister rolnictwa rozesał do kuratorów okr. naukowych okólnik z prośbą, by wskazali mu nauczycieli szkółek ludowych, którzy pozakładali ogrody, sady, pastki i t. p. na gruntach szkolnych, używając do tego pomocy swych uczniów i wpływając w ten sposób na ulepszenia w gospodarstwach włościańskich, w celu rozdania nagród honorowych najwybitniejszym pod tym względem nauczycielom.

— Obrady najbliższego zjazdu producentów lnu mają się odbyć według szeroko zakreślonego programu, dotyczącego tak warunków produkcji, jak handlu wywozowego i wewnętrznego. Poruszoną zostanie kwestja zniesienia taryf kolejowych na linjach, połączonych z portami Bałtyku, ponieważ po linjach tych wyprawia się corocznie zagranicę około 10 mil. pudów lnu.

— Departament handlu i rękodzieł, z rozporządzenia ministra skarbu, wzywa, za pośrednictwem organu urzędowego, przemysłowców ruskich do uczestniczenia w mającej się odbywać w Wiedniu, od d. 4 do 7 maja (n. s.)

r. b., wystawie międzynarodowej maszyn rolniczych, organizowanej przez austro-węgierskie Towarzystwo gospodarstwa wiejskiego. Szczegółowych wiadomości i informacji udziela komitet tejże wystawy, funkcjonujący również w Wiedniu.

Ministerstwo rolnictwa zamierza wprowadzić pewne zmiany w systemie dzierżaw majątków skarbowych. Wyzierzać się one odtąd mają bez licytacji wspólnotom i stowarzyszeniom włościańskim, najwyżej na lat 12. Każdy z uczestników stowarzyszenia odpowiadać będzie w sumie rs. 30 za niedobory w ratach dzierżawnych. Dzierżawcy wypłacalni będą mieli prawo wydzierżawić, po upływie terminu, te same grunty bez licytacji.

Minister skarbu nie uznał za stosowne, by kauczycy producenci nafty zawierali umowę ugodową ze związkiem producentów amerykańskich «Standard Oil Company». Projekt ugody podali Amerykanie.

Znana na torze warszawskim «Satanella» J. hr. Potockiego, w drugim dniu wyścigów na torze wiedeńskim pobiła najdzielniejsze austriackie i węgierskie rumaki, biorąc w nagrodę 2,400 koron.

ZBOŻE I HANDEL ZBOŻOWY.

Ministerstwo skarbu, z powodu złożonego przez Cesarstwo Tow. rolnicze Rosji południowej podania, wyjaśniło, że na podstawie art. 51 ustawy o opłatach handlowych, właściciele ziemscy, utrzymujący w miastach portowych, lub przy komorach ładowych, stałe biura i składy zboża, winni w każdym razie opłacać świadectwa 1 gildji.

Ministerstwo finansów pozwoliło agentom swoim, zakupującym zboże dla skarbu w guberniach wschodnich, podnieść cenę kupna żyta o 2 kop. na pudzie.

INSTYTUCJE FINANSOWE.

Telegram «Kur. Warsz.» z Białymostka, że prowadzący z urzędu rewizję Banku szlacheckiego tyfliskiego radca dyrekcji głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Eustachy Dobiecki, przybył tu w towarzystwie prezesa banku, ks. Czawczawadze, dla sprawdzenia nieruchomości w zastawie banku będących.

SPRAWY KOLEJOWE.

Minister komunikacji zawiadomił j. gubernatora Turkiestanu, że projekt budowy drogi żel. z Samarkandy przez Kokand i Margelan do Andżanu, wraz z odnogą do Taszkientu, będzie złożonym w najbliższym czasie do rozpatrzenia przez komitet ministrów. Po otrzymaniu zaś pozwolenia Rady państwa na wydatkowanie 8 mil. rs. kredytu nadzwyczajnego ministerstwa komunikacji, rozpoczyna się już w czerwcu r. b. roboty nad budową wspomnianej drogi.

Komitet taryfowy zadecydował, aby za przejazd pociągami kurjerskimi pobierano dodatkową opłatę 30 proc. na kolei warszawsko-wiedeńskiej, a 20 proc. na kolei moskiewsko-brzeskiej. Za zamówione pociągi nadzwyczajne na wszystkich kolejach ma się pobierać po rs. 1 kop. 50 za wiorstę.

Towarzystwo dróg żel. wschodnio-południowych dokonywa poszukiwań, dotyczących przeprowadzenia drogi żel. od Astrachania przez Rostów, Taganróg, Melitopol, Nikolajew do st. Razdielnaja dr. żel. połudn.-zachodnich.

Ogłoszono rozporządzenie, pozwalające na wypuszczenie 4 proc., przez rząd gwarantowanych, podlegających opodatkowaniu obywateli Towarzystwa kolei moskiewsko-jaroslawsko-archangielskiej na sumę 27,500,000 rubli.

Na wakującą posadę głównego kontrolera w biurze rady zarządzającej kolei łódzkiej, po zmarłym s. p. Erazmie Stępińskim, naznaczony został p. Edward Kürst, b. naczelnik wydziału kolei dąbrowskiej.

CUKROWNICTWO I GORZELNICTWO.

«Gaz. Los.» dowiaduje się, że warsz. oddział Banku państwa przyznał jednej z cukrowni akcyjnych kredyt w wysokości 300,000 rubli. Cukrownia ta przedstawiła rachunki, z których przekonano się, że takż kredyt prywatny kosztował w trójnasób więcej aniżeli bankowy.

Syndykat cukrowniczy w Kijowie przygotowuje do druku broszurę z powodu pierwszego swojego procesu.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Kurs waluty ruskiej zagranicą śladnej prawie nie ulegał zmianie w ciągu upłynionego tygodnia; ostatnie (wtorko-

we) wiadomości z Berlina donoszą również, że tam za 100 rubli płacono tyleż, co i przed tygodniem, to jest 219 marek, dopiero po zamknięciu giełdy ujawniła się tendencja lekko-zwykła, płacono bowiem o 35 pf. więcej.

Dotychczasowe notowania. Giełda petersburska dnia 18 kwietnia. Polscy promiery: I sm. 237, II sm. 236. Lisy promiery banku szlacheckiego: 209,50. Akcje banków: dyskontowego 680, międzynarodowego 660, ruskiego 448, wiedeńskiego 630, kijowskiego ziemskiego 830, besarabsko-taurydalskiego ziemskiego 715. Lisy zastawne 5-procentowe: wiedeńskie — 100,35, kijowskie — 100,35, charkowskie — 100,50, poławskie — 100,00, moskiewskie — 100,50, besarabsko-taurydalskie — 100,00. Giełda warszawska dnia 30-go kwietnia. Lisy zastawne ziemskie seria I lit. A — 101,20; miasta Warszawy: seria I (nie notowane), seria II (nie notowane), ser. III (nie notowane). Akcje banku handlowego — 610. Mennicy: Funct sterling — 9 rs. 38,66 kop., marka — 45,87 kop., frank — 37,03 kop., gulden — 76,75 kop., półimperjal nowego stempla — 7 rs. 42,50 kop., rubel w slocie — 148,50 kop. kredytowych, rubel kredytowy — 67,34 kop. w slocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. O ile z dotychczasowych koniunktur można przypuszczać nie zanosi się w roku bieżącym tak w Europie, jak i w krajach samorskich, na plony świetne, a nawet dorównujące przeszłorocznym. W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej zboża ozime wprawdzie — według ostatnich doniesień — nieco się poprawiły, natomiast jednak siew zbóż jarych znacznego doznaje opóźnienia, z powodu panującej tam suszy, która nadto na już zasiane jaryżyny szkodliwie oddziaływać już też zdołała. Na kontynencie europejskim nie wszędzie stan pól pomysłowy się przedstawia; tak np. w Niemczech wciąż panuje w tym względzie niepokój, podobnie, lubo w mniejszym stopniu w Austro-Węgrzech i krajach skandynawskich. Za to we Włoszech, w Rumunii, a po części i w niektórych innych krajach mniej więcej żadne nie zachodzą w tej mierze obawy. Niewątpliwie pora obecna nie może jeszcze stanowczo przesądzać nadchodzących urodzajów, pod wpływem bowiem przyśpieszonych warunków atmosferycznych wszędzie może zajść znaczne polepszenie; takie warunki panowały już w ciągu minionego tygodnia, ale ich wpływu zauważyć jeszcze nie było można. Wobec takiej sytuacji, w związku przystem z ogólnym się pogorszeniem wszelkiej, nie tylko zbożowej, spekulacji, wszystkie niemal miarodajne rynki zbożowe dość były czynne, a ceny powszechnie w górę poskoczyły, w czem, naturalnie, dała przewidywaniem przykład Ameryka. Największym był popyt w Niemczech i krajach skandynawskich, gdzie zboże, mianowicie też żyto ruskie pochodzenia niedoświadczono trudności w zbycie; pszenica ruska poszukiwaną była natemat i w Szwajcarii, gdzie również zyskała w cenę. W Anglii tendencja ta, zwykła, stosunkowo, najmniej się zarysowała; w pozostałych zaś krajach nie szczególnie wydatnego nie dało się zauważyć. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: w New-Yorku: pszenicę 74; w Londynie: pszenicę ruską 82 — 83, amerykańską 82 — 83, indyjską 80 — 82, miejscową 68 — 79, owies ruski 62 — 63, jęczmień ruski 58 — 59, dunnajski 58 — 59, miejscowy 53 — 64; w Marsylii: pszenicę ruską 70 — 76, amerykańską 84, miejscową 126 — 127, żyto ruskie 67, owies ruski 68 — 82; w Berlinie: pszenicę 98 — 112, żyto 89 — 95, owies 76 — 106, jęczmień 76 — 126; w Wiedniu: pszenicę ruską 76, miejscową 107, żyto ruskie 64, miejscowe 89, owies ruski 59 — 61, miejscowy 80 — 86; w Gdańsku: pszenicę miejscową 112, żyto miejscowe 89, owies ruski 75 — 80, jęczmień ruski 53 — 55.

Rynki krajowe tak wewnętrzne, jak wywozowe, wobec wzrastającego popytu, zarówno na potrzeby miejscowe, jak i na eksport, w związku przystem z niedostatkami jeszcze po większej części do normy drogami komunikacyjnymi i idącym za tem szeregiem powiększającym dowozem ziarna, tak samo tendencję zwykłą i mocne usposobienie znamiennowały. Otwarta już prawie wszędzie żegluga zachęcała kupców zbożowych do czynienia nowych zakupów; wszakże powściągliwość sprzedawców stawała na przeszkodzie łatwemu negocjowaniu zboża, a ztąd transakcje doszły do skutku nigdzie nie były ani liczne, ani wielkie. Żadna strefa poszczególna Cesarstwa nieczem się obecnie nie wyróżniała; zakupowano prawie wszędzie jednakowo wszystkie rodzaje zbóż, z których jedynie owies nieco więcej, niż inne, był poszukiwanym. Płacono: w Warszawie: pszenicę 85, żyto 56, owies 62, jęczmień nie notowano. dla nader skromnych z nim obrotów; w Łodzi: żyto 61 — 66, owies 53 — 70, jęczmień 55 — 62, siemię lniane (87,50-proc.) 110 — 119, stepowe 122 — 123; w Odesie: pszenicę 65 — 70, żyto 50 — 57, owies 47 — 65, jęczmień 45 — 46; w Kijowie: pszenicę 54 — 63, żyto 34 — 40, owies 36 — 43, jęczmień 34 — 36; w Humaniu (gub. kijowsk.): pszenicę 50 — 55, żyto 29 — 32, owies 34 — 40, jęczmień 26 — 40; w Witebsku: żyto 52, owies 40, jęczmień 51.

NEKROLOGJA.

† D. 9 kwietnia w gub. mohylowskiej, pow. steńskim, w majątku Turowie zakończyła życie (2992)

s. p. Anna Kłockowska,

córka nieżyjących Artura i Zeneldy z Szebeków Kłockowskich, zostawiając ciężki i nieutulony żal w sercach wszystkich, którym danem było znać bliżej tę anielską istotę. Młoda, piękna, ubóstwiana przez rodzinę i grono licznych przyjaciół, łączyła w sobie wszystkie przymioty duszy i serca, które ją czyniły tak drogą jej otoczeniu, że gdy dziś stoimy nad jej mogiłą, ciężko nam, pusto, pytamy siebie: «kto ją nam zastąpić zdoła?» W religii tylko szukamy ukojenia, a wiara w przyszłe życie każe nam ugiąć czoła przed niezbadanymi wyrokami boskimi i powtórzyć wielkie słowa: «Panie! niech się stanie wola Twoja święta».

SPROSTOWANIE.

W artykule o Akademii w N-rze 14 «Kraju» na 2 szp. str. 5 w. 5 ma być «insurrekcyjnych», a nie: instrukcyjnych. W tymże samym artykule, na str. 7 w ustępie o Franciszku Wężyku, opuszczono kilka wyrazów, wskutek czego zmieniony został sens zdania. Powinno być mianowicie: «Kiedy niema Franciszka Wężyka, co swoim staraniem, a w znacznej części swoim kosztem, wystawił gmach dla byłego Towarzystwa naukowego... i t. d. W N-rze 15 str. 18 szp. 3 w. 16 powinno być: «rachowania się»; str. 32 szp. 2 w. 12 powinno być «duchowną». W ogłoszeniach «Wód min. Druskienickich» w N-rach 14 na 1 str. i 15 na 4 str. okładki zaszyły pomylki. Zamiast: «Sezon kuracyjny od 15 maja», powinno być: «od 5 maja».

Dzisiejszy Nr. «Kraju» zawiera str. 36 (wraz z okładką).

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

Przepisy, dotyczące udzielania pożyczek na zastaw towarów.

(Zatwierdzone przez ministra skarbu dnia 22 grudnia r. 1894).

1) Bank państwa udziela pożyczki na zastaw towarów produkcji krajowej, wymienionych w skorowidzu przez bank przyjętym i do wiadomości publicznej podanym.
2) Pożyczki na zastaw towarów udzielane będą pod warunkiem: a) przechowywania towarów w miejscu pewnym pod pieczęcią lub «lombą», oraz pod kluczem banku; b) oddania na przechowanie urzędnikom rządowym, arteli odpowiedzialnej, towarzystwom, opartym na zasadach wzajemności, instytucjom publicznym i innym, lub też c) pozostawienia towaru w zachowaniu odpowiedzialnem samego zastawiającego.

3) Pragnący otrzymać pożyczkę, składa osobiście, albo też przez pełnomocnika w miejscowej instytucji banku, lub osobie przez bank w tym celu specjalnie wyznaczonej — deklarację, wymienającą rodzaj i ilość towaru, przeznaczoną do zastawu, miejsca jego przechowywania, oraz miejsca zamieszkania dłużnika; niemniej miejsca, dokąd wysyłane być mają wszelkie wiadomości ze strony banku.

4) Towary przyjęte na zastaw, z wyjątkiem nieulegających zepsuciu wskutek pożaru, powinny być ubezpieczone od ognia; bliższe warunki ich asekurowania określają przepisy oddzielne. Jeśli pozostający w przechowywaniu banku towar (p. a, art. 2) nie będzie złożonym w miejscu należącym do zastawiającego, to łącznie z deklaracją, wspomnianą w art. 3, wymaganem będzie zaświadczenie, że użytkowanie z miejsca zapewnione jest na termin nie mniej jak dwa tygodnie dłuższy od terminu, na jaki wyjednywana jest pożyczka.

5) Po otrzymaniu deklaracji w przedmiocie udzielenia pożyczki, jeden z urzędników instytucji banku, lub osoba specjalnie do tego wydelegowana (np. artelszczyk) przy pomocy w razach koniecznych biegłego (eksperta), dopełnia obejrzenia towaru przeznaczonego na zastaw w miejscu jego przechowywania i sprawdza wiadomości przez dłużnika podawane, obok czego ilość złożonego towaru określa się w przybliżeniu w sposób, jaki ze względu na rodzaj towaru i warunki jego przechowywania uznanym zostanie za najdogodniejszy; celem zaś określenia przymiotów jego, bądź należy wziąć kilka prób lub próbek, na wrywki, bądź też sporządzić szczegółowy opis zastawu, jeśli jego próbki lub próby, ze względu na ich właściwości, nie mogą być przedstawione bankowi, albo jeśli przedstawienie ich połączone jest z trudnościami. Przy pozostawieniu zastawu w odpowiedzialnem zachowaniu dłużnika (p. c, art. 2) próby lub próbki zaopatrują się w pieczęć

dłużnika lub poręczyciela z tytułu pożyczki, a w braku takiej pieczęci — w pieczęć jednego z miejscowych urzędników.

6) Podług formy, przez bank ustanowionej, sporządzonym zostanie opis towaru zastawionego, zaopatrzonego w podpis osoby przez instytucję banku wydelegowanej, oraz dłużnika, któremu, w razie niepodzielania opisu, służy prawo dołączenia doń własnego oznajmienia.

Uwaga. W razach wyjątkowych udzielenie pożyczki może zostać upoważnionem bez przedwstępnego obejrzenia towaru przez agenta banku, jeśli miejscowa instytucja banku uzna za możebne ograniczyć się na tem. iżby prawdziwość deklaracji dłużnika pod względem rodzaju, przymiotów i ilości towaru poświadczoną została z przedstawieniem prób lub próbek, albo też szczegółowego opisu towaru (art. 5) przez urzędnika, funkcjonującego w miejscu, w którym się towar znajduje; w tym razie wzmiankowany urzędnik powinien bądź spełnić, co wymaga art. 16 niniejszych przepisów pod względem porządku sporządzania opisu zastawu i zaopatrzenia towaru lub miejsca, w którym tenże jest złożonym, w zewnętrzne oznaki zastawienia, jeśli towar pozostawianym jest w odpowiedzialnem zachowaniu dłużnika, bądź też przyjąć na siebie odpowiedzialność za całość zastawu.

7) Towar przeznaczony do zastawu przechowywany jest oddzielnie od innych, do zastawu nie przeznaczonych, w jednym z nim miejscu złożonych.

8) Deklaracja zastawiającego z opisem zastawu, wziętymi próbami lub próbkami (art. 3, 5 i 6), oraz wiadomościami, pozyskanymi z powodu deklaracji, przedstawia się do rozpoznania komitetu dyskontowo-pożyczkowego, który dopełnia oszacowania zastawu.

9) Przy udzielaniu pożyczek od zastawiającego zażądane być winno zobowiązanie, podług formy przez bank przyjętej, w którym wymienione będą główne zasady, na jakich pożyczka udzieloną zostaje. Ze swej strony bank wydaje dłużnikowi kwit zastawny, poświadczający przyjęcie zastawu, z wymienieniem rodzaju, ilości i gatunku towaru zastawianego, szacunku jego, oraz obrachunku pożyczki udzielonej i jej terminu.

10) Dłużnicy w jakibądź sposób nieakuratni pod względem przyjętych przez się zobowiązań z tytułu pożyczki, pozbawieni zostaną prawa korzystania nadal z pożyczek Banku państwa, na zasadzie niniejszych przepisów, niezależnie od następstw, wymienionych w art. 23, 35 i 38 tychże przepisów. W razach wyjątkowych prawo to restytuowanem im być może z decyzji centralnej instytucji banku.

Uwaga. Miejscowe instytucje banku prowadzą listy imienne wszystkich nieakuratnych dłużników, z których układa się listy ich ogólna, jaką też instytucje winny mieć na względzie.

11) Przy pozostawieniu towaru w przechowaniu pod nadzorem banku (art. 2, p. a) miejsce, w którym towar jest złożonym, zaopatruje się w pieczęć lub plombę banku i zamyka się na dwa zamki — jeden właściciela zastawu, drugi Banku państwa, obok czego jeden z dwóch kluczyków pozostaje w instytucji banku, lub u jej agenta. W razie oddania zastawów arteli lub innym konserwatorom odpowiedzialnym (art. 2, p. b) sposób przechowywania zależy od uznania tych ostatnich.

12) Przy pozostawieniu towaru w odpowiedzialnem zachowaniu zastawiającego (art. 2, p. c) stosowane są przepisy, wymienione w art. 13—16.

13) Udzielanie pożyczek na tych zasadach może mieć miejsce nie inaczej, jak po ocenieniu przez komitet dyskontowo-pożyczkowy pewności dłużnika.

14) W razie, gdyby miejscowa instytucja banku uznawała pożyczkę, z pozostawieniem zastawionego towaru w zachowaniu dłużnika, za niedostatecznie zabezpieczoną, bankowi służy prawo żądać przed-

stawienia poręczenia osoby pewnej, a przy udzielaniu pożyczek właścicielom — również gromad wiejskich, z włączeniem sumy poręczenia do ogólnej sumy długów, poręczyciela z tytułu otwartego mu w banku kredytu handlowego lub przemysłowego.

15) Po przyznaniu pożyczki, dłużnik, oprócz wspomnianego w art. 9 zobowiązania zastawnego, wystawia sola-weksel na sumę udzielonej pożyczki, a egzekucja z jego tytułu, w razie nieakuratności dłużnika, zaregulowana być może niezależnie od przedstawionego zastawu, do wszelkiego mienia należącego do dłużnika. Jeśli termin pożyczki nie przenosi 12 miesięcy (art. 27), weksel ten powinien być napisany z terminem *za okazaniem* (art. 57 ust. weksl., t. XI, cz. 2, wyd. 1893 r.).

16) Przyjęcie towaru w zastaw powinno się dopełniać ze sporządzeniem wymienionego w art. 6 opisu zastawów, w przytomności nie mniej jak trzech świadków i urzędników miejscowej policji (ogólnej lub wiejskiej) i z zaopatrzeniem zastawionego towaru lub miejsca, w którym tenże jest złożony, w oznaki widzialne przyjęcia go w zastaw (jak np. pieczęcie, plomby i t. p.). Wyjaśnienie tych znaków zewnętrznych zawartem być winno w samym tekście zobowiązania, wydawanego przez dłużnika na zasadzie art. 9.

17) Przy udzielaniu pożyczek po uwzględnieniu osobistej pewności dłużników, zabezpieczenia pożyczki w poręczeniu (art. 13—15), pozostawiania zastawów w odpowiedzialnem zachowaniu osób i instytucji, wymienionych w art. 2, p. b, mogą być, podług uznania właściwej instytucji banku, czynione wbrew niniejszym przepisom, niezależnie od warunków ułatwionego przechowywania zastawu, jeszcze poniższe wyjątki, wymienione w art. 18—24, za zgodzeniem się w razach właściwych poręczycieli lub konserwatorów odpowiedzialnych.

18) Rada banku może upoważniać przetwarzanie pewnej kategorii towarów bez umorzenia pożyczki i przewożenie ich w tym celu do fabrycznych lub innych przemysłowych zakładów. W razie przewiezienia towaru po za granicę majątku rolnego lub przedsiębiorstwa przemysłowego, w obrębie którego towar przyjętym został w zastaw, przestrzegane będą przepisy o przewożeniu zastawów, stanowiące dodatek do art. 24.

19) Przetwarzanie może być upoważnionem bądź pod warunkiem stopniowego uzupełniania zastawionych materiałów w miarę ich przeznaczenia na przetworzenie, bądź bez podobnego uzupełniania, z zabezpieczeniem pożyczki w ostatnim wypadku w materiale, będącym w procesie przetwarzania.

20) Deklaracja w przedmiocie przetwarzania składa się w miejscowej instytucji banku. W deklaracji tej wymienić należy: a) ilość towaru, przeznaczonego na przetworzenie, rodzaj towaru, na jaki ma być przetworzony, i period czasu przetwarzania; b) wymienienie przedsiębiorstwa, w którym ma się odbyć przetworzenie, z określeniem gdzie się znajduje i kto jest jego właścicielem; c) sposób przewiezienia; i d) miejsce, w którym złożonym zostanie po przetworzeniu.

21) Jeśli towar, otrzymany po przetworzeniu, złożonym zostanie nie w temże miejscu, w którym się znajdował przed przetworzeniem, wówczas towar lub miejsce, w którym tenże jest złożonym, osoba przez bank w tym celu wydelegowana, lub na zlecenie banku jeden z miejscowych urzędników, zaopatruje w widzialne oznaki przyjęcia towaru w zastaw.

22) O postępie przetwarzania towaru zastawionego dłużnik obowiązany jest składać właściwej instytucji banku, w terminach przez tenże ustanowionych — sprawozdania, z wymienieniem ilości i rodzaju towarów: a) użytego już na przetworzenie; b) otrzymanego po przetworzeniu; i c) resztującego w partii pierwotnie zastawionej.

23) Po ukończeniu przetwarzania, dłuż-

nik może prosić o przyznanie sobie pożyczki na zastaw produktu gotowego, na zasadzie przepisów, wydanych dla odpowiednich towarów, z zaliczeniem do przypadającej mu pożyczki reszty długu, z tytułu pierwotnej pożyczki na zastaw materiału surowego.

24) Instytucje banku mogą pozwalać na przewiezienie przyjętych zastawów bądź z zastąpieniem przytem pożyczki na zastaw towaru przez pożyczkę na zastaw dokumentu na przewiezienie towaru, bądź też na zasadzie dołączonych przy niniejszym przepisów.

25) Za ukrycie lub zbycie przed umorzeniem pożyczki zastawów, pozostawionych w zachowaniu zastawiających, po za wypadkami, przewidzianymi w art. 34, dłużnicy pociągani będą do odpowiedzialności prawem ustanowionej za roztrwóienie majątku, powierzonego do przechowania (art. 1681 i 1682 kod. karnego i art. 177 ustawy o karach, wyd. r. 1885), niezależnie od następstw, wymienionych w art. 10 i 40 niniejszych przepisów.

26) Wysokość pożyczek nie powinna przenosić $\frac{2}{3}$ części miejscowej ceny właściwego towaru. Wysokość ta podniesioną być może do 75 proc. tejże ceny, jeśli pożyczka udzieloną została dłużnikowi, uznanemu za pewnego lub przedstawiającemu pewne poręczenie (art. 13 i 14) na sola-weksel, wystawiony przez dłużnika. W granicach powyższych wysokość każdej pożyczki określona zostanie po uwzględnieniu przymiotów towaru, trwałości jego cen, warunków jego zrealizowania i konserwacji, oraz stanu ogólnego koniunktur handlowych, a co się tyczy pożyczek, udzielanych w sposób określony w art. 13 i 14, również po uwzględnieniu pewności dłużnika lub poręczyciela w przedmiocie kredytu.

27) Pożyczki udzielane być mogą w zależności od wymienionych w art. 26 okoliczności na terminy nie dłuższe nad miesiący 9, a na zastaw metalów — do 15 miesięcy. Za upoważnieniem właściwych instytucji banku mogą mieć miejsce prolongaty, z których każda nie może być dłuższą jak na termin trzech miesięcy, z częściowem o ile możności umorzeniem pożyczki. Częściowe umorzenie jest obowiązkiem, jeśli przy odroczeniu korzystanie z pożyczki przejdzie po za termin 8 miesięcy, a co do zastawu metalów — miesięcy 15. W razie odroczenia dłużnik, otrzymujący pożyczkę na zasadach, określonych w art. 13—15, wystawia nowy sola-weksel, jeśli pierwotny wystawiony był *z terminem* wyraźnie określonym, lub jeśli przed nadejściem terminu prolongaty upływie więcej jak rok od czasu wystawienia sola-wekslu z terminem *za okazaniem*.

Uwaga. Bank zajmuje się przedłużeniem terminu najmu miejsca, w którym znajduje się towar, pozostający pod nadzorem banku, w razie nadejścia pierwotnego terminu najmu przed ostatecznem umorzeniem długu z tytułu pożyczki i niewznowienia najmu przez samego dłużnika; w razie zaś niezgodzenia się na to właściciela miejsca, żąda wykupienia zastawu.

28) Pożyczka przyznana może być podług wskazania dłużnika bądź wypłaconą bezpośrednio w instytucji banku, bądź wysłana pocztą na koszt dłużnika.

29) Wysokość procentów od pożyczek określa ogólny porządek, zawarty w ustawie Banku państwa, określający wysokość procentów od operacji tegoż banku.

30) Wydatki na konserwację, ważenie i mierzenie towaru, potrącane będą dłużnikowi; w razie jeśli udzielenie pożyczki połączonem jest ze szczególnymi wydatkami na wydelegowanie urzędników lub artel-szczyków; wydatki te zaregulowane też być mogą już w całości, już w części do dłużnika, oprócz przypadających od niego procentów.

31) Procenty od pożyczki, jak również rozchody *ex re* przyjęcia towaru w zastaw, potrącane będą przy samem wypłacaniu pożyczki.

32) Dłużnikom służy prawo spłacania pożyczki przed terminem bądź całkowicie, bądź częściowo, w tym ostatnim razie z uwolnieniem przyjętego w zastaw towaru, według uznania instytucji banku. Obok tego bank pobiera procenty jedynie za czas rzeczywistego korzystania z pożyczki, a za czas pozostały zwraca dłużnikowi, licząc za całkowite półmiesięczne periody.

33) Z przyznanej pożyczki dłużnik korzystać może na zasadach rachunku bieżącego, podnosząc właściwą sumę częściowo i częściowo ją też spłacając; w takim razie procenty obliczane będą w terminach, ustanowionych dla obrachunków jedynie od sum, z których dłużnik rzeczywiście korzystał, a obok tego bez wznawiania przy każdym podniesieniu wydanego na sumę kredytu zobowiązania zastawnego i wystawionego na nie sola-wekslu.

34) Towar zastawiony wolno będzie sprzedawać innej osobie, pod warunkiem umorzenia w takim razie pożyczki, lub przyjęcia na siebie przez nabywcę odpowiedzialności z tytułu udzielonej pożyczki, o czym nabywca czyni za swym podpisem adnotację na zobowiązaniu zastawnym dłużnika, lub wydaje nowe zobowiązanie; sprzedaż z przelaniem długu na nabywcę może mieć miejsce nie inaczej, jak za uprzednim upoważnieniem właściwej instytucji banku, która zarazem może zmienić pierwotne warunki pożyczki. W razie pozostawienia zastawu w zachowaniu nabywcy, ten ostatni obowiązany jest również wystawić sola-weksel.

35. Przy spadnięciu ceny towaru zastawionego w porównaniu z ceną, po której został w zastaw przyjęty, o tyle, że pożyczka zabezpieczona wyłącznie w zastawie towaru osiągnie 75 proc. wartości towaru, a zabezpieczona nadto w sola-wekslu (art. 15) — do 85 proc. tejże wartości, dłużnik obowiązany jest w terminie 6-dniowym od czasu dostarczenia o tem zawiadomienia pod adresem przezeń wskazanym (art. 3) odpowiednią spłatą lub zabezpieczeniem dodatkowym, licząc w ten sposób, iżby pozostała suma długu nie przenosiła w stosunku z wartością zastawu normy, określonej w art. 26 niniejszych przepisów. Niespełnienie tego warunku pociąga za sobą sprzedaż towaru w porządku, określonym w art. 37.

Uwaga. Przy spadnięciu ceny towaru wobec okoliczności wyjątkowych, przymusowa sprzedaż zastawu, w razie zajścia wspomnianego w tym artykule, może być odroczone z decyzji centralnej instytucji banku.

36. Umorzenie pożyczki może być dopełnieniem nie tylko w instytucji, która udzieliła pożyczkę, ale i we wszelkiej innej, za opłatą przekazu na właściwą instytucję banku podług taryfy ogólnej.

37. W razie nieakuratności dłużnika, towar zastawiony po upływie 6 dni uprzywilejowanych może być wystawionym, z rozporządzenia właściwej instytucji banku, na sprzedaż przez licytację, lub przez meklera giełdowego; wyznaczenie czasu, miejsca i sposobu odbycia sprzedaży, niemniej wybór sposobu ogłoszenia o mającej nastąpić sprzedaży zależy od instytucji banku. Reszta pieniędzy pozyskanych ze sprzedaży, po straceniu sumy wierzytelności banku z procentami po dzień sprzedaży i wszelkimi przez bank poniesionymi wydatkami, wypłaconą zostanie właścicielowi towaru. Procent od pożyczki od czasu jej przetrzymania obliczanym będzie w stosunku 6 proc. rocznie, lub w stosunku stopy pierwotnie przy udzieleniu pożyczki zastrzeżonej, jeśli wysokość ta przenosi 6 proc.

38. W razie udzielenia pożyczki, dodatkowo zabezpieczonej w sola-wekslu, egzekucja zaregulowana zostaje bądź do zastawianego majątku, w porządku przepisany w art. 38, bądź do wszelkiego innego mienia dłużnika — stosownie do przepisów ustawy wekslowej.

39. Ochronianie zastawów od uszkodzenia jest przez cały czas zastawu obowiąz-

kiem dłużnika; w razie zaś nieprzedsiewzięcia przezeń środków w tej mierze, może mieć miejsce na jego koszt z rozporządzenia banku albo, też osoby lub instytucji, w której zachowaniu zastaw się znajduje.

40. Towary, w banku zastawione, mogą być sprzedane przez urzędników banku po uprzednim zawiadomieniu dłużnika pod wskazanym przezeń adresem, celem przekonania się o ich całości przez cały czas pozostawiania w zastawie. W razie ujawnienia braku zastawu, zabezpieczającego pożyczkę na sola-weksel (art. 15) dłużnik, niezależnie od ewentualnych następstw, w myśl art. 25 niniejszych przepisów, obowiązany jest na żądanie banku wnieść całą sumę wypożyczoną, lub jej część, bądź też przedstawić odpowiednie dodatkowe zabezpieczenie. Niespełnienie tego w ciągu dni 6 pociągnie za sobą zarządzanie środków, zmierzających do wyegzekwowania wierzytelności z tytułu pożyczki.

41. Jeśli przy weryfikacji zastawu wyniknie wątpliwość, czy towar zastawiony nie uległ uszkodzeniu, wówczas wzięte zostaną jego próby, a gdy przy ich obejrzeniu okaże się to nieodzownem — zażądane być może od zastawiającego jeszcze przed nadejściem terminu pożyczki częściowa jej spłata lub całkowite jej umorzenie, albo też zażądane być może przedstawienie zabezpieczenia dodatkowego w ciągu dni 6 od dnia dostarczenia takiego żądania pod adresem, przez dłużnika wskazanym. W razie niespełnienia tego żądania, towar zastawiony ulega sprzedaży w porządku, przepisany w art. 37 niniejszych przepisów.

42. Wszelkie upoważnienia, instytucji banku dotyczące, rozporządzania dłużników zastawami lub korzystania z pożyczki, a zmieniające pierwotne warunki udzielenia pożyczki, zapadać mogą nie inaczej, jak za zgodą poręczyciela z tytułu pożyczki, lub odpowiedzialnego konserwatora zastawu.

II.

Dodatek do art. 24 «Przepisów, dotyczących udzielania pożyczek na zastaw towarów.

Przepisy, dotyczące przewożenia towarów zastawionych.

(Zatwierdzone przez ministra skarbu d. 22 grudnia 1894 r.)

1) Dłużnik, pragnący przenieść zastaw, składa odnośną deklarację w instytucji banku, która przyznała pożyczkę, z wymienieniem ilości i rodzaju towaru, mającego być przeniesionym, sposobu jego przewiezienia, celu jego przeniesienia, drogi, którą iść będzie i miejsca przeznaczenia towaru.

2) Przeniesienie towaru zastawionego może mieć miejsce nie inaczej, jak za wystawieniem przez dłużnika sola-wekslu (art. 15 przepisów) i po otrzymaniu świadectwa na pozwolenie przewiezienia z właściwej instytucji banku, która zawiadamia o udzielonym pozwoleniu instytucję banku, do której okręg towar ma być przewiezionym. W świadectwie o udzielonym pozwoleniu powinny być wymienione: ilość i rodzaj towaru wywożonego i miejsce jego przeznaczenia, ze wzmianką, że towar jest zastawionym w Banku państwa.

3) Jeśli instytucja banku uzna, że wystawienie przez dłużnika sola-wekslu nie przedstawia dostatecznego zabezpieczenia pożyczki, wówczas mogą być żądane następujące środki zabezpieczenia: a) złożenie przez dłużnika poręczenia co do zwrotu pożyczki lub całości zastawu ze strony osoby pewnej, lub instytucji (jak np. osoby, której powierzono przewiezienie towaru i t. p.), albo też b) oddanie bankowi duplikatu frachtury kolejowej, lub konesamentu (pokwitowania) przedsiębiorstwa przewozowego lub transportowego, albo też c) eskortowanie zastawu przez, osobę przez bank wydelegowaną, na rachunek dłużnika.

4) Zastaw, do przeniesienia przeznaczony, powinien być na czas znajdowania się w drodze ubezpieczony nie tylko od ognia, ale i od innych wypadków, z zachowaniem

przytem specjalnych w tym przedmiocie przepisów.

Uwaga. Przy przewożeniu towaru sprzężem do miejsca nieodległego, dłużnik może być uwolniony od obowiązku zaasekrowania towaru na czas transportu, wszakże pod warunkiem przedsięwzięcia przez bank wskazanych środków ostrożności, dających do zapobieżenia uszkodzeniu zastawu.

5) Zmiana miejsca przeznaczenia lub sposobu przewiezienia towaru, może mieć miejsce jedynie za upoważnieniem banku.

6) Zastaw, na którego przewiezienie uzyskano pozwolenie, podczas drogi i po przybyciu do miejsca przeznaczenia, nie powinien być mieszanym z towarem niezastawionym.

7) O czasie wysłania każdej partji towaru zastawionego, również jak o przybyciu towaru do miejsca przeznaczenia, z wyjątkiem wypadków eskortowania towaru przez jednego z urzędników banku (p. c. art. 3), dłużnik zawiadamia miejscową instytucję banku, która deleguje urzędnika lub artel-szczyka do obejrzenia towaru i porównania znalezionej ilości i przymiotów towaru z odnośnymi wiadomościami, zawartymi w zawiadomieniu instytucji, która przyznała pożyczkę.

8) Po przybyciu do miejsca przeznaczenia, zastaw ulega nadzorowi instytucji, do której obrębu został przeniesiony, obok czego, jeśli towar nie pozostaje na odpowiedzialności konserwatora, miejsca, na których towar zastawiony po przybyciu będzie złożonym, zaopatrzone być winny w widoczne oznaki przyjęcia towaru w zastaw, w myśl art. 15 przepisów o pożyczkach na zastaw towarów, albowiem towar pozostawiać będzie pod nadzorem banku, pod jego kluczem i pieczęcią — stosownie do tego, w jaki sposób zastaw pierwotnie był przechowywany. Jeśli nie zostanie uznana potrzeba zmienienia tego sposobu, na skutek przeniesienia towaru.

9) Jeśli przy obejrzeniu dostrzeżona została niezgodność z wiadomościami, zawartymi w wyżej wspomnianem zawiadomieniu (art. 2), wówczas instytucja banku żąda od dłużnika, z wyjątkiem wypadków, w których odpowiedzialność ciąży na Towarzystwie ubezpieczeń — bądź uiszczenia całej pożyczki, lub jej części, bądź też zabezpieczenia dodatkowego; w razie zaś niespełnienia tego żądania, przedsięwzięcie środki egzekucyjne, stosując zarazem do dłużnika skutki, wymienione w art. 10 i 25 przepisów o pożyczkach na zastaw towarów.

10) Rozchody, jakie bank poniesie z tytułu przeniesienia zastawu, ciąży na dłużniku.

III.

Przepisy, dotyczące udzielania pożyczek na zastaw metalów i wyrobów metalowych.

(Zatwierdzone przez ministra skarbu dnia 22 grudnia 1894 r.)

1) Bank państwa udziela pożyczki na zastaw surowca, żelaza, stali, miedzi, cynku i ołowiu nie w wyrobie, również na zastaw wyrobów z powyższych metalów, na zasadzie przepisów ogólnych o pożyczkach na zastaw towarów, z poniższymi zmianami i uzupełnieniami.

Uwaga. Bank udzielać też może pożyczki na zastaw odseparowanej i rozklasyfikowanej rudy, wszakże nie inaczej, jak za dodatkowym zabezpieczeniem takich pożyczek w sola-wekslu (art. 15 przepisów).

2) Pożyczki na zastaw wyrobów z metalów udzielane będą na zastaw takich tylko wyrobów, których zbyt, w proponowanej przytem do zastawu ilości, instytucja banku uzna za dostatecznie zabezpieczony wobec warunków miejscowych.

3) Wspomniane w art. 1 pożyczki mogą być udzielane, bądź na zasadzie obejrzenia proponowanych do zastawu metalów, lub wyrobów, przez jednego z urzędników banku, bądź na zasadzie złożonych przez

dłużnika poświadczeń osób, należących do zwierzchności górniczej lub innej, pod których nadzorem pozostają fabryki, stanowiąc własność dłużników—o rodzaju, ilości i przymiotach znajdującego się w tychże fabrykach produktu, przeznaczonego na zastaw.

4) O każdej pożyczce, udzielonej na zastaw metalów lub wyrobów metalowych, znajdujących się w fabryce, również jak o następnych rozporządzeniach banku co do zastawów lub korzystania z pożyczek, zawiadamiani będą właściwi urzędnicy dykasterji, pod której nadzorem pozostaje fabryka, obok czego ciż urzędnicy, przy zwiedzaniu fabryki, sprawdzają ilość zastawionego towaru i prawidłowo jego przechowywanie, a rezultaty swych spostrzeżeń komunikują instytucji banku.

Uwaga. Instytucje banku zawiadamiają urzędników, którzy, na zasadzie art. 3 niniejszych przepisów, mogą wydawać świadectwo, służące do otrzymania pożyczki, o wszelkich wypadkach nieprzyznania pożyczek na mocy świadectw, przez petentów złożonych.

5) Pożyczki na zastaw metalów mogą być udzielane w Syberji, posiadłościach środkowo-azjatyckich i na Uralu z terminem do 15 miesięcy, w innych zaś okolicach, oraz na zastaw rudy i wyrobów metalowych, z terminem nie dłuższym nad miesiący 9, przyczem mogą mieć miejsce prolongaty, w myśl art. 27 przepisów o pożyczkach na zastaw towarów.

6) Wysokość pożyczki na zastaw metalów i szyn nie powinna przenosić $\frac{1}{2}$ szacunku zastawu, a co do pożyczek, udziela-

nych z uwzględnieniem osobistej pewności dłużnika po wystawieniu przezeń sola-wekslu — 75 proc. szacunku bankowego. Pożyczki zaś na zastaw rudy i wyrobów metalowych udzielane będą w wysokości, nieprzenoszącej 40 proc. szacunku; norma ta może być podniesioną do 60 proc. przy zabezpieczeniu pożyczek jeszcze i w sola-wekslu.

7) Ołów, cynk oraz blacha żelazna w gatunkach cienkich i drobnych, podobnie gatunki stali, blacha miedziana i wyroby metalowe winny być zaasekurowane od ognia.

8) Instytucji banku służy prawo upoważniać dłużników do przetwarzania i przewożenia zastawów bez odpowiedniego umorzenia pożyczki (art. 17 przepisów o pożyczkach na zastaw towarów).

PETERSBURG:
Newski pr. № 30.
WARSZAWA:
Leszno № 1.

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOW.

BROCARD ET C^{OMP}.

WYNAŁAZCY PERFUM
„Bez perski“.

MOSKWA:
Sklad główny
Ilijinka.

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA

INŻYNIER ST. MAŁYSZCZYCKI I S^{KA},

Warszawa, Szpitalna 5.

(772-52)

Sklad maszyn młynarskich z reprezentowanej fabryki G. Luthera w Brunawiku. Budowa Młynów z zastosowaniem pyłki płaskich. Budowa Krupniarni, Ryżarni, Olejarni, Młynów kostnych i Fabryk cementu. Turbiny i Maszyny Parowe. Katalogi ilustrowane gratis i franco.

BIURO TECHNICZNE. **NASTĘPCY P. VAN DYK'S** w Rydze.
Wyroby gumowe.

SPECJALNOŚĆ:

Przybory fabryczne i dotyczące gospodarstwa nabiałowego.

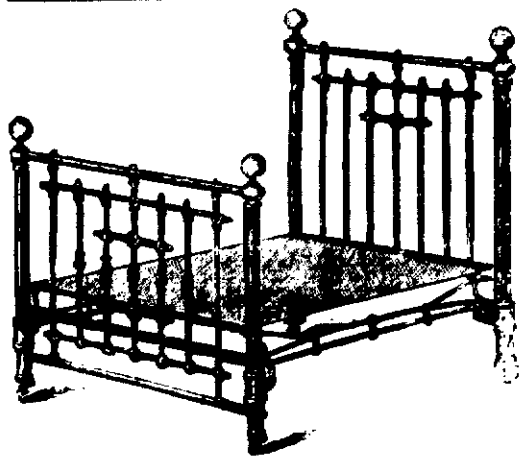
J. WEBER

FABRYKA WYROBÓW MIEDZIANYCH I MOSIĘŻNYCH

Dostarcza kompletne aparaty gorzelnicze najnowszego systemu. Specjalność: aparaty rektyfikacyjne rozmaitej wielkości. Części składowe aparatów z żelaza i miedzi. Firma otrzymała wiele podziękowań. Za dobrą robotę i szybkie załatwianie ręczy.

w REWLU.

(2840-6-2)



KONRAD JARNUSZKIEWICZ I S^{KA}

Petersburg, Newski pr. № 46.

SKŁAD WARSZAWSKIEJ FABRYKI MEBLI ŻELAZNYCH.

Poleca: łóżka żelazne różnych fasonów, materace różnych systemów, kołyski, łóżeczka, wózki i welocypedy dzieciinne, umywalnie i szafki nocne, fotele dla chorych oraz inne wyroby własnego fabrykatu. A także znajdują się w wielkim wyborze kołdry watowe, pluszowe, bajowe i poduszki.

Cenniki gratis i franco.

Wielki wybór
UBIORÓW MĘSKICH.
„MAGAZYN FRANCUSKI”.
Petersburg,
Newski prosp. 21.
Przyjm. obstalunki.



B. Ronczewski,
Warszawa,
Królewska 25,
wyd. «Kalenda-
rza Myśliwsk.».
Fabryka
broni palnej,
prochu i przybo-
rów myśliwsk.
Sprzedaż hurto-
wa i detaliczna.
(538-52)

PRACOWNIA I MAGAZYN
OBUWIA
L. NIEMCZYŃSKIEGO,
Petersburg, M. Italska 19.

WARSZAWSKI MAGAZYN
OBUWIA
W. ZAREMBY,
Petersburg, Kazańska 48. (2787)

HOTEL CONTINENTAL w MOSKWIE.

Pierwszorzędny. Wielka restauracja z wykwintnymi salami i gabinetami. Oświetlenie elektr. Winda. Telefon. Wanny. Omnibusy kolejowe. Kuchnia wzorowa. Wszelkie wygody. Ceny umiarkowanie.
(2842-26)

PINCZER.



PERFUMY ROYAL-RALLET

flakon ra. 1 kop. 50.

Dostać można wszędzie.

(2593-26)

Upraszamy szan. czytelników, aby samawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

**MAGAZYN MEBLI
ZALESKIEGO I S^{KI}**
W WARSZAWIE,
137. MARSZAŁKOW-
SKA, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. Podejmuje się urządzenie apartamentów podług rysunków. Dział dekor.-tapicerski. Wynajem mebli mało używanych. Ceny niskie, stałe. (597)

**CEMENT,
CEGLA OGNIOTRWAŁA
GLINKA**
i inne materiały budowlane, naj-
większe w Warszawie składy
Z. A. KRAJEWSKI,
Bieleńska 9. (881-20-8)



Pracownia obuwia
warszawskiego
F. WIERZBOWSKIEGO,
Kasańska 46, m. 8.
(2658-13)

Humor—to dzieje przezi, które, uśmiechając się, bawi się żalami swojej matki, płaczącej po nieznanym ojcu.

Wstydlivość—to bilet wizytowy niewinności.

Mężczyzna kocha tylko raz

Próby ze sztuki p. t. «Mężczyństwo» zwykłe odbywają się po przedstawieniu.

Odprawdzaj swoich gości aż na schody, abyś widział na własne oczy, że już sobie poszli.

Złe cygara zbyt prędko gasną, dobre wypalają się zbyt prędko.

KRAWIEC MĘSKI

KAZ. SŁODZIŃSKI

(egz. od r. 1875).

Petersb., Grochowa 34, m. 37, róg Sadow.
(2425-52)

Fabr. kapeluszy

J. ULRICH
Oficerska 8. (2953-13)

PETERSBURSKA

Szkoła Muzyczna,

Newski pr., róg W. Morskiej, № 16—7.

Dyrekcja: (2473)

Prof. K. J. Löttsch, J. Borowka.

J. C. JESSEN
w RYDZE

Sklad wegli kam., koksu, żelaza
lanego, cegły ogniow. gliny, ce-
mentu, rur glinianych itp. (2844)
Fabryka porcelany w Muhlgraben.

DYREKCJA DROGI ŻELAZNEJ

WARSZAWSKO-WIEDENSKIEJ

podaje do wiadomości, że od dnia 19 kwietnia (1 maja) r. b. na drodze żelaznej warszawsko-wiedeńskiej wprowadzony zostanie następujący rozkład jazdy, a mianowicie:

P O C I A G .		W Y C H O D Z I .		P R Z Y C H O D Z I .	
N.º	RODZAJ.	Ze stacji.	Godziny, minuty i pora dnia.	Do stacji.	Godziny, minuty i pora dnia.
1	Kurjerski	Warszawa	11.50 wieczór.	Granica	6.12 rano
1a	"	Ząbkowice	6.2 rano	Sosnowice	6.35 "
2	"	Granica	11.30 wieczór.	Warszawa	6.10 "
2a	"	Sosnowice	11.10 "	Ząbkowice	11.48 wieczór.
3	"	Warszawa	11.20 "	Aleksandrów	3.58 w nocy
4	"	Aleksandrów	2.33 w nocy	Warszawa	7.13 rano
5	Pośpieszny	Warszawa	11.50 rano	Granica	8.30 wieczorem
5a	"	Ząbkowice	8.33 wieczorem	Sosnowice	9.20 "
6	"	Granica	9.10 rano	Warszawa	5.30 popołudniu
6a	"	Sosnowice	8.30 "	Ząbkowice	9.25 rano
7	"	Warszawa	4.5 popołudniu	Aleksandrów	9.37 wieczorem
8	"	Aleksandrów	8.14 rano	Warszawa	1.50 popołudniu
9	Pocztowy	Warszawa	5.20 w nocy	Granica	2.22 "
9a	"	Ząbkowice	2.10 popołudniu	Sosnowice	2.45 "
10	"	Granica	1.10 "	Warszawa	10.0 wieczór.
10a	"	Sosnowice	12.50 "	Ząbkowice	1.31 popołudniu
11	"	Warszawa	9.25 rano	Aleksandrów	3.22 "
12	"	Aleksandrów	2.30 popołudniu	Warszawa	8.25 wieczorem
13	Osobowy	Warszawa	4.35 "	Granica	1.50 wnocy
13a	"	Ząbkowice	1.20 w nocy	Sosnowice	1.55 "
14	"	Granica	5.50 "	Warszawa	2.30 popołudniu
14a	"	Sosnowice	5.30 "	Ząbkowice	6.13 rano
15	"	Warszawa	7.0 rano	Piotrków	11.10 "
16	"	Piotrków	8.0 wieczorem	Warszawa	12.0 wnocy
17	"	Warszawa	7.0 "	Piotrków	11.10 wieczór.
18	"	Piotrków	6.20 rano	Warszawa	10.20 rano
19	"	Piotrków	6.0 "	Granica	10.45 "
19a	"	Ząbkowice	10.30 "	Skierniewice	11.10 "
20	"	Granica	6.50 wieczorem	Piotrków	11.30 wieczór.
20a	"	Sosnowice	6.25 "	Ząbkowice	7.8 "
31	"	Warszawa	10.30 "	Skierniewice	12.15 wnocy
32	"	Skierniewice	6.45 rano	Warszawa	8.30 rano
33	"	Warszawa	11.10 "	Skierniewice	12.55 popołud.
34	"	Skierniewice	4.30 popołud.	Warszawa	6.15 wieczorem
35	"	Warszawa	3.25 "	Skierniewice	5.10 popołudniu
36	"	Skierniewice	10.25 rano	Warszawa	12.10 "
37	Dla pasaż. klas. IV	Warszawa	9.43 wieczorem	Granica	3.52 "
37a	"	Ząbkowice	3.11 popołud	Sosnowice	4.17 "
38	"	Granica	8.0 wieczorem	Warszawa	1.23 "
38a	Dla pasaż. klas. IV	Sosnowice	7.14 wieczorem	Ząbkowice	8.33 wieczór.
39	"	Skierniewice	2.53 w nocy	Aleksandrów	10.27 rano
40	"	Aleksandrów	1.33 "	Skierniewice	10.25 "
43	Osobowo Towarowy	Aleksandrów	12.3 "	Ciechocinek	12.14 wnocy
44	"	Ciechocinek	1.53 "	Aleksandrów	2.8 "
45	"	Aleksandrów	2.53 "	Ciechocinek	3.4 "
46	"	Ciechocinek	3.23 "	Aleksandrów	3.38 "
47	"	Aleksandrów	4.23 "	Ciechocinek	4.39 "
48	"	Ciechocinek	7.28 rano	Aleksandrów	7.48 rano
49	"	Aleksandrów	8.28 "	Ciechocinek	8.34 "
50	"	Ciechocinek	10.28 "	Aleksandrów	10.48 "
51	"	Aleksandrów	11.13 "	Ciechocinek	11.29 "
52	"	Ciechocinek	11.53 "	Aleksandrów	12.13 popołud.
53	"	Aleksandrów	1.18 popołudniu	Ciechocinek	1.34 "
54	"	Ciechocinek	1.53 "	Aleksandrów	2.13 "
55	"	Aleksandrów	3.38 "	Ciechocinek	3.54 "
56	"	Ciechocinek	4.23 "	Aleksandrów	4.43 "
57	"	Aleksandrów	5.53 "	Ciechocinek	6.9 wieczorem
58	"	Ciechocinek	7.53 wieczorem	Aleksandrów	8.13 "
59	"	Aleksandrów	9.53 "	Ciechocinek	10.9 "
60	"	Ciechocinek	11.33 "	Aleksandrów	11.48 "

Godziny oznaczone podług południka warszawskiego.

Pociągami N.º 37, 37a, 38, 38a, 39, 40, 51 i 60 mogą być przewożeni pasażerowie kl. IV w wagonach krytych, z ławkami, za listami frachtowymi, lecz tylko wtedy, jeżeli zbierze się partja pasażerów, nie mniej jak osób 40, pragnących jechać za opłatą podług tej taryfy do jednej i tej samej stacji którejkolwiek z dróg żelaznych.

Od daty wprowadzenia letniego rozkładu jazdy następujące pociągi zatrzymywać się będą: na przystankach:

Włochy, Brwinów, Jaktorów—N.º 13, 15, 17, 31, 33, 35, 37—14, 16, 18, 32, 34, 36, 38.

Na przystanku Wolborka:

N.º 9, 13, 15, 17, 37—10, 14, 16, 18, 38.

Na przystankach Połonóg, Bondzin:

N.º 1a, 5a, 9a, 13a, 19a, 37a—2a, 6a, 10a, 14a, 20a, 38a.

Na przystanku Odoljon:

N.º 47, 48, 49, 50, 51, 54; 55, 56, 57, 58, i 59.

Na odnodze Ciechocińskiej pociągi osobowo-towarowe №№ 43, 44, 47, 48, 49, 50, 51, 54, 55, 56, 57, 58, 59 i 60 zaczną kursować codziennie dopiero od d. 6 (18) maja r. b., od dnia zaś 19 kwietnia (1 maja) do 5 (17) maja włącznie na wzmiankowanej odnodze tylko trzy razy tygodniowo, a mianowicie: w każdy wtorek, piątek i niedzielę, kursować będą pociągi:

№ 47, wychodzący z Aleksandrowa, o 7,00 rano.
 № 59 „ „ 9,50 wiecz.

№ 48, wychodzący z Ciechocinka 7,35 rano.
 № 60 „ „ 10,25 wiecz.

bez zatrzymywania się na przystanku Odoljon.

Pociągi osobowo-towarowe №№ 45, 46, 52 i 53 kursować będą w miarę potrzeby, o czym w danym razie wywieszone będą specjalne ogłoszenia.

Oprócz pociągów wyżej wymienionych, pomiędzy Warszawą i Skierniewicami przewidziano na sezon letni pociągi spacerowe №№ 41 i 42, z następującym rozkładem jazdy:

№ 41

przychodzi.	po- stój.	odchodzi.	Stacje.	przychodzi.	po- stój.	odchodzi.
—	—	10.35 rano.	Warszawa	10.50 wieczór.	—	—
10.45	2	10.47	Włochy	10.37	2	10.39
10.59	4	11.3	Pruszków	10.26	3	10.23
11.13	2	11.15	Brwinów	10.8	2	10.10
11.26	4	11.30	Grodzisk	9.55	3	9.58
11.39	2	11.41	Jaktorów	9.44	2	9.46
11.53	4	11.57	Ruda-Guzów.	9.31	3	9.34
12.13	2	12.15	Radziwiłłów	9.14	2	9.16
12.30	po połu dniu.		Skierniewice	—	—	9.00 wieczór.

№ 42

Pociągi te kursować będą w następujące dni: 7 (19), 11 (23), 14 (26) maja, 21 maja (2 czerwca), 22 maja (3 czerwca), 28 maja (9 czerwca), 1 (13), 4 (16), 11 (23), 17 (29), 18 (30) czerwca, 25 czerwca (7 lipca), 2 (14), 9 (21), 16 (28) lipca, 23 lipca (4 sierpnia), 30 lipca (11 sierpnia), 3 (15), 6 (18), 13 (25) sierpnia, 20 sierpnia (1 września), 27 sierpnia (8 września), 3 (15), 10 (22), 17 (29) września, 24 września (6 października), 1 (13), 8 (20), 15 (27) października.

W dniu wyszczególnione na stacji Warszawa, do Skierniewic i stacyj pośrednich, oraz przystanków, na pociąg spacerowy № 41 i na wszystkie pociągi osobowe, z wyjątkiem kurjerskich, sprzedawane będą bilety spacerowe podług taryfy o 30 proc. niższej, jeżeli tylko pociąg zatrzymuje się na danej stacji lub przystanku.

Powrót za takimi biletami powinien bezwarunkowo nastąpić w dzień wyjazdu i do tego pociągiem spacerowym № 42, specjalnie w tym celu wyznaczonym.

Pasażerowie, zaopatrzeni takimi biletami spacerowymi, mogą powracać ze Skierniewic i stacyj, oraz przystan-

ków pośrednich, do Warszawy i innymi pociągami osobowymi, wszelako tylko wtedy, jeżeli się to okaże możebnem ze względu na ilość miejsc danej klasy, znajdujących się w pociągu.

W dniu wyżej wyszczególnione, a również i w wigilie tychże dni, będą sprzedawane bilety spacerowe na przejazd z Warszawy do Ciechocinka i z powrotem, także podług taryfy o 30 proc. niższej.

Przejazd z tymi biletami pomiędzy Warszawą i Ciechocinkiem może się odbywać ze wszystkimi pociągami osobowymi, na tej przestrzeni kursującymi, oprócz pociągów kurjerskich.

Bilety te dają prawo powrotu do Warszawy nazajutrz po niedzieli lub święcie, a jeżeli dwa święta następują po sobie, to nazajutrz po drugim święcie.

Pociągi kurjerskie № 1 i 2 na stacjach Gorzkowice Klumnice i Myszków, oraz № 3 i 4 na stacjach: Pniewo Ostrowy, Kowal i Nieszawa mogą być zatrzymywane w razie potrzeby przy zastosowaniu się do przepisów, obecnie w tym kierunku obowiązujących. (2991)

KREM MIGDAŁOWY

(crème d'amandes)

I. HOLLÄNDERA,

zastępujący mydło, przygotowany ze słodkiego olejku migdałowego i gliceryny. W szczególności poleca się osobom, mającym miękką skórę, nie znoszącym mydła.

Cena za mały stoik 60 k.
 „ „ duży „ 1 rs.
 „ „ próbny „ 30 k.

Mydło z kremu migdałow.

dla wydelikatniania twarzy.

Kawałek 50 k.

Dostać można we wszystkich składach aptecznych i magazynach kosmetycznych w Rosji.

Skład główny w Laborat. perfumer.

I. Holländer,

Petersburg, Demidow zamek 1.

(2861-13)

Ugystujący od 1854 r.

Magazyn mebli i luster

P. GLOBUS,

Bieleńska 5.

zaopatrzony w wielki wybór mebli stylowych starej roboty, sprzedaje po cenach przystępnych. (785-10-8)

KSIEGARNIA POLSKA

W. PODREZ

w Rydze, ulica Aleksandrowska 6, przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma, oraz wszelkie zamówienia w zakresie księgarstwa wchodzące. (2849-6-2)

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOW. PAROWEJ FABRYKI

CZEKOLADY, CUKIERKÓW I HERBATNIKÓW

„EINEM”

W MOSKWIE.

Kawa, Czekolada, Cacao, Herbatniki i t. p.

Dostać można we wszystkich składach towarów kolonialnych i owocarniach. (2809-26)

Na stacji tramwajowej. — Co się pan pchaś pięściami? Pan nie wieś z kim masz do czynienia... Poczekaj pan, przyjdzie czas, że go porządnie opiszę...
 — To pan jesteś reporterem?
 — Jeszcze gorzej, jestem pisarzem u kornika. (Kolce).

ZAKŁAD LECZNICZY

DLA CHORYCH NA USZY

d-rów K. Benni i L. Guranowskiego,

Bracka 20.

przyjmuje chorych na stałe pomieszczenie. Wambulatorjum udziela się porady codz. od 9—10 i od 11—12. Cena biletu k. 50. (749-12-2)

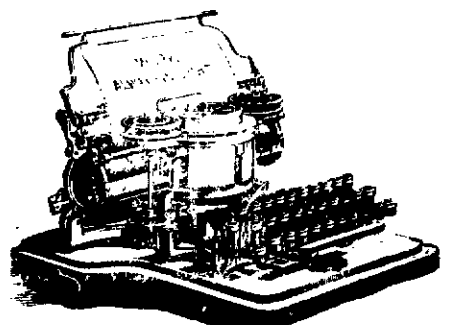
W każd. dnia i nocy przyjm. czasie dentysta A. Sachs. Wozn. pr., 45-56 (wejś. z Woz.). Leczn., plomb., zęby sztucz. (2928)

Сифились, наложн. и внутр. бол., электр. Знаменская, 11, кв. 1. Врач. каб. А. Шахматова. Приемъ съ 9—1 ч. д. и съ 7—9 ч. веч.

W. KRONENBERG.
 Okopowa 7, Warszawa.
 ROZE. DRZEWA OWOCOWE I OZDOBNE. PLANY OGRODOW. Cenniki gratis.

(781-24)

PATENTY
 na wynalazki
 wyrabia i zużytkowuje
 inż. Kazimierz Ossowski,
 biuro techniczne międzynarodowe
 BERLIN, W. Potsdamerstrasse, № 3.



Maszyna do pisania

HAMMOND

przewyższająca wszystkie dotychczas istniejące. Cena rs. 225 z jednym alfabetem; każdy dostawiany alfabet rs. 10 (polski, franc., niem., angielski i t. d.). (2843-12)

Reprezentant główny na Rosję

T. I. HAGEN,

Moskwa, Bolszaja Łubianka № 3.

Przedstawiciel na Król. polsk. Wład.

Bednawski, Warszawa, Miodowa № 2.

Katalogi wysyła bezpłatnie.

— Co to? połowa kwietnia, a ty już szukasz letniego mieszkania?

— A bo gospodarz wyrzucił mnie z zimowego... (Kolce).

RESTAURACJA

A. A. ISZLIŃSKIEGO

w Moskwie, Kuzniecki Most

dom prof. Zacharjina.

Kuchnia polska i ruska.

Ceny umiarkowane.

Pierwsza w Cesarstwie Fabryka

SUPERFOSFATÓW,

Ryga — Mühlgraben,

M. HÖFLINGER & S^{KA}

POLECA:

SUPERFOSFATY, zawierające od 12—40 proc. rozpuszczalnego w wodzie kwasu fosforowego.**ŻUŻLE TOMASA.****KAINIT. KWAS SIARCZANY.****SALETRE CHILIJSKĄ.**

Fabryka zostaje pod kontrolą Stacji doświadczalnej Politechniki ryckiej. (2834-13-6)

Korespondować można po polsku.

Medale złote, srebrne
i odznaczenia:

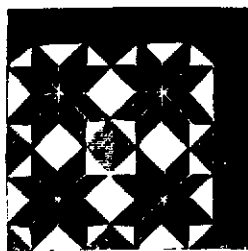
Dorpat 1881.

Fellin 1892.

Rewel 1893.

Ryga 1883.

Chicago 1893.



(2839 3-3)

K. KOPIJOWSKI w REWLU
FABRYKA WYROB. MARMUROWYCH i GRANITOWYCH.

Wyrabia i sprzedaje najtaniej: pomniki, krzyże, schody, kominiki, blaty do stołów, oraz najrozmaitsze wyroby z marmuru kararyjskiego i krajowego i wszelkich granitów. Płytki cementowe na posadzki w różnych kolorach i wzorach, podług najnowszego zastosowania. Fabryka posiada gotowe wyroby w wielkim wyborze. Wysyła cenniki. Obstalunki podług modeli wykonywa dokładnie i punktualnie.

E. Lausmann

W REWLU.

(2837-12-3)

Odlewnia i fabryka maszyn i kotłów miedzianych

oddzielne aparaty, maszyny, kotły parowe, wznosi nowe budowle na gorzelnie i dystylarnie, przyjmuje uzupełnienia i poprawianie aparatów po cenach umiarkowanych. Wyrabia kadzle zacierne z chłodnikami, węzami, najnowszej i najlepszej konstrukcji. Aparaty do rektyfikacji spirytusu również najnowszej i najlepszej konstrukcji, filtry węglowe do czyszczenia spirytusu, bezustannie działające aparaty do przerzedzania zacierów. Anszlagi i plany na oddzielne aparaty, również jak i na nowe budowle i przebud. gorzelni, dystylarni i t. d., na żąd. są skuteczne i wysyłane na miejsce.

CHR. ROTERMANN

w Rewlu.

FABRYKA MASZYN i KOTŁÓW

ORAZ

ODLEWNIA ŻELAZA.

Przyjmuje zamówienia na urządzenie gorzelni i aparatów gorzelniczych, wyrabia maszyny i narzędzia rolnicze. Specjalność: tartaki wszelkich systemów, oraz maszyny i aparaty dotyczące gospodarstwa nabiałowego. (2838-12-3)

KURSY ROLNICZE

przy uniwersytecie królewskim we Wrocławiu.

Semestr letni zaczyna się d. 22 kwietnia.

Blizszych objaśnień o wykładach, zapisie, oraz o wszelkich innych szczegółach udziela ustnie i piśmiennie dyrektor Instytutu rolniczego przy uniwersytecie królewskim

prof. dr. Holdfleiss.

Wrocław, Matthiasplatz, 5.

(2927-5-5)

Fotografa Ich Cesarskich Wysokości Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza, Wielkiej Księżny Marji Pawłowny i fotografa: Cesarskiej Akademji Sztuk Pięknych.

KONST. SZAPIRO
ZAWIADOMIENIE.

W ostatnich latach liczne Tow. ekonomiczne zaczęły żądać od fotografów ustępstw dla członków swoich; większość fotografów, godząc się na żądania owe, ustępuje prawie połowę cen, biorąc jednocześnie od osób, nie mających zaszczytu należenia do Tow. ekonomicznych, ceny podwójne. Uważając podobny postępek kolegów moich (niech mi to przebaczą moi współtowarzysze pracy) co najmniej za niesprawiedliwy, postanowiłem, rodzajem próby, obniżyć cenę dla wszystkich bez wyjątku, dla osiągnięcia czego przeprowadziłem się z domu kościoła rzymsko-katolickiego (którego administracja podwyższyła mi komorne na rs. 4.000) do nowego lokalu, na rogu Newskiego i Wielkiej Morskiej. № 18--12, i fotografuję po cenach następujących:

12 gabinetowych: zamiast 10 rs., teraz 6 rs., emalji. 8 rs.
12 amerykańskich: » 15 » » 10 » » 12 »
12 buduarowych: » 25 » » 15 »
12 buduarowych: ciemn., form. wiel. gl. zam. 30 rs., teraz 18 rs.

Obniżyłem również ceny grup i dużych portretów.

Nowy adres: fotografia Szapiry, Newski просп., róg Wielkiej Morskiej, № 18 — 12, gdzie mieści się magazyn B. Elisiejew (wejście z Wielkiej Morskiej). (2987-5-1)

Apteka, poczta, telegraf, sklepy, cukiernia i restauracja w zakładzie.

Zakład leczniczy**„NAŁĘCZÓW”**

5 godz. od Warszawy, 1 g. od Lublina, 20 min. od stacji Nałęczów. Nadwiślański. Właściciel omnibus i powozy na polecenie.

W zdrowej miejscowości, otoczony wzgórzami, pokrytymi lasem iglastym, odznacza się malowniczym położeniem. — Wspaniały suchy park, błyszczące i dalsze wycieczki w prześliczne okolice, kępielnia i rozmaite gry, konie i powozy, łódki, miejscowa włosciańska kapela, — okazali kuracji, 200 pokoiów umeblowanych w samym zakładzie w cenie od 35 kop. do 2 rubli na dobę. Kuchnia własna, dla leczących się, zdrowa i obfita, pod kierunkiem lekarzy, — całodzienne utrzymanie: śniadanie, obiad, podwieczorek i wieczerza 1 rub. 20 kop. dziennie.

Środki lecznicze: Cały rok, zakład hydropatyczny, według najnowszych wymagań nauki urządzony, wody mineralne, kąpiele mineralne, sztuczne, elektryczność, masaże i wszelkie kuracje dietetyczne. W sezonie letnim od 1 czerwca do 1 października: Woda żelazista z miejscowego źródła (odpowiadająca Spa), kąpiele żelaziste i borowinowe (Morhedy) odpowiadające Krynikiem i Franzensbadzkiem. Kumys wyborowy tatarski z kobyłego mleka. Główna kąpiel. — W letnim sezonie całodzienne utrzymanie z mieszkaniem, kuracją, opieką lekarską i usługą od 3 rub. 30 kop. na dobę; w innych porach roku od 2 rub. 50 kop. na dobę.

LEKARZE: Dyrektor Chmielewski, jego pomocnik Sacewicz, ordynatorzy w lecie: Chelchowski i Puławski.

Wszelkich objaśnień udziela Administracja zakładu. (839-6-1)

NAJTANIEJ
OBICIA PAPIEROWE

od najskromniejszych do najwykwintniejszych, odznaczające się gustem i trwałością w Głównym Składzie obić parowej fabryki, nagrodzonej najwyższymi nagrodami na wszechświatowych wystawach

O. D. ALPATOW,

No. 7. Bielańska No. 7.

Próby obić wysyłają się franco.

(844)

